

CAT SCHIELD

ZAWRÓT GŁOWY

Tytuł oryginału: A Merger by Marriage

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Z ręką wyciągniętą na oparciu czarnej skórzanej kanapy J.T. Stone sączył jeden z wyjątkowych koktajli Ricka i rozmyślał o kobiecie.

Tego wieczoru Violet Fontaine miała na sobie czarną suknię mini z długim rękawem. Mimo opiętego fasonu z przodu suknia wyglądała skromnie. Za to tył! Szeroki dekolt w kształcie litery V odsłaniał złocistą skórę pleców, na których od karku aż do talii krzyżowały się cieniutkie paski. Wzrok J.T., zgodnie z intencją projektanta sukni, przyciągały pośladki.

Wyobraził sobie, jak ściska te krągłości. Zanim przed sześciu laty poznał Violet, należał do mężczyzn, którzy zwracają uwagę na kobiece piersi i uda. Teraz postawił sobie za cel znalezienie zgrabniejszych pośladków niż te Violet. Jak dotąd jego wysiłki spełzły na niczym.

Na szczęście Violet nie miała pojęcia, jak na niego działa, bo inaczej mógłby stracić coś bardziej niezastąpionego niż ulubiony barman.

Obecny barman w Baccaracie w Fontaine Chic miał na imię Rick i był geniuszem w swoim fachu. J.T. bywał tam sześć razy w tygodniu pod pretekstem, że chce ściągnąć Ricka z powrotem do Titanium, skąd Violet go skradła.

Kogo on oszukuje? Od roku, odkąd Rick zmienił miejsce pracy, J.T. spędzał w barze większość wieczorów, gdyż o jedenastej piętnaście pojawiała się tu Violet i prowadziła pogaduszki z klientami.

– Jeszcze jeden, J.T.? – Kelnerka przekrzywiła głowę i uśmiechnęła się do niego ciepło.

– Jasne, czemu nie? – Skinął głową w stronę Violet. – To co ona zwykle pije. I dla niej to samo.

Charlene powiodła wzrokiem za jego spojrzeniem.

– Wiesz, że ona w pracy nie pije.

– Może dziś zrobi dla mnie wyjątek.

– Może. – Z tonu Charlene wynikało, że wie swoje.

– Poprosisz ją tu? – spytał jak co wieczór, bo stało się to rytuałem, a kelnerka z uśmiechem odparła:

– Jasne.

Violet przyniosła mu drinka.

– Rick powiedział, że dziś pijesz to.

– Dołączysz do mnie?

Gdy pokręciła głową, brylantowe kolczyki zakołysały się kusząco.

– Pracuję.

– Jestem twoim najlepszym klientem.

– Jesteś fanem Ricka, a nie Fontaine Chic.

– Jestem twoim fanem – odrzekł, a ona szeroko otworzyła oczy, jakby ją

zaskoczył.

Nie pomogło mu przypominanie sobie, że podobają mu się blondynki o kobiecych kształtach, i że szczupła wysoka Violet, która figurę odziedziczyła po matce tancerce, a brązowe włosy po ojcu, nie jest w jego typie. Ani to, że jej silny charakter ukształtował się pod wpływem przybranego ojca, a jego wuja, Tiberiusa Stone'a. Człowieka, który zerwał z rodziną i który obwinał ojca J.T. o to, że został wydziedziczony.

– Możesz mi poświęcić chwilę? – zapytał.

Violet uniosła brwi. Mimo to usiadła na kanapie i skrzyżowała nogi. Jej czarna szpilka znalazła się tuż obok nogawki jego spodni. Wsparła łokieć na oparciu kanapy, oparła brodę na dłoni i czekała, co J.T. ma do powiedzenia. Była najweselszą osobą i największą optymistką, jaką znał.

Przyjrzał się jej uważnie. Cienie pod oczami mówiły o tym, że od chwili, gdy przed paru tygodniami Tiberius został zamordowany, pracowała więcej niż zwykle.

– Powinnaś odpocząć – zauważył.

– I co niby miałabym robić? Siedzieć i się zamartwiać?

– Usłyszała rozdrażnienie w swoim głosie i po głębokim westchnieniu podjęła łagodniej: – Wiem, że po stracie rodzica większość ludzi tak robi, ale dla mnie najlepszym sposobem uczczenia pamięci Tiberiusa jest praca.

Skinął głową ze zrozumieniem.

– Na pewno by to pochwalał.

Choć J.T. dostał drugie imię, Tiberius, po młodszym bracie matki, aż do ostatnich miesięcy nie miał okazji wuja poznać. Tylko o nim słyszał. Wychował się w Miami, gdzie znajdowała się główna siedziba Stone Properties. Tiberius rzadko opuszczał Las Vegas. Złe stosunki między Tiberiusem i jego szwagrem, a ojcem J.T., Prestonem Rhodesem, nie dawały szansy na bliższą relację J.T. z wujem.

Konflikt między Prestonem i Tiberiusem ciągnął się od ćwierćwiecza. Z informacji, jakie J.T. zebrał od przyjaciół rodziny, wynikało, że Preston oskarżył Tiberiusa o okradzenie Stone Properties i przekonał Jamesa Stone'a, swojego teścia, by wyrzucił z firmy syna. Pięć lat później James zmarł, a ojciec J.T. użył swojego wpływu na żonę, Fionę Stone – która pod presją ojca nie przyjęła nazwiska męża – by zarząd firmy wybrał go na prezesa.

– Dziękuję, że pojawiłeś się dziś na mszy – powiedziała Violet. – Wiem, że nie byłeś z Tiberiusem blisko, ale ostatnio dużo mówił o tym, że żałuje tych lat, kiedy cię nie znał.

Poczuł ucisk w piersi.

Kiedy przyjechał do Las Vegas prowadzić sprawy rodzinnej firmy, jego zdanie na temat wuja było oparte na opiniach z domu. Wiedząc jednak, że Violet podziwiała Tiberiusa, i słysząc pozytywne opinie na jego temat wypowiedziane przez miejscowych biznesmenów, zaczął podejrzewać, że jeśli Tiberius zrobił to, o co oskarżał go ojciec J.T., miał po temu ważny powód.

– Jeśli chodzi o twoją rodzinę, był realistą – powiedziała Violet z lekkim uśmiechem. – I naprawdę nienawidził twojego ojca.

– Z wzajemnością.

Na moment Violet pograżyła się w myślach.

– Ostatnio kilka razy wspominał, że byłbyś świetnym prezesem Stone Properties.

Te słowa odebrał jak cios. Żałował, że nie dane mu było poznać wuja tak dobrze, jak znała go Violet.

– Opuuszczam firmę.

Słyszając własne słowa, zastanowił się, czemu tak nagle zdradził swe zamiary. Z nikim nie dzielił się myślami. Nawet z kuzynem Brentem, a byli sobie bliscy jak bracia. Zajrzał do szklanki. Czy Rick czegoś tu dolał? Odstawił drinka. Violet patrzyła na niego ze zdumieniem.

– Dlaczego?

– Dwa miesiące temu skończyłem trzydziestkę i uzyskałem kontrolę nad moim funduszem powierniczym oraz trzydziestoma procentami Stone Properties od matki. To pozwoliło mi pogrzebać w finansach firmy i zobaczyć, co zrobił ojciec.

– I?

– Za dużo pożyczał, firma jest na granicy zapaści. – Znów poczuł złość, która od miesięcy w nim narastała.

– Nie miałam pojęcia – rzekła współczująco Violet.

Teraz był zły, że się nad nim lituje.

– Podzieliłeś się z ojcem swoim niepokojem?

Opowiadanie o trudnościach nie było w stylu J.T., a zwłaszcza rozmowa z kimś tak blisko związanym z konkurencją jak Violet. Z drugiej strony Violet była łącznikiem z tą częścią rodziny, której nie znał, a przebywając z nią, czuł się mniej samotny.

Sięgnął znów po drinka.

– Nie słuchałby, to on kontroluje większość udziałów. Nie mam szansy wpływać na bieżącą politykę firmy.

– Co zrobisz, jeśli opuścisz Stone Properties?

Nigdy nie odkrywał kart, ale Violet słuchała go z taką troską, i uwagą, że łatwo było jej się zwierzyć. Sprawiała wrażenie, jakby miała dla niego mnóstwo czasu. Byłby też głupcem, nie słuchając jej opinii. Ale to przyjaźń z Violet najbardziej sobie cenił. Poza tym, jeśli miał być szczerzy, ta kobieta go pociągała.

– Podtrzymywałem znajomość z pewnymi inwestorami – odrzekł. – Założę własny biznes.

– Jesteś pewien, że to dobry pomysł? Tiberius pozwolił, żeby twój ojciec wyrzucił go z firmy, i zawsze tego żałował.

– Nikt go nie wyrzucił bez powodu – poprawił ją J.T. – Przyłapano go na kradzieży.

– Został wrobiony. – Violet szczerze w to wierzyła. – Przez twojego ojca.

Siedział przygnieciony ciężarem jej oskarżeń, a jego myśli krążyły jak szalone. Normalny człowiek broniłby własnego ojca przed oszczerstwami, ale J.T. widział stan finansów firmy i wiedział, że ojciec nie mówił udziałowcom całej prawdy. Był więc kłamcą. Nie wspominając o tym, jak potraktował swoją żonę.

Jednak J.T. nie był jeszcze gotowy dołączyć do krytyków Prestona, choć ojciec budził w nim mieszane uczucia.

– Jeśli to prawda – rzekł neutralnym tonem – tym bardziej powinienem zerwać z rodzinną firmą i ojcem.

Oczy Violet zabłyśły determinacją.

– Albo zostać i walczyć o swoje.

Przez dwa lata rozważał sensowność pozostania w Stone Properties. Teraz nie widział w tym sensu.

– Nie znoszę uczucia bezradności, które mnie ogarnia, kiedy patrzę, jak ojciec niszczy wszystko, co zbudował dziadek.

– Rozumiem. Masz zamiar wyjechać z Vegas?

Czy miała nadzieję, że zostanie? Szukał w jej oczach odpowiedzi, ale widział w nich tylko ciekawość. Violet była bezpośrednia i szczerą. To go w niej fascynowało. Wydawało się, że nie chroni się przed zranieniem. To był jeden z powodów, dla których dotąd jej nie uwiódł.

Niedługo po przyjeździe do Las Vegas wpadł na wuja i Violet na imprezie charytatywnej. Dwudziestotrzyletnia kobieta natychmiast wzbudziła jego zainteresowanie, lecz był dość mądry, by tego nie okazać. Konflikt między jej przybranym ojcem i jego biologicznym ojcem stanowił istotną barierę. Podobnie jego życie playboya.

Zanim przeniósł się do Vegas, zdobył sławę na scenie towarzyskiej Miami. Żył ryzykownie bez względu na to, czy chodziło o szybkie jachty, kosztowne samochody czy niedostępne kobiety. Nie przejmował się, kogo krzywdzi, byle tylko zrobić na złość ojcu.

Jednak za bardzo lubił Violet, by ją uwieść. Poza tym, w przeciwieństwie do kobiet, za którymi się uganiał, ona miałaby wobec niego oczekiwania, których nie mógłby spełnić. Spodziewałaby się otwartości, radości, zaufania. Aby z nią być, musiałby się pozbyć mechanizmów obronnych, które chroniły go przed bólem i rozczarowaniem. Wywabiłaby go z bezpiecznej ciemnej jaskini i oczekiwałaby, że znajdzie szczęście. Jak miał to zrobić, kiedy w dzieciństwie nie został wyposażony w odpowiednie do tego narzędzia?

Ojciec wszystko to, co przeszkadzało mu w interesach, uważał za złe. Wbijał tę filozofię do głowy synowi. Matka J.T., ignorowana przez dominującego męża, którego uwielbiała, była wygłodniała miłości. Jej życie było piekłem. Mniej więcej w tym czasie, kiedy Tiberius wyjechał z miasta, zaczęła szukać ucieczki w narkotykach i alkoholu. Kiedy J.T. skończył dwanaście lat, przywykł do tego, że rodzice go nie zauważają, dziadek o nim zapomniał, a wuj się odsunął. Nie miał

żadnej rodziny ze strony ojca. Jediną osobą, która się nim interesowała, była babka dzieląca swój czas między Miami, Wirginie i Kentucky.

Tradycyjna rodzina. Miłość. Tego nie znał.

Przebywanie z Violet pokazywało mu, jak może wyglądać normalne życie. Miłość, jaką darzyła siostry, matkę i Tiberiusa obudziła w nim tęsknotę, by znaleźć się blisko niej. Nie mógł jednak wykonać koniecznych w tym celu kroków. Nie potrafił też odejść. Czuł potrzebę więzi. To był jeden z jego największych sekretów.

Tak więc co wieczór odwiedzał Fontaine Chic i przesiadywał w barze. Niczego tak nie pragnął jak bliskości z Violet, tyle że nie miał pojęcia, jak do tego doprowadzić. Mówiąc językiem kasyna, stawiał minimalnie. Nigdy dużo nie wygra, lecz nie zamierzał też wszystkiego stracić. Kiedy szalał i narażał się na fizyczne niebezpieczeństwo, czuł skok adrenaliny. Ale narażanie uczuć to co innego.

– Nie wiem, co mnie czeka – odparł w końcu. – Będiesz za mną tęsknić, jeśli wyjadę?

Zaskoczona rozchyliła wargi, lecz milczała. Zwykle ich rozmowy nie przekraczały pewnych granic. Tego wieczoru J.T. zmienił reguły gry, ukazując jej w przebłysku, co go trapi.

– Będzie mi brakowało twojego biznesu – odparła z uśmiechem, który nie sięgał oczu, i wyprostowała się, dając znak, że rozmowa dobiegła końca.

– Violet. – Chwycił ją za rękę, nim wstała.

Ten zwyczajny kontakt wywołał reakcję łańcuchową. J.T. jej pragnął, to nie ulegało wątpliwości.

– Naprawdę mi przykro z powodu Tiberiusa.

Delikatnie uściskał jej dłoń i ją puścił. Przyszło mu to wyjątkowo trudno. Chciał wziąć ją w ramiona i pozwolić się wypłakać. Wiedział, że to niemożliwe. Ich relacja nie była tak intymna, co go zarazem irytowało i cieszyło.

– Dziękuję ci. – Dotknęła kącika oka, gdzie pokazała się łza. – Wyglądam koszmarnie.

– Jesteś piękna.

Te proste słowa ją poruszyły. Violet przeprosiła go i ruszyła do baru po serwetki, by otrzeć łzy. Kiedy trochę się pozbierała, podeszła znów do J.T., który wstał.

– W porządku?

Wrócił twardy biznesmen. Violet skinęła głową i odetchnęła z ulgą. Ten moment, gdy się odsłonił, sprawił, że tylko bardziej ją zaciekawił, a to stwarzało komplikacje. Dawno pogodziła się z tym, że wystarczy jedno spojrzenie J.T., by jej hormony zaczęły szaleć. Z pożądaniem dawała sobie radę, jak nowoczesna kobieta z apetytem na seks. Może niezbyt często go zaspokajała, co nie znaczy, że nie była zainteresowana. Raczej po prostu ostrożna.

Niepokoilo ją, że na widok J.T. jej serce przyspieszało. Romantyczne fantazje na temat tak niedostępnego mężczyzny złamałyby jej serce. Na własne oczy widziała

skutki takiego nieszczęścia. Żonaty kochanek porzucił matkę Violet, i to z dzieckiem. Ross Fontaine wziął wszystko, co Lucille Allen miała do ofiarowania, po czym poszedł własną drogą. Choć złamał serce matki, ta nadal go kochała, i pewnie nie przestanie aż do śmierci.

Violet była zbyt inteligentna, by skończyć jak matka. W chwili, gdy ta myśl wypłynęła do świadomości, Violet jej pożałowała. Kochała matkę do szaleństwa, choć będąc córką Lucille, musiała szybciej dorosnąć. Gdyby nie Tiberius, w ogóle nie miałyby dzieciństwa.

Tiberius uwielbiał Lucille. Zaopiekował się nią i Violet. Stworzył im dom. Nie poślubił Lucille, choć tego chciał, bo ona nie traciła nadziei, że pewnego pięknego dnia Ross Fontaine do niej wróci.

Violet uznała, że kiedy się zakocha, to tylko w kimś, kto będzie dostępny emocjonalnie i prawnie. Opinia J.T. jako uczciwego biznesmena robiła na niej wrażenie, ale jeśli chodzi o bliskość, niewiele z siebie dawał.

Co prawda dotąd nie miała powodu sądzić, że uważa ją za kogoś więcej niż konkurentkę z branży, która skradła jego ulubionego barmana. Tego wieczoru to się zmieniło. Spytał, czy będzie za nim tęskniła, gdyby opuścił Vegas. Uwierzyła, że jeśli powie nie, jego serce przestanie bić.

Odsunęła na bok naiwne fantazje, ale kiedy chwycił ją za rękę, puls przyspieszył. To tylko pożądanie. Ponad sto osiemdziesiąt centymetrów męskiego ciała. Czarne włosy i brwi, lekko opadające kąciaki warg, błękitne oczy.

Instynkt mówił jej, że przydałaby mu się pomoc, a ona bardzo lubiła rozweselać kolegów z drużyny. Tyle że on nie należał do jej drużyny, nie obracał się w tych samych kręgach. Nie powinna wściubiać nosa w jego sprawy. Jeżeli zbyt gorliwie będzie mu oferowała pomoc, tylko się poparzy.

– Lepiej już pójdę – oznajmiła, lecz się nie ruszyła.

– Ja też – odrzekł, zerkając na zegarek. – Gdybyś czegoś potrzebowała, mam nadzieję, że zadzwonisz.

Kolejna niespodzianka.

– Jasne. – Nie bardzo sobie wyobrażała, po jaką pomoc mogłaby się do niego zwrócić. Przez większość czasu była samowystarczalna. Matkę przygniatały najmniejsze problemy. Violet wcześniej nauczyła się samodzielności, choć odkąd zamieszkały z Tiberiusem, życie nie było już takim wyzwaniem. – To miło z twojej strony.

Na moment jego spojrzenie złagodniało. Zanim Violet wciągnęła powietrze, znów ukrył się za maską.

– To nie ma nic wspólnego z byciem miłym – rzekł neutralnym tonem. – Jesteśmy rodziną.

Jego stwierdzenie to kolejna niespodzianka.

– Jak to?

– No, jesteś jakby córką mojego wuja.

– Nie z prawnego punktu widzenia. – Nie wiedziała, jak traktować ten rodzaj relacji z J.T. Jeśli w ich stosunki zakradnie się czułość czy serdeczność, pojawi się ryzyko przekroczenia granic.

– Myślisz, że dla Tiberiusa to było ważne?

– Nie, ale sądziłabym, że dla ciebie jest.

– Czemu?

– Prawdę mówiąc, nie wiem.

– Ale nie powiedziałaś tego bez powodu – upierał się.

Poczuła, że jest mu winna wyjaśnienie.

– Nie podobało mi się, że jestem nieślubnym dzieckiem Rossa – odparła. – Rodzina Fontaine’ów traktowała mnie, jakbym nie istniała, czułam się przez to gorsza.

– Teraz to się zmieniło. Henry Fontaine nie tylko uznał cię za wnuczkę, ale przekazał ci hotel, który prowadzisz.

Violet skinęła głową.

– Wciąż mnie to zdumiewa. Ale czasami wracam myślami do tamtej jedenastoletniej dziewczynki wyśmiewanej przez koleżanki w klasie, bo chwaliła się, że jest córką Rossa Fontaine’a, choć wszyscy wiedzieli, że on nie chce mieć z nią do czynienia.

– Rozumiem, że było ci trudno.

Violet z kolei trudno było uwierzyć, że on to rozumie. Jedyne dziecko Stone Properties dorastał świadomy, kim jest. Może jego rodzicom nie układało się najlepiej, może firma pod kierownictwem ojca zmagala się z kłopotami, ale wystarczająco dobre posunięcia, by to zmienić.

– Więc uważasz, że jesteśmy rodziną. – Starala się ciepło uśmiechnąć.

Sądząc po minie J.T., nieudolnie.

– Nie miałem okazji naprawdę poznać wuja – wyjaśnił.

– Chyba dużo straciłem. Ty znałaś go lepiej niż ktokolwiek inny. Przez ciebie czuję się z nim związany.

Nagle w głowie jej się zakręciło.

– Twój wuj był moim ojcem w każdym znaczeniu tego słowa, choć mnie nie adoptował – dokończyła. – Sądzę, że możemy nazwać się kuzynami.

– Chyba tak. Dobranoc, Violet.

Opuścił bar, więcej jej nie dotykając. Violet była zaniepokojona swoim rozczarowaniem. Łatwo przywykłyby do jego dotyku. Czy to nie przerażające, skoro zgodzili się uważać się za kuzynów?

Zastanawiała się, jak siostry oceniłyby tę rozmowę. Kilka miesięcy młodsza od Violet Harper, z jej tradycyjnym wychowaniem i ambicją, dałaby jej rozsądną radę. Zachęciłaby ją, by trzymała się z daleka od trudnego mężczyzny borykającego się z zawiłą sytuacją rodzinną. Relacja Violet z Tiberiusem zrobiła z niej wroga Prestona Rhodessa, ojca J.T. Jeśli ona i J.T. się zaprzyjaźnią, to tylko skomplikuje i tak już

napięte stosunki z jego ojcem.

Choć racjonalne argumenty Harper przemówiłyby do rozsądku Violet, opinia Scarlett byłaby bliższa jej sercu. Kilka tygodni temu Scarlett zauważyła, że w wieczornych wizytach J.T. w Baccaracie chodzi o coś więcej niż tylko tęsknotę za barmanem Rickiem. Scarlett zachęcałaby Violet, by lepiej poznała J.T., przekonana, że między nimi iskrzy. Na tę myśl Violet zrobiło się gorąco.

Seks z nim byłby wybuchowy. Tego wieczoru, gdy ścisnął jej rękę, niewiele brakowało, by go pocałowała inaczej, niż przystoi kuzynce. Nie pójdzie tą drogą. Nie wolno jej się tam zapędzać nawet myślą.

Przez sześć lat, odkąd znała J.T., od czasu do czasu dostrzegała w nim głęboki ból, a instynkt kazał jej przyjść mu z pomocą. Ale on za skarby świata nie przyznałby się do słabości. Od Tiberiusa wiedziała, że dzieciństwo J.T. nie było idealne. Ojciec był bezwzględny, a jego żądza władzy spowodowała, że zaniedbał żonę.

Matka J.T. źle zniosła wygnanie brata. Szukała pocieszenia w używkach. Tiberius z pomocą przyjaciół miał ją na oku, ale nic nie mógł zrobić, patrzył tylko, jak siostra powoli znika. Violet nie rozumiała, dlaczego nie rozwiodła się z Prestonem. Miałaby wtedy szansę na lepsze życie.

Wróciła do gabinetu. Choć była trzecia nad ranem, nie spodziewała się, że zaśnie. Czekwały na nią raporty.

Biura hotelu zajmowały niewielką część drugiego piętra. Spędzała tam mało czasu, wołała być na dole, wśród gości. Tego się właśnie nauczyła, chodząc jak cień za Tiberiusem po Lucky Heart. Kiedy spojrzała na główną ulicę Las Vegas, gdzie mieścił się nieduży hotel i kasyno, gardło jej się ścisnęło. Zbudowany w latach sześćdziesiątych Lucky Heart nie posiadał wygód nowoczesnych hoteli: pięciogwiazdkowych restauracji ani luksusowych apartamentów. Sufity były niskie, wykładzina podniszczona. Klienci wpadali do baru na tanie drinki i zostawali pograć na automatach. Mimo wszystko dla Violet tamten hotel na zawsze pozostanie domem.

Dlatego właśnie była zaskoczona reakcją Tiberiusa, gdy Henry Fontaine zaprosił ją do współpracy. Sądziła, że Tiberius będzie ją zniechęcał do rodzinnego biznesu. Tymczasem było inaczej. Tiberius wiedział, jak ciężko było nieślubnej córce Rossa. W przeciwieństwie do Scarlett, drugiej nieślubnej córki Rossa, Violet dorastała w Las Vegas w cieniu wspaniałych hoteli i kasyn należących do dynastii Fontaine'ów.

Coraz bardziej ją to frustrowało. Gdyby Tiberius stale jej nie powtarzał, że jest najzdolniejszą osobą, jaką zna, może nigdy by nie zrozumiała, że do szczęścia nie potrzebuje aprobaty Fontaine'ów.

Udział w nabożeństwie żałobnym stryja musiał być dla J.T. bolesnym przeżyciem. Inaczej nie potrafiła wyjaśnić tego, że podzielił się z nią swym niepokojem dotyczącym Stone Properties. Czy to dziwne, że jego słowa wyträciły

ją z równowagi? Czy żałował, że jej się zwierzył?

Wyobrażając sobie, jak w drodze powrotnej do Titanium J.T. pluje sobie w brodę, uśmiechnęła się krzywo. Titanium było czymś absolutnie wyjątkowym. Przez pierwsze dwa lata w Las Vegas J.T. przebudowywał hotel i kasyno. Był teraz większy niż Fontaine Chic i Richesse razem wzięte, miał ogromne centrum kongresowe i pole golfowe. Violet podziwiała styl Titanium i w Fontaine Chic zaangażowała tych samych projektantów.

Co stałoby się ze Stone Properties, gdyby J.T. opuścił firmę? Największą troską Tiberiusa było to, by Stoneowie znów nią kierowali. Plany J.T. by go zmartwiły.

– To nie moja sprawa – mruknęła, choć trybiki w jej mózgu gorączkowo się obracały.

Tiberius chciałby, by pomogła J.T. Tuż przed śmiercią zaczął wyciągać rękę do siostrzeńca.

Violet była pewna, że potrafi trzymać hormony na uwieży na tyle długo, by się zastanowić, jak pomóc J.T. uratować Stone Properties. Z tą myślą ruszyła do apartamentu wziąć gorący prysznic i położyć się do łóżka.

ROZDZIAŁ DRUGI

Patrzyła na ciągnące się wzdłuż ścian półki wypełnione książkami prawniczymi. Oczy ją bolały, jakby pod powiekami miała piasek. Jej matka z kolei cicho popłakiwała. Po śmierci Tiberiusa Lucille zużyła już dziesiątki pudełek z chusteczkami.

Violet było trochę wstyd, że tak szybko przeszła przez pięć etapów żałoby, podczas gdy matka wpadła od razu w etap czwarty – depresję – i na tym etapie pozostała.

– Przejdźmy do Lucky Heart – mówił John Malcolm, adwokat Tiberiusa. – Jak zapewne wiecie, kasyno jest poważnie zadłużone.

Violet skinęła głową, ściskając dłoń matki, zadowolona, że Tiberius mądrze inwestował i odłożył dość, by Lucille nie martwiła się o przyszłość.

– Nie rozumiem dlaczego. Kiedy tam pracowałam, zawsze mieliśmy zyski. W ciągu ostatnich pięciu lat nic się nie zmieniło. Skąd więc długi?

– Tiberius obciążył Lucky Heart hipoteką, żeby kupować papiery wartościowe.

– Papiery wartościowe? – To nie pasowało do Tiberiusa.

– Czemu miałby to robić? Nie ufał Wall Street.

– Kupował prywatne akcje.

To jeszcze bardziej zdumiało Violet.

– Więc możemy sprzedać akcje i pozbyć się długów?

– Niestety, to niemożliwe.

– Czemu? – Tiberius nie podejmował złych biznesowych decyzji. – Jakie akcje kupował?

– Akcje Stone Properties.

Violet pochyliła się. Czy dobrze zrozumiała?

– Po co?

– Miał swoje powody.

Przyszło jej do głowy z dziesięć odpowiedzi na pytanie, dlaczego Tiberius to przed nią ukrywał. Potem przypomniała sobie swoją ostatnią rozmowę z J.T.

– Ile ma tych akcji?

– W ciągu trzech miesięcy przed śmiercią wykupił osiemnaście procent.

Ciekawość Violet sięgnęła zenitu. Czy działanie Tiberiusa miało coś wspólnego z J.T.? Razem kontrolowaliby czterdzieści osiem procent akcji Stone Properties. Za mało, by przejąć firmę i zmusić Prestona do ustąpienia, ale gdyby zdobyli jeszcze trzy procenty...

Czyżby taki był cel Tiberiusa?

– Czy zapisał akcje J.T.?

John Malcolm spojrział na nią zaskoczony.

– Nie, tobie je zapisał.

Każda normalna osoba, która odziedziczyłaby warte miliony dolarów akcje, skakałaby z radości, a przynajmniej by się uśmiechnęła. Violet zaś sposepniała. Cena tego nieoczekiwanego przyływu gotówki była zbyt wysoka. Straciła człowieka, który był dla niej ojcem.

– Dlaczego ja, a nie mama?

– Bo ufał, że będziesz wiedziała, co z tym zrobić.

– Najpierw Scarlett odziedziczyła magazyn pełen tajemniczych dokumentów, a teraz to – mruknęła, myśląc o informacjach, jakie Tiberius zbierał na temat znajomych i rodziny. Jakie jeszcze niespodzianki zaplanował dla sióstr Fontaine?

– Co do warunków spadku...

– Zaczyna się – burknęła Violet. Kochała Tiberiusa, ale był przebiegłym draniem.

John Malcolm zignorował jej irytację.

– Nie możesz sprzedać akcji, darować ich ani się ich pozbyć. Aż do śmierci Prestona Rhodesa.

Najwyraźniej Tiberius chciał mieć pewność, że szwagier nigdy nie odzyska akcji.

– Istnieje szansa, że do tego czasu tracą wartość – mruknęła Violet.

– Jest jeszcze jedna kwestia – podjął John, ignorując jej uwagę. – Nie masz prawa głosować, bo nie należysz do rodziny.

Violet spojrzała na adwokata zmieszana. Czemu Tiberius nie zapisał akcji siostrzeńcowi? Odpowiedź przyszła niemal natychmiast: bo jeszcze do tego stopnia mu nie ufał. Tiberius myślał, że ma dużo czasu, by poznać J.T. bliżej. Nie spodziewał się śmierci.

– Dziękujemy za pomoc. – Violet wstała i uściśniła prawnikowi rękę.

– Tak – powtórzyła jak echo Lucille. – Dziękujemy. Wiem, że był pan przyjacielem Tiberiusa.

– Czasami czuję się jak współkonspirator – odparł John Malcolm z uśmiechem. – Ale miałem przyjemność nazywać go klientem i przyjacielem jednocześnie.

Violet z matką opuściły biuro adwokata i skierowały się na parking.

– Nie mogę uwierzyć, że Tiberius zapisał ci akcje – rzekła Lucille. – I nie pozwolił nic z nimi zrobić.

– Rozmawiał z tobą na ten temat?

Piękny uśmiech Lucille zawsze był trochę smutny, ale od śmierci Tiberiusa stał się melancholijny.

– Wiesz, że nie rozmawiał ze mną o interesach.

Tiberius uczynił z tego swoją misję, by z Lucille mówić wyłącznie o rzeczach miłych i radosnych. Uwielbiał, kiedy jej oczy błyszczały.

– Podrzucę cię i zajrzę do jego gabinetu – powiedziała Violet.

– Może znajdziesz coś w jego dokumentach.

Kiedy dotarli do domu, który przez lata Lucille dzieliła z Tiberiusem, Violet odkryła, że matka miała rację. Znalazła dziewięć teczek dotyczących akcji.

Dwie zawierały akcje kupione przez Tiberiusa, pozostałe informacje o członkach rodziny, z którymi się jeszcze nie skontaktował. Zdobycie kolejnych trzech procent nie byłoby proste. A Violet posiadała osiemnaście procent akcji, których nie mogła się pozbyć, a nie miała też prawa głosu.

Co więc, do diabła, miałyby z nimi począć? Lepiej zapytać, co Tiberius chciał, by z nimi zrobiła?

Myśl, że została wplątana w intrygę dotyczącą Stone Properties, wywołała w niej niesmak. Była całkiem zadowolona ze swojego kawałka Las Vegas. Od chwili, gdy zaczęła kierować Fontaine Chic, niczego więcej nie potrzebowała. Nie obchodziło jej, czy wygra konkurs zorganizowany przez dziadka, który chciał wybrać jedną z trzech sióstr Fontaine na swoją następczynię.

Violet była realistką. Wykształcenie i doświadczenie Harper predestynowało ją do tej roli. Poza tym należało jej się to z urodzenia. Tak jak Stone Properties należało się J.T. Gdyby tylko pomogła mu zająć należne mu miejsce, nawet jeżeli nie chciał jej pomocy.

Musi się skupić na planie Tiberiusa, który pragnął odzyskać firmę dla rodziny. Ale jak?

Odpowiedź, która wpadła jej do głowy, oszołomiła ją swoją prostotą i brawurą. Nie może tego zrobić! Z drugiej strony może ta sytuacja wymaga szaleństwa.

Tylko w jeden sposób może się przekonać.

J.T. już miał opuścić Baccarat i wracać do Titanium, kiedy dojrzał zbliżającą się do baru Violet. Napięcie, którego nawet nie był świadomy, puściło. Nie zaciskał już zębów, nie marszczył czoła.

Od chwili gdy poznał zamiary ojca co do Stone Properties, był sfrustrowany i potrzebował kogoś, komu mógłby się zwierzyć. Ufał Violet. Podzielenie się z nią troskami odrobinę go uspokoiło.

Przez ostatnich pięć dni Violet nie pojawiała się w barze. Albo zatrzymywały ją sprawy służbowe, albo go unikała. Myśl, że mogła go unikać, była gorzka. Stwierdzając, że są rodziną, przesunął granicę ich znajomości. Choć niepokoił się, że się uzależni od Violet, nadal pragnął jej wsparcia.

Ku jego nierozsądnej radości Violet poszukała go wzrokiem i ruszyła w jego stronę. Wyprzedzał ją korzenny zapach perfum. J.T. zdążył wciągnąć go głęboko, nim usiadła obok. Jej czarna prosta suknia sięgała do połowy kolana, za to dekollet odsłaniał nieco piersi. Skupienie uwagi na jej twarzy okazało się wyzwaniem.

– Cieszę się, że cię tu dziś widzę – powiedziała.

Już miał na końcu języka, że spędza tutaj każdy wieczór. Ale po co dawać jej więcej władzy?

– Pięknie wyglądasz – zauważył.

– Dziękuję. – Sprawiała wrażenie, że straciła wątek.

Mimo przytłumionego światła dojrzał jej rumieńce i zauważył, że zaczęła oddychać szybciej. Zdał sobie sprawę, że poczuła jego zainteresowanie, choć nie chciała tego przyznać. Zapragnął przyciągnąć ją do siebie i usłyszeć jej oddech tuż przy wargach. Wyobraził sobie swój język na piersiach Violet i jej krzyk rozkoszy. Te ostatnie dni, gdy jej nie widział, rozpały jego pożądanie.

– J.T., słuchasz mnie?

Potrząsnął głową i odsunął od siebie sugestywne obrazy.

– Wybacz, jestem rozkojarzony. Czy to nowe perfumy?

– Tiberius dał je mamie na Boże Narodzenie. Od jego śmierci mama nie jest w stanie ich używać, a ja uwielbiam ten zapach, więc dała mi buteleczkę.

– Ładny – mruknął.

– Dziękuję. – Zamilkła i patrzyła na niego przez zmrużone oczy. – Dwa dni temu byliśmy u adwokata, który odczytał nam ostatnią wolę Tiberiusa.

J.T. słuchał jej, walcząc ze swym libido.

– Wszystko zostawił tobie i twojej matce.

– Tak. Ale zaskoczyło mnie to, co mi zapisał.

– Dom, konta bankowe, hotel.

Na jej wargach pojawił się pełen zadowolenia uśmiech.

– Co powiesz na osiemnaście procent akcji Stone Properties?

– Jak je zdobył? – spytał zdumiony.

– Oddał Lucky Heart w hipotekę i kupował udziały.

– Ale dlaczego?

– Żeby się zemścić na twoim ojcu?

– Osiemnaście procent na nic by mu się nie przydało. Matka zostawiła ojcu trzydzieści procent. Razem z tym, co posiadają członkowie rodziny, ojciec ma dość, żeby kontrolować firmę.

– Do czasu, gdy skończyłeś trzydzieści lat, ojciec kontrolował twój fundusz powierniczy, prawda?

– Tak. – Jak ma to rozumieć? – Myślisz, że wuj chciał, żebyśmy połączyli siły?

– Przypomniał sobie zaproszenia wuja na kolacje. – Nigdy tego nie powiedział.

– Moim zdaniem chciał cię lepiej poznać, zanim coś postanowi.

Po raz pierwszy od lat J.T. poczuł podekscytowanie. Jeśli dodać akcje jego i Violet, brakuje trzech procent, by odebrać ojcu firmę.

– Ile chcesz za swoje akcje?

Violet spoważniała.

– I tu sprawy się komplikują.

Zanim sobie przypomniał, że ma do czynienia z Violet, zaczął coś podejrzewać. Ale Violet była lojalnym graczem. Niczego od niego nie będzie chciała.

– Jak komplikują? – zapytał z napięciem.

– Tiberius nie pozwolił mi sprzedać akcji ani ich nikomu darować. – Patrzyła,

jakby oczekiwała, że J.T. wybuchnie złością. – Inaczej od razu bym ci je przekazała.

Choć był rozczarowany warunkami wuja, wiedział, że istnieje sposób, by rozwiązać to na jego korzyść.

– Ale możesz głosować przez pełnomocnika. – Oczywiście to tylko osiemnaście procent, ale skoro Tiberius przekonał kilku członków rodziny do rozstania się z akcjami, jemu też może się to udać.

– Jest inny problem – zauważyła. – Twój dziadek ustalił, że głosować mogą tylko członkowie rodziny albo ich małżonkowie. Nie należę do rodziny, mój głos się nie liczy.

J.T. westchnął z rozdrażnieniem.

– Czyli wracamy do punktu wyjścia. Jeśli twoje akcje są nieme, ojciec zachowuje kontrolę większości akcji.

Ale plan Tiberiusa pozostał realny. J.T. i jego ojciec posiadali trzydzieści procent udziałów każdy. Wyłączając osiemnaście procent Violet, pozostawało dwadzieścia dwa procent do zgarnięcia. Gdyby J.T. kupił dwanaście procent udziałów należących do członków rodziny albo przekonał ich, by na niego głosowali, mógłby odzyskać firmę.

– Nie ma powrotu do punktu wyjścia – wtrąciła Violet.

– Gdybym była członkiem rodziny, mogłabym głosować.

– Gdybyś była – zgodził się, patrząc na tańczące wokół baru światła. – Ale nie jesteś.

– Mogłabym być.

Na jej wargach drgał niepewny uśmiech. Coś mu sugerowała, ale był tak rozkojarzony, że nie rozumiał.

– Jak?

– Moglibyśmy się pobrać.

– Pobrać? – zapytał osłupiały.

– Tylko na papierze, oczywiście. – Uśmiechnęła się szeroko, choć jej oczy pozostały poważne. – W testamencie wuja nie ma mowy o tym, że nie wolno mi podzielić się udziałami z mężem.

– Wiedział, że się nie pobierzemy, dlatego nie przyszło mu to do głowy.

– A skąd niby miał wiedzieć?

– Mówiłem mu, że nie zamierzam się z tobą wiązać.

Violet się wyprostowała.

– Rozmawialiście o mnie?

Skinął głową.

– Tiberius słyszał o moim życiu w Miami i martwił się, że jeśli się tobą zainteresuję, mogę cię skrzywdzić. Obiecałem, że będę się trzymał od ciebie z daleka.

– Jakie to szlachetne – rzekła z wyraźną ironią.

– Wcale nie – odparował. – Przyszło mi to bez trudu. Nie jesteś w moim typie. Przez kilka sekund na niego patrzyła, potem położyła rękę na jego udzie.

– Ty też nie jesteś w moim typie. – Jej ton i spojrzenie mówiły co innego. – Czyli papierowe małżeństwo nie powinno stanowić dla nas problemu.

Zachował obojętną minę. Violet nie musi znać całej prawdy. Obiecał sobie, że między nimi do niczego nie dojdzie. Nie zamierzał niszczyć ich świeżej relacji czymś tak ulotnym jak pożądanie.

– Nie powinno – odparł, choć wcale pewny nie był. – Poza tym to nie byłoby na zawsze.

– No właśnie. Wystarczy, żebyśmy pozostali małżeństwem do chwili rocznego zebrania udziałowców, żebym mogła zagłosować. Pod koniec sierpnia, tak?

– Dwudziestego piątego.

– To tylko sześć tygodni.

– Twoja rodzina nie będzie zachwycona, jeśli wyjdiesz za mnie bez jakiegś intercyzy.

– W tej chwili nie jestem warta więcej niż te akcje. Dostałam spadek po Tiberusie i mam to, co odkładam na emeryturę. Możemy podpisać umowę, że w przypadku rozstania każde odchodzi z tym, z czym przyszło.

To wszystko wydawało się rozsądne. Dlaczego więc czuł w sobie jakiś opór?

Małżeństwa nie było na liście jego priorytetów. Podobało mu się życie kawalera. Las Vegas to idealne miejsce do znalezienia atrakcyjnej samotnej kobiety, która szuka rozrywki. Przyjeżdżają tu na weekend, potem wyjeżdżają. Żadnych problemów. Violet to zupełnie inna sprawa. Związanie się z nią przyniosłoby komplikacje i skończyłoby się złamanym sercem. Jego sercem.

Ale przecież to nie byłoby prawdziwe małżeństwo. Musi tylko o tym pamiętać.

– I jak? Zrobimy to? – Zabrała dłoń z jego uda.

– Na pewno chcesz? – Serce mu biło szybko, powtarzał sobie, że to tylko umowa biznesowa.

– Czy chcesz za siebie wyjść? Nie, ale jestem to winna Tiberusowi. Powinnam zakończyć to, co zaczął. Chciałabym zobaczyć, jak odzyskujesz firmę.

Mówiła szczerze, ale jej poświęcenie go krępowało.

– Okej, ale chciałabyś, żeby twoje udziały przynosiły zyski, prawda?

Przez chwilę przypatrywała mu się w milczeniu.

– Mówiłeś, że firma kuleje. Jeśli ojciec nadal będzie nią kierował, akcje stracą wartość. Wiem, że będziesz lepszym dyrektorem. Chronię się, najlepiej jak potrafię.

W jej słowach czuł przekonanie. Powoli jego opór topniał. Ale małżeństwo? Czy szansa na wyrwanie Stone Properties z rąk ojca jest warta ryzyka ślubu z Violet? Już i tak lubił ją za bardzo. Sam jej widok, gdy wchodziła do baru, sprawiał, że czuł się szczęśliwy. Znał siebie dość dobrze, wiedział, że przyjaźń mu nie wystarczy.

Po gwałtownej rozmowie z sobą zignorował instynkt samozachowawczy.

– W takim razie dobrze. – Mało brakowało, a przykląkłbyś oświadczył się, kiedy powiedziała:

– Powinniśmy się pospieszyć, zanim któreś z nas odzyska rozum.

– To kiedy ślub? – Uratowała go przed zrobieniem z siebie romantycznego durnia. – W sobotę?

– A może teraz? – Widząc jego zszokowaną minę, zapytała: – Za szybko?

– Trochę. – A co tam, do diabła. Jeśli będą czekać, rzeczywiście mógłby zrobić coś głupiego. Na przykład okazać, jak jej pragnie. – Ale to wykonalne. Twoja kaplica czy moja?

– Co powiesz na jakiś neutralny grunt? Tunel Miłości?

Napięcie częściowo opadło. Violet naprawdę traktuje to jak biznes, więc i on musi do tego podejść w ten sposób.

– Bardzo to romantyczne – zauważył oschle.

– To dobrze. – Zerknęła na telefon. – Zarezerwowałam ceremonię o północy.

– Nie brakuje ci pewności siebie.

Wzruszyła ramionami.

– Twoja zgoda oznacza świetny interes.

Tyle że w tej chwili interesy kompletnie go nie interesowały. Rozmarzył się, myśląc o tych wszystkich rzeczach, które mąż robi z nowo poślubioną żoną.

– Pozwolisz mi zarezerwować apartament na miesiąc miodowy?

Wyglądała na szczerze przerażoną.

– Papierowe małżeństwo wyklucza seks.

– Nawet w noc poślubną? – Była tak cudownie oburzona, że z przyjemnością się z nią drażnił.

– Myślałam, że nie jestem twoim typem – rzekła bez cienia rozbawienia.

– Skoro masz być moją żoną, uznałem, że raz mogę zrobić wyjątek.

– To miłe, ale powinniśmy traktować to jak interes.

– Cokolwiek zechcesz.

– To nam bardzo ułatwi sytuację.

Violet się myli. W małżeństwie z nią nic nie będzie łatwe. Powinien dobrze się do tego przygotować, bo inaczej będzie naprawdę ciężko.

ROZDZIAŁ TRZECI

Idąc przez hol Fontaine Chic, uznała, że w dniu ślubu panna młoda ma prawo być przejęta i trochę przerażona. Zwłaszcza kiedy pan młody jest atrakcyjny i enigmatyczny, a decyzja o ślubie była logicznym rozwiązaniem i szalonym impulsem jednocześnie.

W koronkowej jasnej sukni, którą kupiła tego ranka w hotelowym butik, Violet czuła, że jej serce bije dwa razy szybciej, niż obcasy stukają po posadzce. W ręce ścisnęła podręczną torbę i teczkę z dokumentami Tiberiusa dotyczącymi akcji Stone Properties. Wbrew rozsądkowi zgodziła się spędzić noc poślubną w domu J.T. Oczywiście, w osobnych sypialniach.

Nie obawiała się, że ją wykorzysta. Zaznaczył, że nie jest w jego typie. To ją trochę zabolowało. Cieszył się opinią playboya, więc nie spodziewałaby się, że ma swój typ kobiety. Czy jest za niska? Zbyt szczupła? Za gruba? Nie dość ładna? Ma za mało seksapilu?

Zła trzasnęła drzwiami. Nieważne. Ich małżeństwo to umowa. Musi o tym pamiętać i nie okazywać, że jej ciało budzi się do życia, ilekroć J.T. jest blisko.

Niebieski bmw kabriolet czekał na podjeździe. J.T. stał oparty o maskę, miał na sobie ciemnoszary garnitur i białą koszulę oraz krawat w kolorze czerwonego wina. Jeszcze jej nie widział, więc mogła przez chwilę przyglądać się jego urodzie, kiedy żartował z boyem hotelowym.

Gdy ich oczy się spotkały, wciąż się śmiał. Zabrakło jej tchu. Pragnęła, by jego oczy rozjaśniały się z radości na jej widok, więc była załamana, widząc, że spoważniał.

– W samą porę. – Odebrał od niej bagaż.

Czy przywykł do czekania na kobiety, z którymi się umawiał? Pewnie szykowały się dłużej niż Violet. Ona tylko pomalowała powieki delikatnym cieniem i podkreśliła różem kości policzkowe. Trochę się też przypudrowała, ale zrezygnowała z eyelinera, bo ręka jej drżała. Dopóki wzrok J.T. nie padł na jej wargi, nawet sobie nie zdawała sprawy, że ich nie pomalowała. Sięgnęła do torebki, lecz znalazła w niej tylko balsam.

– Cholera – mruknęła. – Nie mam szminki.

– Nie potrzebujesz szminki. – Otworzył drzwi pasażera i odsunął się, by mogła wsiąść. Zupełnie jakby jej unikał.

– Bez szminki czuję się nie do końca ubrana.

– Zapewniam cię, że jesteś kompletnie ubrana.

Czy w jego oczach dojrzała rozbawienie?

– Ciekawe, o czym jeszcze zapomniałam – zauważyła.

– Musiałam w ostatniej chwili załatwić parę spraw. Bałam się, że się spóźnię.
– I że ja zmienię zdanie?
– Przyszło mi to do głowy. – Patrzyła na J.T., który okrążał samochód. – A ty? Myślałeś, że stchórzę?

– Nie. Jesteś najbardziej niezawodną osobą, jaką znam.
– Powiedział to tak, jakby wiedział o niej więcej, niż pozwalała ich znajomość. Usiadł za kierownicą.

Violet patrzyła na jego profil.

– Na jakiej podstawie tak mówisz?
– Taką opinią cieszysz się w mieście. Jeśli się do czegoś zobowiązesz, nigdy nie zawodzisz.

Samochód jechał w stronę South Las Vegas. Violet przyłożyła dłonie do policzków i stwierdziła, że są gorące.

– Robię tyle co inni.
– I rzadko sobie coś przypisujesz. A ludzie wykorzystują twoją szlachetność. Czy próbuje ją ostrzec, że zachowa się podobnie? Jeśli tak, jest za późno.
– Mówisz, jakbym była naiwna.
– To miał być komplement.
– Wątpliwy. Ładnie tak mówić o przyszłej żonie?
– Będę pamiętał, że pochlebstwa cię drażnią.
– No i dobrze. Wolę szczerą od słodkich słówek. – Patrzyła na niego w milczeniu, aż zatrzymał się na światłach i odwrócił do niej. – To dla ciebie problem?

– Wcale.
– To dobrze. Myśl o mnie jak o znajomej bizneswoman i wszystko będzie dobrze.

Kiwnął głową, a dziesięć minut później wjechali do kaplicy Tunel Miłości. To nie była pierwsza podróż Violet przez ten tunel. Jej najlepsza przyjaciółka dzień po maturze wzięła tu ślub. J.T. sprawiał wrażenie, jakby nigdy nie widział czegoś takiego jak niebieski sufit udekorowany kupidynami i gwiazdami.

Zatrzymał samochód przed budką ze znakiem „Biała Kaplica”, po czym wypełnili dokumenty. Ślub w Las Vegas to prosta sprawa. Może zbyt prosta? Kiedy podczas ceremonii padły pierwsze słowa, uszy Violet wypełniło dziwne dzwonienie.

Czy naprawdę wychodzi za mąż? Przeniosła wzrok z mężczyzny w oknie budki na J.T. Była przejęta jakimś nierzeczywistym aspektem tego ślubu. Nie czuła się związana z ciałem, które siedziało w samochodzie obok J.T. Nie poznawała swego głosu, który obiecywał mu miłość. Dopiero kiedy J.T. wyjął platynowy pierścionek i poczuła na palcu zimny metal, wróciła na ziemię.

Miała tylko sekundę, by przyjrzeć się oprawie. Była kwadratowa, w rogach zdobiona filigranem, brylant okrągły. Violet zgadywała, że miał więcej niż dwa i

pół karata. Mniejsze okrągłe brylanty otaczały środkowy kamień. J.T. wsunął pierścionek na jej lewą rękę. W chwili, gdy stwierdziła, że obrączka ma odpowiedni rozmiar, przestała się denerwować.

Pastor przerwał jej myśli.

– A teraz panna młoda.

J.T. podał jej obrączkę ozdobioną falami i zakrętami. Powtarzając słowa, które symbolizowały miłość i oddanie, Violet wsunęła ją na jego palec. Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Jej szalony pomysł, by się pobrali, stał się rzeczywistością.

– Ogłaszam was mężem i żoną – oświadczył pastor.

Serce Violet waliło. Zrobili to. Na dobre i na złe.

– Może pan pocałować pannę młodą.

Czekała na jego pierwszy pocałunek. W ustach jej zaschło. Od wielu godzin czuła ucisk w żołądku. Pocałuje ją czy nie? Będzie namiętny czy czuły? Porwie ją w ramiona? Wiedziała, że cokolwiek zrobi, będzie doskonałe.

Nie sądziła, że J.T. uniesie jej brodę i wycisnie krótkiego całusa w kąciku warg. Rozczarowana automatycznie dopełniła formalności i z ciężkim sercem przyjęła gratulacje od świadków.

Potem samochód ruszył z powrotem i wyjechał na rozświetloną ulicę Las Vegas. Podczas gdy J.T. próbował zjechać na autostradę, Violet patrzyła na pierścionek i obrączkę. Jakim cudem tak szybko je zdobył? I takie wyjątkowe?

– To mojej babki – rzekł, jakby czytał w jej myślach. – I dziadka. Zanim po ciebie przyjechałem, wpadłem na ranczo.

Violet zabrakło słów. Nosila na palcu rodzinną pamiątkę. Harper by się z niej śmiała, gdyby jej powiedziała, że biżuteria przejmuje energię osoby, która ją nosi, ale jak inaczej wytłumaczyć spokój, który ją przepełnił, gdy J.T. włożył jej na palec pierścionek babki? Pobrali się bez miłości. Nie zasługiwała na tak drogi dar.

– Coś nie tak? – zapytał.

– Mogliśmy kupić obrączki w kaplicy.

– Po co, skoro te kurzą się w moim sejfie?

– Ale to obrączka twojej babki.

Spojrzał na nią.

– Wierzę, że gdy nie będzie ci potrzebna, oddasz mi ją.

– Oczywiście. – Zaczynała ją złościć, że J.T. nie docenia wagi biżuterii. Wzdychając, postanowiła nie drążyć tematu. Za parę miesięcy obrączki wrócą do sejfu.

Gdy samochód mknął przez Nevadę, adrenalina, którą Violet żyła przez dwa dni, opadała. Niestety, słabła też jej pewność siebie. Została żoną mężczyzny, który był jej obcy. I pewnie taki pozostanie, sądząc z muru, którym się otoczył. Musi pamiętać, że zawarli związek małżeński ze względów praktycznych. J.T. ma szansę odzyskać rodzinną firmę, ona dokończyć dzieło Tiberiusa. To tylko biznes. J.T. nie pozwoli, by grzebała mu w myślach.

– Co cię dręczy? – odezwał się.

– Nic, czemu pytasz?

Przez ostatnie pół godziny jechali na północ. Ranczo J.T. znajdowało się na obrzeżach miasta. Z początku Violet nie chciała opuszczać hotelu, ale od śmierci Tiberiusa ciężko pracowała, więc uznała, że dzień za miastem dobrze jej zrobi.

– Od kwadransa nie powiedziałaś ani słowa – zauważył.

– To do ciebie niepodobne.

– Czy popełniliśmy szaleństwo?

– Tak. – Zjechał z autostrady. – Zmieniłaś zdanie?

– Nie. – Sama była zdziwiona, że jest tego taka pewna.

– Wszystko się uda. Musimy tylko zdobyć te trzy procent przed zebraniem akcjonariuszy.

Skinął głową.

– Tak czy owak przed jesienią się rozwiedziemy.

Szybko chce się jej pozbyć. Miała sobie za złe, że się tym przejęła. Nie ma prawa pragnąć niczego więcej.

– W takim razie najlepiej od razu weźmy się do pracy – powiedziała. – Zabrałam dokumenty z biurka Tiberiusa. Miał zamiar zwrócić się jeszcze do ośmiu akcjonariuszy. Cztery z tych tropów wyglądają obiecująco.

– Z samego rana na to spojrzę.

Zwróciła uwagę, że użył pierwszej osoby liczby pojedynczej. Zanim nazajutrz wróci do Fontaine Chic, da mu do zrozumienia, że to jest ich wspólny plan. Była zdeterminowana, by nie toczył batalii z ojcem sam.

– Wiesz, że się uda.

– Zawsze jesteś optymistką?

– Mówisz tak, jakby w tym było coś złego.

– Nie, ale nie jestem pewien, czy to realistyczne. Nigdy się nie martwisz?

– Nie o przyszłość. – Uniosła twarz, wystawiając ją na wiatr. – Przyszłość to pusta karta, pełna możliwości.

Milczał, a ona starała się czuć komfortowo w ciszy, która zapadła, ale ta niedokończona rozmowa nie dawała jej spokoju.

– Co wieczór siedzisz w barze i rozmyślasz. Powiedz, co ci z tego przyjdzie, że będziesz się zajmował tym, co się nie wydarzyło?

– Przyszłość mnie nie martwi, ale przeszłość tak. To, co chciałbym zmienić, a już nie mogę.

Ucieszona jego otwartością, zapytała:

– Na przykład?

– Nie mam ochoty o tym mówić.

I tak zamknął jej usta. Violet westchnęła. Jej mąż to zagadka. Wiedziała, że miał trudne dzieciństwo. Gdy po raz pierwszy przyjechał do Las Vegas, Tiberius ostrzegł ją, by trzymała się od niego z daleka. Nie był ptakiem ze złamanym

skrzydłem ani kociakiem potraconym przez samochód. Był dorosłym facetem, który wykorzystywał ludzi, a potem ich odrzucał.

Tiberius nie mylił się co do siostrzeńca, ale Violet podejrzewała, że to niepełny obraz. Ciekawa rodziny Stone'ów, prowadziła internetowe śledztwo i odkryła, w jakie kłopoty może wpaść imprezowicz z Miami. Ale to, co nim kierowało, było głęboko ukryte i sądząc z jego miny, takie pewnie pozostanie.

– Więc trudno ci odpuścić? – powiedziała. – Jak możesz myśleć, że to ci służy?

– Przypominanie sobie minionych wydarzeń pomaga uniknąć dawnych błędów.

Gdy zastanowiła się nad swoim życiem, uznała, że nie uczyła się na błędach. Ilu mężczyzn, z którymi się spotykała, potrzebowało jej jako terapeutki i doradcy finansowego? Zbyt wielu. I znów to robi. Tyle że tym razem posunęła się za daleko i wyszła za mąż.

Samochód skręcił na oświetlony podjazd i zatrzymał się przed dość dużym budynkiem. Na grządkach rosły pustynne rośliny i tropikalne kwiaty.

– Zdecydowanie warto tu wracać po pracy – stwierdziła, wysiadając z samochodu. Do frontowych drzwi szło się między oświetlonymi kolumnami. – Jak tu cicho. – Dla dziewczyny, która wyrosła przy głównej ulicy miasta, ta cisza była niepokojąca.

– Poczekaj do rana. Kupiłem ten dom, kiedy zobaczyłem widok z salonu. – Wyjął jej torbę z bagażnika.

Po chwili oprowadził ją po domu. Z wysokiego holu przeszli do pomieszczenia stanowiącego połączenie salonu i jadalni. Tak duże przestrzenie mogłyby być zimne i nieprzytulne, ale oświetlenie i barwy pustyni tworzyły ciepłą domową atmosferę. W salonie szklane drzwi otwierały się na taras. Nowocześnie wyposażona kuchnia była tak duża jak jej apartament w hotelu i mieściła sprzęt, jaki mógłby się znaleźć w najlepszej restauracji.

– Szkoda, że nie umiem gotować – powiedziała, przesuwając dłonią po granitowym blacie wyspy.

– Nie umiesz? – Wyjął butelkę, otworzył ją i nalał szampana do dwóch kieliszków.

Przyjęła od niego kieliszek.

– Trochę, podstawowe rzeczy. Ale nie dość, żeby oddać sprawiedliwość tym cudom.

Była dumna, że tak dzielnie się trzyma. Najpierw dowiedziała się, że Tiberius zostawił jej akcje. Potem złożyła J.T. szaloną propozycję. Pobrali się w ekspresowym tempie. Teraz znalazła się z nim sam na sam w jego domu. Czuła się trochę bezbronna i wzruszona, gotowa zrobić coś głupiego, na przykład poprosić J.T., by ją pocałował porządnie niż w Tunelu Miłości.

– Za sukces naszej fuzji. – Wzniósł toast.

– Za wyrwanie Stone Properties z rąk twojego ojca.

– Wypiła mały łyk. Stojący przed nią mężczyzna był wystarczająco

podniecający. Nie musiała dodawać do tej mieszanki alkoholu.

– Już po pierwszej, Pokazać ci twój pokój?

– Co miałabym tam robić? – Podeszła do okna wykuszowego. – Krążyć po nim? Nie wiem jak ty, ale ja rzadko kładę się przed trzecią. – Dojrzała za domem turkusową wodę basenu. – Mogę popływać?

– Od dwunastej piętnaście dom jest w połowie twój. Nie musisz pytać.

Natychmiast zapomniała o pływaniu.

– Och, nie. Nie tak się umawialiśmy. Kiedy się rozwdziemy, każde z nas pójdzie w swoją stronę. Nie chcę połowy twojego domu.

– Może powinniśmy renegotjować tę umowę. Być może powinienem być domagać się alimentów w przypadku rozvodu.

– Alimentów?

– Jeśli nasze plany nie wypalą, ojciec z pewnością wykopie mnie z rodzinnego interesu, a zważywszy na to, jak prowadzi firmę, akcje nie będą wiele warte. – Oparł się o blat i skrzyżował ramiona na piersi. – A ty jako dyrektor imperium Fontaine'ów będziesz warta miliony.

Nie wiedziała, czy mówi poważnie, więc nie skomentowała swoich szans na wygranie konkursu dziadka.

– Nigdy sobie nie wyobrażałam, że przyjdzie mi cię utrzymywać – odparła. – Może powinniśmy postarać się o unieważnienie...

– Dopóki to jeszcze możliwe? – przerwał jej.

– Przestań stroić sobie żarty. Tylko dlatego, że właśnie się pobraliśmy i spędzamy poślubną noc w tym domu...

– Urwała. Co chciała powiedzieć?

– Nie znaczy, że ulegniemy instynktom – dokończył.

– No właśnie.

– Nawet jeśli te instynkty są rozpalone przez szampana i ciekawość?

Violet odstawiła kieliszek, z przerażeniem stwierdzając, że jest pusty.

– Chyba pora, żebyś mi pokazał sypialnię. Moją sypialnię – poprawiła, czując, że policzki ją palą.

– Jest na górze.

Zawroty głowy przypisała szampanowi. Czy pokój J.T. jest na drugim końcu korytarza, czy dwa kroki dalej?

Weź się w garść, pomyślała. Nie jesteś dziewicą na pierwszej imprezie studenckiej. Jesteś kobietą sukcesu, a ten mężczyzna jest kolegą. Nie trać głowy, a wszystko będzie dobrze.

– Proszę. – Otworzył drzwi. W dużym pokoju znajdowało się ogromne łóżko z drewna czereśniowego, komoda i niewielki kącik wypoczynkowy przed gazowym kominkiem. J.T. postawił jej torbę na łóżku.

– Ładnie tu. Dziękuję.

– To ja powinienem ci podziękować. Jeśli ten szalony pomysł wypali, zyskam

szansę uratowania firmy. A to dług, którego nigdy nie spłacę. – Delikatnie pocałował ją w policzek. – Dobranoc, Violet. Postaram się, żebyś na śniadanie miała zieloną herbatę.

Wiedział, że nie pije kawy? Kiedyś, dawno temu, rozmawiała z nim na ten temat, a on to zapamiętał.

– To miło z twojej strony. Jeszcze jedno. – Zanim przemyślała, czy robi mądrze, stanęła na palcach i położyła dłonie na ramionach J.T. – Po ślubie nie pocałowałeś mnie jak należy.

– W takim razie pozwól, że to naprawię.

Wstrzymała oddech. J.T. ujął ją pod brodę. Jego wargi okazały się bardziej miękkie, niż się spodziewała. Mimo woli zamruczała. Wtedy chwycił zębami jej dolną wargę. Nawet nie myślała, że będzie tak dobrze. Położył rękę na jej plecach, między jej rozchylone wargi wsunął język. Całował ją tak, jakby robił to już setki razy. Nie spieszył się, rozpalał ją coraz bardziej. Traciła głowę. Jeszcze chwila i jej stanowisko co do małżeństwa bez seksu zmieni się nieodwołalnie.

Dłonie J.T. prowokująco muskały jej piersi. Czuła pulsujące pożądanie.

– Lepiej? – zapytał, odrywając się od niej.

Lepiej? Raczej cudownie.

– Teraz wiem, że naprawdę wyszłam za *mąż*..

– Po prawdziwej nocy poślubnej jeszcze bardziej byś się w tym upewniła – mruknął.

Niepewna, czy J.T. mówi poważnie, odchyliła się, by spojrzeć mu w twarz. Jego zaintrygowane spojrzenie ją zaniepokoiło. Czego szukał? Dowodu, że jego pocałunki doprowadzają ją do szaleństwa?

Pogłaskał ją po plecach i przycisnął do niej biodra, by poczuła, jak jest podniecony. Zadrzała. Niczego tak nie pragnęła, jak tego, by się z nim kochać, zatracić się w jego objęciach. Cholera, nie powinna była prosić o pocałunek. Jej ciało nie pulsowałoby teraz niespełnioną tęsknotą, nie walczyłaby z pokusą spędzenia z nim jednej nocy. Jednej niewiarygodnej nocy.

– J.T., ja... – Zanim pomyślała, co zamierzała powiedzieć, jego twarz przesłoniła maska. Podziałało to na nią jak wiadro zimnej wody.

– Nie musisz nic tłumaczyć. – Zabrał ręce i odsunął się. Jego wargi wykrzywił ironiczny uśmiech. – Wiem, że nasze małżeństwo jest tylko na pokaz.

A ją sekundy dzieliły od tego, by o tym zapomnieć. Upokorzenie stłumiło resztki pożądania. Uratowała się z opresji. Czemu więc tak ją to smuci?

– Nie o to chodzi. – Ściągnęła brwi. – Cóż, głównie o to ale prawdę mówiąc, nie znam cię dobrze, a nie mam zwyczaju wskakiwać obcemu facetowi do łóżka.

– Wiesz o mnie więcej niż większość kobiet, z którymi się umawiałem.

Naprawdę? Czy to ją jakoś wynosi ponad te liczne kobiety, które przemknęły przez jego życie? Przygryzła wargę, zaniepokojona tęsknotą, by być dla niego kimś więcej niż kolejnym podbojem.

– Będzie po prostu łatwiej, jeśli utrzymamy naszą relację na poziomie zawodowym.

– W takim razie sugeruję, żebyś już nie prosiła mnie o pocałunek. – Jego lodowaty ton brzmiał jak nagana, ale Yiolet w jego pocałunku czuła coś więcej niż pożądanie. A może się oszukiwała?

– To był jeden pocałunek. – Słyszała swój defensywny ton i wbiła paznokcie w dłoń. – Nic się nie stało.

– Stało się tó, że kiedy zaczynam coś takiego, co właśnie miało miejsce, lubię to skończyć.

– Nie całowałaś nigdy kobiety, nie oczekując, że pójdziesz z nią do łóżka?

– Od liceum mi się to nie zdarzyło. – Jeśli chciał ją zirytować pewnym siebie uśmiechem, udało mu się.

– Chcesz powiedzieć, że nie ma sensu całować kobiety, jeśli nie chce się z nią uprawiać seksu?

– Chcę powiedzieć, że jeśli już kobietę całuję, rzadko odmawia mi seksu.

Nie mógł wyraźniej opisać swego nastawienia.

– W takim razie bardzo się cieszę, że należę do tej mniejszości twoich znajomych, które odmawiają.

– Zapomniałaś, że nie jesteś znajomą. Jesteś żoną.

Chwycił jej lewą rękę i uniósł ją na wysokość jej oczu.

W pierścionku babki odbiło się światło zyrandola. Nie potrafił wyjaśnić, czemu tak się zezłościł. Nie spodziewał się, że w noc poślubną położy się sam do łóżka. Zresztą dotąd w ogóle nie brał małżeństwa pod uwagę.

Kiedy wziął Violet w ramiona, spodziewał się, że zechce zerwać z niej ubranie, tymczasem doświadczył też czegoś nie związanego z cielesnością, co wymagałoby prywatności i czasu, by to przemyśleć.

– Jestem twoim partnerem w interesach – odparowała.

Wyglądała pięknie, jej oczy iskrzyły, twarz się zaczerwieniła. Jego złość szybko wyparowała. Nie wolno mu jej do siebie zrazić.

– I wyświadczasz mi przysługę. – Pochylił głowę. – Zaczynam rozumieć, dlaczego seks nie wchodzi w grę. To, co się między nami dzieje, jest trochę nieprzewidywalne, prawda?

Z ulgą skinęła głową.

– Myślę, że wszystko się ułoży, jeżeli będziemy się trzymali planu.

– Do zobaczenia rano.

Wyszedł z pokoju. Gdy znalazł się w głównej sypialni, nie zapalając światła, otworzył drzwi na taras. Był zbyt zdenerwowany, by cieszyć się powietrzem pustyni czy księżycem wiszącym nisko na czystym niebie.

Czy Violet ma pojęcie, jak niewiele brakowało, by ją uwiódł? Po pierwsze wystroiła się na ślub w tę romantyczną koronkową suknię. Potem, pijąc z nim szampana, flirtowała. W końcu poskarżyła się, że podczas ślubu nie pocałował jej

jak należy. Próbowwała doprowadzić go do szaleństwa czy rzeczywiście nie miała pojęcia, co robi? Podejrzał, że to drugie. Zaciśnął palce na balustradzie. Jeśli chodzi o Violet, sam był swoim największym wrogiem. Gdy na niego patrzyła, jego instynkt samozachowawczy się wyłączał.

I co on teraz pocznie z pożądaniem, które w nim rozpałała? Co innego, gdy wieczorami przesiadywał w barze i sam doprowadzał się do szaleństwa fantazjami, które nie miały się urzeczywistnić. Znajdował przyjemność w ich słownych potyczkach, wiedząc, że jej pogodny charakter w końcu zmęczy się jego talentem do zamykania się w sobie. Sama mu to powiedziała. Nie dopuścił jej do siebie. Nikogo do siebie nie dopuszczał.

A jednak znała wydarzenia z jego przeszłości, o których inni nie mieli pojęcia. Wuj opowiedział jej o nałogu jego matki. Pewnie chciała z nim o tym wszystkim porozmawiać. Spodziewała się, że tak jak ona zacznie myśleć pozytywnie i byłaby zła, gdyby okazało się inaczej. A on jeszcze bardziej by się zamknął.

Jego uwagę przyciągnął plusk wody w basenie. To Violet. Patrzył, jak unosi głowę, by wziąć oddech na końcu basenu, po czym zawraca. Obserwował ją przez piętnaście minut, zdumiony jej siłą i determinacją. Do wszystkiego tak podchodziła. Gdy już się na coś decydowała, nic nie mogło jej od tego odwieść.

W końcu jednak i ona opadła z sił. Leżała na wodzie na środku basenu, a jej bezruch pozwolił J.T. zdać sobie sprawę, że była naga. Odsunął się od balustrady i ruszył na schody prowadzące na basen.

Lubił urządzać tu imprezy. Często goście zapominali wziąć z sobą kostium, więc trzymał dla nich w domku kostiumy do pływania. Kiedy znalazł bikini, które mogłyby pasować na Violet, ona właśnie wyszła z wody i owinęła się ręcznikiem. Na jego widok zdziwiona podniosła wzrok.

– Jeśli znów będziesz chciała popływać, włóż to. Będę wdzięczny, jeśli nie będziesz pływać nago.

– Przepraszam – mruknęła, biorąc od niego kostium. – Nie wiedziałam, że jeszcze nie śpisz.

Wyglądała na tak przerażoną, że trochę złagodniał.

– Tak samo jak ty często pracuję w nocy.

– Dzięki za kostium. Już nie będę ci przeszkadzać.

Czy żartowała? Nie zaśnie, mając przed oczami widok jej nagiego ciała. Zaciśnął zęby, a Violet ruszyła w stronę domu. Dopiero gdy zniknęła, wrócił do pokoju.

Przynajmniej jedną pozytywną rzeczą ich papierowego małżeństwa jest to, że nie muszą mieszkać pod jednym dachem. Po niespełna godzinie, którą spędzili w jego domu, J.T. był o krok od przerwania jej sobie przez ramię i zanieśienia do swojego łóżka.

A to byłby dopiero początek. Wkrótce wywęszyłaby wszystkie jego ponure sekrety z dzieciństwa, a on żyłby w strachu, że odkryła coś tak okropnego, że

odsunie go od siebie na zawsze. Potem znów byłby sam, bezbronny wobec świata. Nie, nie dopuści do tego. Jeśli tylko będzie trzymał Yiolet na dystans, tak się nie stanie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nazajutrz o ósmej rano znalazła go w pokoju na dole. Przystanęła przed drzwiami, by zebrać myśli.

W znoszonych džinsach i czarnym T-shircie pochylał się nad stołem bilardowym. Lewą ręką pchnął bilę w stronę odległego dołka, jednocześnie studiując rozłożone na stole papiery. Teczka z dokumentami Tiberiusa leżała pusta na podłodze u jego bosych stóp.

To niesprawiedliwe, że z samego rana musi się konfrontować z taką dawką testosteronu. Zwłaszcza po nieprzespanej nocy. Gapiła się w sufit do chwili, gdy słońce wyłoniło się zza horyzontu. Żałowała, że go pocałowała. Żałowała, że na basenie na jego widok nie zrzuciła ręcznika. Mieszane uczucia ją zabijały. Musi wybrać jedną drogę i konsekwentnie nią podążać.

– Piłś herbatę? – zapytał, nie patrząc na nią.

To pytanie uprzytomniło jej, że za długo mu się przypatrywała.

– Twoja gosposia dała mi filiżankę. – Nie pytała, czemu miał cztery gatunki zielonej herbaty. Podejrzewała, że ten dom widział wielu gości. – Znalazłeś coś interesującego?

– Wuj zebrał mnóstwo informacji i zrobił obszerne notatki na temat wszystkich swoich posunięć. Każdy kupiony przez niego udział jest tu udokumentowany. Brakuje mi informacji na temat tych członków rodziny, którzy mu odmówili.

Podeszła dość blisko, by widzieć dwie listy nazwisk. Wiedziała, jak bardzo Tiberius lubił zbierać informacje. Dokumenty z jego domowego gabinetu przepełnione były szczegółami – część z nich była pomocna, większość zbyt błaha, by tracić na nie czas.

– Pozwól, że ci pomogę. Może oszczędzę nam czasu.

Milczał pogrążony w myślach. Nie słyszał jej czy wołał działać sam? Jeśli to drugie, tym gorzej. Przebiegając wzrokiem listę krewnych, którzy wciąż mieli udziały, zobaczyła, że J.T. zaznaczył tych, którzy siedzieli w kieszeni Prestona.

– Powinieneś wiedzieć, że trzy lata temu Paul i Tiberius poważnie się pokłócili.

– Wskazała na kuzyna matki J.T. – Chodziło o komiks, który Tiberius i Paul rzekomo kupili razem za pieniądze Tiberiusa, kiedy mieli osiem lat. Paul zatrzymał komiks, ale nie zapłacił Tiberiusowi swojej połowy, a teraz komiks jest wart dziesięć tysięcy.

Pokręciła głową. To głupie kłócić się o to tyle lat. Ale Tiberius nie wybaczał. Zerknęła na profil J.T. Ta cecha łączyła Tiberiusa z jego siostrzeńcem.

– Dzięki. – Zanotował coś obok imienia Paula.

– Dużo już zrobiłeś. – Oceniała, jak ułożył dokumenty, a potem pięć z nich

wyjęła, by ułożyć je w osobną kupkę. J.T. zmierzył ją spojrzeniem. – Co?

– Mam swój system.

– Tak jest lepiej. – Otworzyła leżącą na wierzchu teczkę i wskazała na plotkarski artykuł o jego kuzynie. – Casey jest w trakcie paskudnego rozwodu. Ma kosztowną kochankę, która widzi siebie jako kolejną panią Stone. Ma też problemy ze swoją firmą inwestycyjną. Przydałby mu się dopływ gotówki.

– Ojciec kilka razy zrobił mu przysługę – odrzekł J.T.

– Casey nie ma interesu w tym, żeby sprzedać mi udziały, nie zagłosuje też na mnie.

Chciała zaprzeczyć, ale widząc jego stanowczą minę, uznała, że to bez sensu. Odłożyła na bok teczkę Caseya i otworzyła kolejną.

– Twoja ciotka Harriet znalazła się ostatnio pod wpływem oszusta, który ją przekonał, żeby wspomogła jego organizację charytatywną w Nowym Orleanie. – Dojrzała błysk zainteresowania w oczach J.T. – Mogę ci pomóc. Nikt lepiej ode mnie nie wie, co myślał Tiberius. Czy wiesz, że w ciągu minionych trzydziestu lat zebrał cały magazyn materiałów dotyczących historii Las Vegas? Niektóre z tych rzeczy są znaczące. Większość to błahostki. Całą kolekcję zostawił Scarlett.

– Jestem pewien, że to fascynujące, ale dość już zrobiłaś.

– Odsunął się od stołu bilardowego i wskazał na otwarte drzwi. – Poproś Pauline, żeby przygotowała ci śniadanie. Potem zawiozę cię do Fontaine Chic.

Violet zdusiła protest. Człowiek tak zamknięty w sobie jak J.T. nie skorzysta z okazji wspólnej pracy. Jeśli ona się z tym nie pogodzi, oszaleje z frustracji.

– Zanim pojedziemy do miasta, chciałabym porozmawiać o paru sprawach.

– Na przykład? – Skrzyżował ręce na piersi.

– Jak mi to wytłumaczysz? – Uniosła lewą rękę i wskazała na pierścionek.

Przez moment milczał, patrzył tylko na klejnot.

– Jak chcesz.

Violet zacisnęła zęby i spróbowała z innej strony.

– Co zamierzasz powiedzieć na temat naszego ślubu?

– Jeśli to Wyjdzie na jaw, powiem, że prawie od roku byliśmy z sobą, ale trzymaliśmy to w tajemnicy.

– To wszystko?

– Nie spodziewam się, żeby ktoś wypytywał mnie o szczegóły.

– Naprawdę? – Przecież ludzie są ciekawi! – Nie sądzisz, że ktoś spyta, gdzie się poznaliśmy?

– Nie.

– Nie ma! w twoim życiu nikogo, z kim dzielisz się takimi rzeczami?

Jego izolacja nie przestawała jej zdumiewać. Czy wybrał takie życie, czy był tak niezdolny, że nikt nie mógł z nim wytrzymać?

– Mój personel jest dość rozsądny, żeby nie okazywać zainteresowania moim życiem prywatnym, a tych, z którymi spotykam się towarzysko, nie interesują moje

interesy. Skoro nasza umowa nie pasuje do żadnej z tych kategorii, nikomu nie muszę się tłumaczyć z naszego ślubu.

– To świetnie – odparowała ironicznie. – Ale ja mam dwie siostry i matkę, które kiedy usłyszą, że wyszłam za mąż, będą oczekiwały, że podzielę się z nimi pikantnymi szczegółami tego, co robimy i dlaczego.

Nareszcie spojrzał na nią z uwagą.

– Nie ma żadnych pikantnych szczegółów.

Włożyła ręce do tylnych kieszeni dżinsów, by nim nie potrząsnąć, tak ją irytował jego stoicki spokój.

– Mogę im powiedzieć, co naprawdę robimy?

– Ufasz, że zatrzymają to dla siebie?

– Ufam im absolutnie. – Uśmiechnęła się złośliwie. – Ale jeśli chcesz, mogę powiedzieć, że od lat się we mnie podkochiwałeś, tylko bałeś się, że Tiberius cię zniszczy, jeśli twoje uczucia wyjdą na jaw.

– W coś tak idiotycznego na pewno nie uwierzą.

– Scarlett uwierzy. – Skoro rozsądek nie działa, pora grać nieczysto. Może jeśli go do siebie zrazi, coś mu się wymknie. – Ona już sobie ubzdurzyła, że to dla mnie co wieczór przesiadujesz w Baccaracie.

Gdyby zaprzeczył, nie byłaby zdziwiona.

– Na czym opiera to przekonanie?

Znalazła się w większym kłopotcie, niż się spodziewała. Brnęła dalej z nadzieją, że w mętnych wodach nie pożrą jej rekiny.

– Na tym, jak na mnie patrzysz.

– A jak niby na ciebie patrzę?

– Powiedziała, że patrzysz wygłodniałym wzrokiem.

J.T. był mistrzem w skrywaniu myśli, ale przysięgłaby, że odrobinę szerzej otworzył oczy. Fascynujące. Już rozważała ewentualność, że nie była mu tak obojętna, jak twierdził, kiedy on sam się odezwał:

– Twoja siostra zakochała się i wokół siebie dostrzega wyłącznie potencjalne romanse.

– Pewnie masz rację.

A jednak nie zaprzeczył. Violet uznała, że jak na jeden dzień to dość. Osiągając drobne zwycięstwo, ma na czym budować. Przypominało to zdobywanie zaufania dzikiego zwierzęcia.

– Jadłeś coś? – zapytała.

– Przed godziną.

Ukryła rozczarowanie.

– No to szybko coś przekąszę i za pół godziny możemy wracać do miasta, jeśli to ci odpowiada.

– Chętnie wypiję drugą filiżankę kawy. – Wziął ze stołu pusty dzbanek i ruszył za Violet.

Jej serce zaczęło bić szybciej. Może odkryła sekret postępowania z mężem? Uda, że nie zależy jej na tym, by spędzał z nią czas czy razem z nią przygotowywał plan przejęcia firmy i poczeka, aż on sam do niej przyjdzie. Nie przywykła tak postępować z mężczyznami, z którymi się spotykała. W większości pozwalali jej prowadzić.

Z nim nigdy tak nie będzie.

– Miałaś rację co do widoku – zauważyła pół godziny później, gdy siedzieli w kąciku śniadaniowym przy kuchni. Z dużych okien rozciągał się panoramiczny widok na pustynię i góry sięgające niewiarygodnie niebieskiego nieba. – Tęsknisz za oceanem? Dorastałaś w Miami, pewnie trudno ci przywyknąć do pustyni.

– Z początku obawiałem się, że znienawidzę pył i spiekotę, ale góry są piękne. A jeśli zatęsknię za wodą, mam łódź na jeziorze Mead.

Widok, a może wspólny posiłek – J.T. podebrał jej z talerza jajka i połowę owocu – podziały na niego jak czary. Przez ostatnie pół godziny był niemal... czarujący. Violet bała się przerwać ten czar. Piła herbatę i jadła grzanekę, przeciągając posiłek, by wydłużyć czas z tą bardziej dostępną wersją świeżo poślubionego małżonka.

– Czyli masz to, co najlepsze z obu światów. – Włożyła do ust winogrono. – A czemu mieszkasz na ranczu, a nie gdzieś bliżej Titanium?

– Moja babka wychowała się na farmie koni w Kentucky. – Wziął Violet za rękę i spojrzał na pierścionek. – Gdy poślubiła dziadka i przeniosła się do Miami, dalej trzymała kilka koni, które skakały przez przeszkody. Odkąd miałem pięć lat, matka zabierała mnie na konkursy skoków. Siedziałem na trybunie i podziwiałem, jak babka na koniu fruwała nad płotkami.

Kiedy to mówił, jego oczy się zmieniły, jakby nie widział już pierścionka babki, tylko przeżywał szczęśliwe chwile dzieciństwa. Jego twarz wydawała się spokojniejsza, wargi lekko się uśmiechały. Pierwszy raz podzielił się z Violet dobrym wspomnieniem.

Na podstawie ich dotychczasowych relacji uważała go za skrytego melancholika. Zakładała, że nieszczęśliwe dzieciństwo zostawiło swój ślad, że J.T. nie dopuszczał do siebie radości. A może nie chodzi o to, że jest pozbawiony uczuć, tylko czuł zbyt wiele? Może był niczym beczka prochu, która wybuchnie, gdy ktoś zapali zapałkę?

– Babka uparła się, że nauczy mnie jeździć konno – podjął, nieświadomy wirujących w głowie Violet myśli. – W lecie zabierała mnie na farmę do Kentucky i godzinami jeździliśmy konno. Po jej śmierci wszystko się skończyło.

Babka zmarła, kiedy miał dziesięć lat. Słyszając, jak ciepło o niej mówił, Violet podejrzewała, że stracił jedyną osobę, która nie szczędziła mu miłości i uwagi. Pamiętała, jak ciężko Tiberius przeżył śmierć matki. Zabrał Lucille i Violet na pogrzeb. Violet zapamiętała, że nie byli tam mile widziani.

– Ja nie miałam w dzieciństwie dziadków, którzy byliby blisko – oznajmiła. –

Mama wyjechała z Cincinnati, jak miała siedemnaście lat, i nie wróciła. – Uśmiechnęła się cierpko. – Sytuację rodzinną mojego ojca znasz.

– Nie znam krewnych ojca. Jego rodzice zmarli, kiedy był mały.

– Tiberius o tym wspominał, ale nie zdawałam sobie sprawy, że Preston nie utrzymuje kontaktów z rodziną. Czy on pochodzi z Kalifornii? Myślałeś kiedyś o tym, żeby ich poznać?

Spojrzenie J.T. znów było nieobecne. Gdy tylko wspomniał ojca, stał się tak odległy jak szczyty, dzięki którym widok z jego okna był wyjątkowy.

– Nie.

Jego odpowiedź zniechęciła Violet do tego, by ciągnąć temat. Westchnęła, uświadamiając sobie, że to koniec zwierzeń.

– Jeśli nie masz nic przeciwko temu – zaczęła, kładąc serwetkę obok talerza – pojechałabym do Fontaine Chic.

– Biorę już kluczyki.

Gdy czekał w holu, aż Violet weźmie torbę, powtarzał sobie ich rozmowę i przypominał jej twarz, której wyraz wciąż się zmieniał. Z przyjemnością zjadł z nią śniadanie. Było to do tego stopnia miłe, że zrobił się sentymentalny i opowiedział jej o babce, która wywarła na niego spory wpływ.

Wcale go nie dziwiło, że jej zaufał. Okazywała szczerą ciekawość bez ukrytych motywów. Naprawdę chciała mu pomóc. Jej impulsywna sugestia, by się pobrali, pokazywała jednak, że Violet zbyt łatwo ufa ludziom.

Weźmy choćby jego. Oczekiwała, że będzie przestrzegał ich umowy, czyli trzymał ręce przy sobie.

– Jestem gotowa, jeśli ty jesteś gotowy – zawołała, schodząc na dół.

Miała na sobie pastelową sukienkę w kwiaty na ramiączkach, z szeroką spódnicą tańczącą wokół kolan. Różowe sandały na wysokim obcasie przyciągały uwagę do zgrabnych łydek. Włosy spięła w luźny kok. Była uosobieniem kobiecości.

Niemal tanecznym krokiem zeskoczyła na marmurową posadzkę i podeszła do oniemiałego J.T.

– Nie powinniśmy mieszkać razem – stwierdził.

– Jak ludzie mają uwierzyć w nasze małżeństwo, jeśli razem nie zamieszkamy?

– Oboje dużo pracujemy. Nikt nie zauważy.

– To się nie uda.

– Porozmawiamy o tym, jak wrócę do miasta.

Spojrzała na drugą podręczną torbę.

– Dokąd się wybierasz?

– Do Karoliny Północnej. – Im szybciej zabezpieczy niezbędne udziały Stone Properties, tym szybciej zastąpi ojca na stanowisku dyrektora. I uwolni się od małżeństwa na niby, nim zrobi coś, co na zawsze zmieni ich relacje.

– Kto tam mieszka?

– Mój kuzyn Brent. Jego ojciec choruje na alzheimera, więc Brent ostatnio

musiał się zająć finansami. Ma kilka tysięcy udziałów. To nie wystarczy, ale wszystko się liczy.

– Nie przypominam go sobie z dokumentów Tiberiusa.

J.T. otworzył drzwi od strony pasażera i zacisnął zęby, czując słodki zapach perfum. Tak bardzo chciał ją pocałować, że powstrzymywanie się przed tym aż bolało. Kiedy zgodził się ją poślubić, nie docenił wyzwania, jakim było trzymanie rąk przy sobie.

– Nie ma go tam. – Wrzucił torby do bagażnika, usiadł za kierownicą i uruchomił silnik. – Nie wiem dlaczego.

Jadąc podjazdem na autostradę, samochód nabierał prędkości. Wiatr chwilami unosił spódnicę Violet, odsłaniając uda. J.T. marzył o tym, by je pogłaskać i dotrzeć do pewnego gorącego miejsca. Dopiero gdy przed ich nosem z hukiem przemknęła ciężarówka, zdał sobie sprawę, że dotarli do końca podjazdu. Nacisnął hamulce, bwm zatrzymało się z piskiem opon.

– Wszystko w porządku? – Zerknął na Violet.

Patrzyła na niego zaskoczona.

– U mnie tak. A u ciebie?

– Chyba lepiej zamknę dach. – Nacisnął przycisk zasuwający dach, a potem gapił się na swą obręczkę.

Tak, tylko trzymając się jak najdalej od Violet, przeżyje to małżeństwo.

Podczas półgodzinnej jazdy skupił się na drodze. Violet chyba rozumiała jego nastrój, bo patrzyła na krajobraz, od czasu do czasu zerkając na swój nieustająco wibrujący telefon. Wreszcie J.T. zapytał:

– Zawsze tak jest?

– Słucham?

– Odkąd wsiedliśmy do samochodu, twój telefon bez przerwy wibruje.

Jej twarz przeciął cierpki uśmiech.

– To siostry. Zwykle nie znikam na dwanaście godzin.

Poczuł ukłucie zazdrości. Jak by to było mieć kogoś, kto by się o niego troszczył? Miło? A może czułby się kontrolowany?

– Pewnie się o ciebie martwią. Czemu nie odbierzesz?

– Wczoraj w nocy wysłałam im esemesa. Wiedzą, że jestem bezpieczna. Napisałam, że jestem z tobą.

Zignorował tętno, które nagle przyspieszyło. Violet wykorzystała każdą okazję, by go sprowokować. Nie zdawała sobie sprawy, że kiedy on uwolni swe emocje, przytłoczą ich oboje.

– Wyjaśniłaś im, że się pobraliśmy?

– Nie chciałam tego pisać.

– Więc co ich zdaniem ze mną robisz?

– To co większość kobiet, które spędzają noc w twoim domu.

Niech ją szlag.

- Czemu chcesz, żeby siostry myślały, że ze mną sypiasz?
- To jedna z kwestii, które powinniśmy przedyskutować.
- Właśnie dyskutujemy.
- Czy podczas naszego małżeństwa zamierzasz sprowadzać do domu kobiety?
A więc nie wolno mu się z nią kochać, ale ona nie życzy sobie, by uprawiał seks z inną?
- Jeszcze o tym nie myślałem.
- Wiem, że nasze małżeństwo jest na niby, ale byłabym wdzięczna, gdybyś do czasu rozwodu się przed tym powstrzymał.
- Chyba ze dwa miesiące wytrzymam.
- A jeśli do zebrania udziałowców nie uda ci się zdobyć udziałów ani głosów?
- O co pytasz?
- Naszym celem jest, żebyś został szefem firmy – odparła. – Jeśli w ciągu najbliższych miesięcy tak się nie stanie, to może znaczyć, że mieliśmy za mało czasu. Małżeństwo z tobą nie jest jakąś straszną rzeczą. Wytrzymałabym jeszcze rok.
- Rok małżeństwa z Violet? Bez seksu? Nawet nie chciał o tym myśleć.
- Niezależnie od wszystkiego jesienią weźmiemy rozwód.
- Kiwnęła głową z nieodgadnioną miną.
- Na szczęście dotarli do granicy miasta, a ponieważ ruch nie był tak duży jak zwykle, szybko znaleźli się przed hotelem. J.T. wjechał na podjazd Fontaine Chic i zatrzymał się przed wejściem. Zanim zgasił silnik, Violet położyła rękę na jego ramieniu.
- Otwórz bagażnik, sama wyjmę torbę.
- W tym momencie zrozumiał, że ostatnia rzecz, jakiej pragnął, to zostawić nowo poślubioną żonę samą i lecieć gdzieś daleko. Co za idiotyzm. Przecież nie spędzili namiętnej nocy, którą pragnąłby powtórzyć. A jednak Violet stała się dla niego ważniejsza, niżby chciał.
- Zadzwoń i dam ci znać, jak mi poszło w Karolinie.
- Sięgnął po pilota do garażu i podał go Violet. – Proszę.
- Yiolet ściągnęła brwi.
- Po co mi to dajesz?
- Bo podobał mu się pomysł, by spała – i pływała nago w jego domu.
- Mogę potrzebować jakiejś informacji z teczek Tiberiusa. Będą bezużyteczne, jeśli nie będziesz miała do nich dostępu.
- Powiem to wprost. – Jej oczy zabłyśły szelmowsko.
- Pozwolisz, żebym ci pomogła i ufasz mi na tyle, żebym była tam sama?
- A zamierzałaś grzebać w mojej szufladzie z bielizną?
- Czy tam skrywasz swoje tajemnice?
- Nie, te były szczelnie zamknięte w jego głowie.
- Proszę bardzo, czuj się jak u siebie i przeprowadź śledztwo.

– Nie przeszkadza ci, że będę myszkować?

Sam się dziwił, ale mu nie przeszkadzało.

– Co spodziewasz się znaleźć?

– Nie wiem. – Wzięła od niego pilota. – Wszystko, co ciebie dotyczy, jest taką tajemnicą, że najbardziej prozaiczne rzeczy wydają mi się fascynujące.

Puszczając do niego oko, wysiadła i wzięła torbę. Zaczekał, aż Violet wejdzie do hotelu, po czym ruszył. Był żonaty niespełną dobę, a już dostrzegł pęknięcia w swych mechanizmach obronnych. Czuł się lżejszy, bardziej optymistycznie nastawiony do życia, jakby optymizm Violet był zaraźliwy.

Wiele go kosztowało, by odsunąć na bok myśli o żonie, ale w końcu zdołał się skupić na podróży. Poleciał asystentce, by mu zarezerwowała lot do Charlotte. Nie chciał lecieć służbowym samolotem, by ojciec go nie wypytywał, w jakim celu podróżuje na wschodnie wybrzeże.

Zostawił samochód na parkingu i ruszył do terminalu. Gdy minął ochronę, usłyszał sygnał komórki. Sekretarka przesłała mu plan podróży na cały tydzień. Miał zarezerwowane loty z Charlotte do Atlanty, stamtąd do Louisville i w końcu do Nowego Jorku. Cztery miasta w sześć dni. Miał nadzieję, że ta podróż mu się opłaci.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Violet ruszyła prosto do biura. Skoro nikt nie dzwonił do niej w panice, zakładała, że w ciągu minionych godzin nie wydarzyło się nic wstrząsającego, chciała jednak porozmawiać z asystentką. Patty przyniosła Violet herbatę i raport z poprzedniego dnia.

Violet usiadła na kanapie przy oknie. Przejrzała raport i uznała, że hotel działa jak zwykle. Teraz musi przekonać siostry, że poślubienie J.T. nie oznacza, że straciła rozum.

„Wróciłam”. Wysłała taką wiadomość do Scarlett i Harper i nie zdziwiła się, że odpowiedzi przyszły niemal natychmiast. „Już jadę”, napisała Scarlett. „Daj mi dwadzieścia minut i nie mów nic Scarlett, zanim nie dotrę”. To Harper.

Wzdychając, Violet odłożyła telefon. Teraz dopiero poczuła zmęczenie po nieprzespanej nocy. Oparła głowę o kanapę. W tej samej chwili ogarnęło ją niemal histeryczne rozbawienie. Naprawdę poślubiła J.T.? Prosiła, by ją pocałował?

– Chcę natychmiast poznać wszystkie szczegóły – oznajmiła Scarlett, stając w drzwiach.

Violet podniosła powieki. Nawet sobie nie zdawała sprawy, że zamknęła oczy.

– Harper kazała zaczekać.

– Chyba nie myślisz poważnie, że będę tu siedzieć w napięciu dwadzieścia minut? – Scarlett opadła na kanapę obok Violet. – Mów.

Teraz, gdy ta chwila nadeszła, Violet stwierdziła, że trudniej jej uzasadnić swoje postępowanie, niż sądziła.

– Poczekajmy. Nie chcę dwa razy tłumaczyć tego samego.

– Co tu jest do tłumaczenia? – Scarlett machnęła ręką.

– W końcu uległaś chemii, która jest między tobą i nim. Było cudownie? Jest namiętny? Ma takie piękne ręce i te jego wargi...

Violet zdusiła śmiech.

– Scarlett!

– Co? Harper wygłosi ci kazanie, że się pospieszyłaś. Jak przyjdzie, nie usłyszę już żadnych pikantnych szczegółów.

– Nie ma żadnych pikantnych szczegółów.

– Naprawdę? – Siostra spojrzała na nią zawiedziona. – Spodziewałam się fajerwerków.

– To nie tak.

– To czemu się czerwienisz?

Violet przyłożyła dłonie do policzków. Były gorące.

– Przyłapał mnie na tym, jak nago pływałam w basenie.

– I? – Scarlett się nachyliła.

– Dał mi bikini i powiedział, żebym następnym razem je włożyła.

Scarlett patrzyła na siostrę skonfundowana.

– Napisałaś, że spędziłaś noc z J.T.

– Spędziłam. Tylko nie tak, jak ci podpowiadają twoje brudne myśli. Spałam w jego domu.

Zanim Scarlett odpowiedziała, do pokoju wpadła Harper. Lekko zadyszana spytała:

– Co straciłam?

– Nic – mruknęła Scarlett. – Nie ma o czym mówić.

– A to? – Harper usiadła i wskazała na lewą rękę Violet.

Scarlett chwyciła Violet za rękę i spojrzała na pierścionek.

– Jesteś zaręczona?

– Niezupełnie – mruknęła Violet.

– Wygląda jak pierścionek zaręczynowy.

– Prawdę mówiąc, to obrączka. J.T. i ja pobraliśmy się wczoraj w nocy w Tunelu Miłości.

– Pobraliście się? – Scarlett patrzyła oniemiała.

– Z J.T. Stone'em? – Harper kręciła głową. – Powiedziałaś dziadkowi? Obchodzi cię w ogóle, co on powie, kiedy się dowie, że poślubiłaś konkurencję?

– Za chwilę do niego zadzwonię. – Violet miała racjonalne wyjaśnienia swojego postępowania. – Jak mu wszystko wytłumaczę, na pewno zrozumie.

– Co się stało? – zapytała Scarlett. – Kiedy wspomniałam, że on się tobą interesuje, odniosłam wrażenie, że nie masz ochoty rozwijać tej znajomości.

– I nie rozwinęła się tak, jak sobie wyobrażasz.

– Wyszłaś za mąż – zauważyła Harper. – Musiało coś się między wami wydarzyć.

– To trochę skomplikowane.

– Czy Rick wlał coś specjalnego do koktajlu? – Scarlett zmrużyła oczy. – To znaczy, czy byłaś pijana?

– Byłam absolutnie trzeźwa. On też.

– Czyli nie tylko spędziłaś noc w jego domu – powiedziała Harper. – Spędziłaś tę noc z nim.

– Nie. To nie takie małżeństwo.

Harper przyjrzała się jej z powagą.

– A jakie?

– To umowa.

– Bez żadnych bara, bara – poskarżyła się Scarlett.

Violet ją zignorowała.

– Kilka dni temu byliśmy z mamą u adwokata i okazało się, że Tiberius odkupił akcje Stone Properties od członków rodziny.

– Myślałam, że po tym, co zrobił Preston, nie chce mieć do czynienia z firmą – rzekła Scarlett.

– Preston kontrolował udziały, które odziedziczył po śmierci żony, a także te, które były częścią funduszu powierniczego J.T. Dwa miesiące temu w dniu trzydziestych urodzin J.T. przejął kontrolę nad swoim funduszem powierniczym.

– Ile akcji odkupił Tiberius? – zapytała Harper.

– Osiemnaście procent.

– A ile było w funduszu powierniczym J.T.?

– Trzydzieści. Preston ma trzydzieści procent, a pozostałe dwadzieścia dwa jest rozrzucone po rodzinie.

– Więc co to ma wspólnego z twoim ślubem? – spytała Scarlett.

– Tiberius zostawił jej swoje udziały – rzekła Harper.

Scarlett pokręciła głową ze zbolaną miną.

– Tyle pojęłam, ale po co miałaby poślubić J.T., kiedy może mu sprzedać swoje udziały?

– Tiberius w testamencie zastrzegł, że muszę je zatrzymać aż do śmierci Prestona.

– Wiesz, że nie musiałaś wychodzić za J.T.? – zauważyła Harper. – Mogłaś na niego głosować.

– Tylko członkowie rodziny mają prawo głosu – wyjaśniła.

Scarlett klasnęła w dłonie.

– Czyli teraz jesteście rodziną. To pięknie.

– Dziękuję. – Violet doceniła wsparcie Scarlett, bo widziała, że Harper jeszcze nie skończyła.

– Ale ty z osiemnastoma procentami i J.T. z trzydziestoma...

– Nadal potrzebujemy trzech procent, żeby mieć kontrolny pakiet. – Violet spojrzała na zegar na ekranie telefonu i zdała sobie sprawę, że J.T. wsiada do samolotu. – J.T. pojechał porozmawiać z wybranymi członkami rodziny. Ma nadzieję, że ich przekona do sprzedaży akcji albo do głosowania na niego.

– A ty dowiedziałaś się o wszystkim parę dni temu. – Harper zmarszczyła czoło. – Nie działasz za szybko? Nie powinniście się przed ślubem jakoś zabezpieczyć?

– Nie widziałaś, jak on na nią patrzy – rzekła Scarlett. – Nie sądzę, żeby miał cierpliwość dłużej czekać.

Violet poczuła, że znów palą ją policzki.

– Nic nas nie łączy – zaprotestowała. – Podpisaliśmy umowę, że po rozwodzie każde odejdzie z tym, z czym weszło w związek. To naprawdę tylko interesy.

– Jak długo to potrwa twoim zdaniem? – Scarlett uśmiechnęła się. – Będziecie spać pod jednym dachem. Daję ci najwyżej tydzień. – Przekrzywiła głowę. – Może trzy dni.

– Nie będziemy razem mieszkać. – Violet zaczęło się kręcić w głowie, gdy sobie przypomniała bezsenność po pocałunku. Ale więcej pocałunków nie będzie.

- Nie? – Scarlett wyglądała na oburzoną.
- Wiele małżeństw nie mieszka razem – rzekła Harper.
- Na przykład moi rodzice.

Ich separacja doprowadziła do licznych romansów Rossa i przyjscia na świat dwóch córek, których nie uznał. A może to jego romanse doprowadziły do separacji. Violet nigdy nie pytała o to Harper. W ciągu ostatnich pięciu lat kobiety bardzo się zbliżyły, ale pewne tematy wciąż pozostały tabu.

- Na pewno wiesz, co robisz? – podjęła Harper. – Dobrze znasz J.T.?
- Nie tak dobrze, jak go pozna – wtrąciła Scarlett.

Violet rzuciła jej ostre spojrzenie.

– Nie wiem, jak to wyjaśnić, ale czuję, że jest kimś bliskim. Wiem, że do niedawna Tiberius nie chciał mieć z nim do czynienia, ale tyle mówił o swojej siostrze i o dzieciństwie jej syna, że mam wrażenie, jakbym go znała. – Popatrzyła na siostry, jakby sprawdzała, czy mówi z sensem.

– Czasami się wydaje, że kogoś znamy, nawet jeśli widzimy go po raz pierwszy – zauważyła Harper. – Rzeczywistość często okazuje się inna. Uważaj.

Czy Harper mówiła o Violet czy o swoich problemach z szefem kuchni i celebrytą Ashtonem Croftem, którego najnowsza restauracja przed dwoma tygodniami miała zostać otwarta w należącym do Harper hotelu Fontaine Ciel? Charyzmatyczny szef kuchni, który został gwiazdą telewizyjną, był pasjonatem i człowiekiem niekonwencjonalnym. Od rozpoczęcia negocjacji z Harper wciąż występował z nowymi ekstrawaganckimi żądaniami.

Violet podejrzewała, że siostra była wcześniej fanką Ashtona. Nagrała wszystkie odcinki telewizyjnej serii „Kulinaryny podróżnik”, w których Ashton jeździł po świecie w poszukiwaniu potrawy doskonałej. Gzemu taki żądny wrażeń ekscentryk podobał się komuś tak metodycznemu jak Harper? Violet nie rozumiała.

– Przyznaję, że moja wiedza na temat J.T. jest niekompletna – Violet pomyślała o tym, czego dowiedziała się przy śniadaniu – ale nie podejrzewam, żeby chciał mnie oszukać.

Harper pokręciła głową.

- Mam nadzieję, że wiesz, co robisz.
- Ja też – mruknęła Violet. – Ja też.

Powinien był wiedzieć, jak nierozważne było zarażenie się optymizmem Violet. Teraz, ze szklanką doskonałej whisky na kolanach, powiódł wzrokiem po gabinecie kuzyna i starał się nie okazać rozczarowania.

– Wybacz, J.T. – Brent wyglądał, jakby na jego barkach spoczął ciężar całego świata. – Tata sprzedał udziały Prestonowi pięć miesięcy temu. Mogę ci dać sto, które dostałem na osiemnaste urodziny.

– Dzięki, ale wolę, żebyś został udziałowcem i pomógł mi przekonać resztę rodziny, że kierownictwo mojego ojca nie służy firmie. – Nic dziwnego, że na liście Tiberiusa nie było ojca Brenta. – Masz pojęcie, czemu twój ojciec sprzedał

udziały mojemu? Chyba niezbyt dobrze z sobą żyli.

Brent prychnął.

– Łagodnie powiedziane. Mój tata nienawidził twojego. Winił Prestona o śmierć twojej mamy.

Ojciec Brenta, Ted, był najbliższym kuzynem Tiberiusa i Fiony. Byli sobie bliscy jak rodzeństwo. Z powodu tego, co spotkało Tiberiusa, relacje Teda i Fiony trochę się popsuły, bo Fiona bronila męża. Preston był czułym punktem, choć nie przestali się kochać.

– To czemu sprzedał mu udziały?

– Kiedy to zrobił, czuł się okropnie. Preston go przekonał, że twoja mama chciała dla ciebie więcej udziałów.

– Twój ojciec zapomniał, że moja mama od osiemnastu lat nie żyje?

Brent skrzywił się.

– Wiem, powinienem był zaangażować adwokata i ubezwłasnowolnić ojca.

– Jego stan pogarsza się szybciej, niż myślałeś?

– Coraz rzadziej zdarzają się chwile jasności umysłu.

– Przykro mi – rzekł J.T. – Nawet sobie nie wyobrażam, jakie to dla ciebie trudne.

– Większość ludzi sobie nie wyobraża. – Ted był inteligentnym biznesmenem. Teraz z każdym dniem się oddalał, a Brent miał świadomość, że to nieodwracalne.

– Ciężko patrzeć na mądrego człowieka, który zapomina imienia własnego psa.

– Mogę ci w czymś pomóc? – J.T. żałował, że zajęty własnymi problemami nie utrzymywał kontaktów z kuzynem.

Brent odchrząknął poruszony.

– Właśnie to jest najgorsze. Nie da się nic zrobić. – Przełknął ostatni łyk szkockiej. – Ale dziękuję. Jesteś nie tylko kuzynem, jesteś dobrym przyjacielem.

Dzielił ich rok, w dzieciństwie spędzali razem czas, budując więź, która się wzmacniała. Fiona Stone często jeździła do Charlotte odwiedzić ulubionego kuzyna. J.T. pamiętał, że w tym neoklasycznym domu, zbudowanym ponad sto lat temu, matka nie potrzebowała alkoholu ani narkotyków, by radzić sobie z życiem. Cały czas się uśmiechała. Ścisnęła go i rozpieszczała lodami oraz wycieczkami do zoo i muzeów. To było jak cud. Ale nie trwało wiecznie.

– Co się dzieje? Czemu nagle chcesz kupić akcje?

– Chcę przejąć Stone Properties.

– Poważnie? – Szare oczy Brenta zabłyśły. – A jak chcesz to zrobić?

– Przez ostatnie pół roku Tiberius skupował akcje.

– A to sprytny sukinkot – rzekł z podziwem Brent. – Połączyliście siły?

J.T. potrząsnął głową.

– Nie miałem pojęcia, co planuje. Znasz Tiberiusa.

– Nigdy nie odkrywał kart. Nie można go winić po tym, co zrobił mu twój ojciec. Ile udziałów zdobył?

– Osiemnaście procent.
– Z twoimi trzydziestoma brak ci jeszcze trzech.
– To trochę bardziej skomplikowane – wyjaśnił J.T. – Tiberius nie mnie zapisał akcje.

– Naprawdę? – Brent wstał, by dolać whisky.

– Nie byliśmy z Tiberiusem w bliskich stosunkach, ale w ostatnim miesiącu to się zaczęło zmieniać.

Brent zmarszczył czoło.

– Więc kto ma te udziały?

– Tiberius nieoficjalnie adoptował córkę. – J.T. uniósł rękę z obrączką. – Pobraliśmy się wczoraj.

Można policzyć na palcach jednej ręki, ile razy J.T. zaskoczył kuzyna. Ten raz był piątym.

– Poślubiłeś... jak jej na imię? – Brent strzelił palcami.

– Violet Fontaine.

– Tiberius zaopiekował się nią i jej matką? – spytał niepewnie Brent. – Myślałem, że nazywa się Allen.

– Jest nieślubną córką Rossa Fontainea. Po jego śmierci dziadek Violet, Henry Fontaine, właściciel Fontaine Resorts and Hotels, przyjechał do Vegas, żeby odkupić krzywdy syna. Violet może zastąpić dziadka jako szef firmy.

– I ożeniłeś się z nią zamiast kupić od niej akcje? – spytał Brent takim tonem, jakby J.T. zwariował. – Jeśli brakuje ci pieniędzy, mogę ci pożyczyć.

Rok wcześniej Brent sprzedał firmę i jeszcze nie zainwestował zarobionych czterech miliardów.

– Tiberius w testamencie nie pozwolił jej sprzedać akcji do czasu śmierci mojego ojca.

– Pocziwy stary Tiberius. – Brent uśmiechnął się z podziwem. – Dopóki jej nie poślubiłeś, nie mogła też głosować, bo nie należała do rodziny.

– Tak.

Brent westchnął.

– Twój ojciec wścieknie się, kiedy się o tym dowie.

– Dlatego przedtem muszę się spotkać z jak największą liczbą członków rodziny.

– Żałuję, że nie mogę pomóc.

– Ja też.

Kuzyn był świetnym biznesmenem. Ojciec wszystkiego go nauczył. J.T. poczuł ukłucie zazdrości. Czemu dobrym ludziom przytrafiają się złe rzeczy, a tacy jak Preston płyną przez życie bez szwanku?

– Dokąd teraz się wybierasz? – spytał Brent.

– Do Atlanty.

– Do kuzyna Skipa. – Brent przewrócił oczami. – Nie zazdroszczę.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

O północy kanapy i stolki barowe Baccaratu zajmowała klientela w wieku dwudziestu paru lat. Kiedy Violet przekroczyła próg baru, tętno jej przyspieszyło, ale natychmiast powiedziała sobie, że ma się uspokoić. Nawet gdyby J.T. był w mieście, o tej porze by tu nie przesiadywał. Zwykle zaglądała do baru kwadrans po jedenastej, ale tego wieczoru coś ją zatrzymało.

Jedynym kontaktem, jaki miała z J.T. w ciągu ostatnich dni, była seria esemesów, coraz bardziej pesymistycznych. Nie dopisało mu szczęście. Preston albo kupił, co tylko mógł, albo przekonał rodzinę, by na niego głosowała.

Telefon Violet zaczął wibrować. W recepcji ktoś na nią czekał. Violet wyszła z baru i ruszyła do holu.

Przy recepcji stał tyłem do niej wysoki mężczyzna, ale kiedy znalazła się jakieś półtora metra od niego, odwrócił głowę. Omal nie stanęła w miejscu. Preston Rhodes? Co on tu robi, do diabła?

Ojciec J.T. jeszcze jej nie dostrzegł, ale nie mogła uciec bez zwracania na siebie uwagi. Nabierając głęboko powietrza, wyprostowała się i ruszyła naprzód.

– Dobry wieczór – powiedziała. Choć Preston nigdy wcześniej nie był w Vegas, rozpoznała go ze zdjęć w gazetach. Poza tym dostrzegła pewne podobieństwo do J.T.

– Preston Rhodes, czy tak?

Gdy recepcjonista wrócił na swoje miejsce, Violet wyciągnęła rękę i nie była zaskoczona, gdy Preston ścisnął ją aż do bólu. Musiał zademonstrować siłę.

– Pani Fontaine. – Jego przymilny ton zdradzał paskudny charakter. – A może powinienem mówić do pani Violet, skoro już jesteśmy rodziną?

J.T. nie wspomniał, że poinformował ojca o ślubie. Violet się zirytowała. Wołałaby, żeby ją uprzedził.

– Panie Rhodes...

– Preston. – Zjadliwy uśmiech wykrzywił mu wargi. – Chyba że wolisz mówić tato. Wiem, że nigdy nie miałaś nikogo, do kogo mogłabyś się tak zwracać.

W naturze Violet nie leżało nazwanie go takim określeniem, na jakie zasługiwał.

– Preston – powiedziała zatem. To on zniszczył najważniejszego człowieka w jej życiu i wcale się nie przejmował tym, że własny syn mu nie ufał.

– Może pójdziemy na drinka i pogadamy.

Preston chwycił ją za rękę i odwrócił w stronę Lalique, stylowego baru z ogromnym kryształowym żyrandolem, który był chlubą Fontaine Chic. Jej dziadek słowa nie powiedział o trzech milionach dolarów, które wydała na to cacko. Kryształ był znakiem szczególnym Violet. W hotelu i kasynie, nad stołami do gry i

z sufitów zwieszały się lśniące wielokasetowe kryształły. Kolumny lśniły lampami zrobionymi na podobieństwo kryształu, a kelnerki i pracownicy nosili czarne uniformy ozdobione kryształami górskimi.

Mocny uścisk Prestona sprawił, że Yiolet czuła się jak niegrzeczne dziecko, które czeka kara. Była zła, że Preston rządzi się w jej hotelu, ale mimo to z nim poszła. Gdyby zrobiła scenę, bardziej by sobie niż jemu zaszkodziła i nie wątpiła, że on to wie. Preston to mistrz manipulacji.

Usiedli przy stoliku obok balustrady na piętrze baru. Preston poprosił kelnerkę.

– Butelkę cristal. Musimy uczcić to, że zostaliśmy rodziną.

W miejscu, gdzie jej dotykał, skóra Violet swędziała. Na myśl, że wedle prawa jest z tym człowiekiem spowinowacona, czuła się chora.

– W pracy nie piję.

– Bzdura. To wyjątkowa okazja.

– Może powinniśmy poczekać na J.T. i z nim to uczcić?

– Mój syn jeździ po kraju i odwiedza rodzinę. – Preston uśmiechnął się, choć uśmiech nie sięgnął jego oczu. – Zakładam, że dzieli się z nimi dobrymi wieściami.

– Przyszpilił ją wzrokiem. – Ale ciebie tu zostawił. Czemu?

I znów przestraszyła się, że jej twarz zbyt wiele zdradzi. Tiberius powtarzał, że byłaby fatalną pokerzystką. Nie potrafiłaby blefować, nawet by ratować własną duszę.

– To nie jest dobry moment, żebym zostawiła hotel.

– Więc nie będzie miesiąca miodowego? Stone Properties ma pięciogwiazdkowy hotel na Kajmanach. Mogę wam zarezerwować apartament.

– Proszę sobie nie robić kłopotu.

– Żaden kłopot.

Kelnerka przyniosła szampana i dwa kieliszki. Po co Preston przyjechał? – myślała Violet. Jeśli wie, że J.T. jest w podróży, to znaczy, że chciał ją zastać samą. Ogarnął ją niepokój, ale go zdusiła. Może to zły człowiek, ale co najwyżej ją postraszy. Nic jej tu nie robi.

Preston podał jej kieliszek.

– Za małżeńskie szczęście. Niech twoje życie z moim synem będzie tak szczęśliwe jak moje z jego matką.

To raczej przekleństwo niż błogosławieństwo, pomyślała, unosząc kieliszek do ust.

– Dziękuję. A teraz proszę wybaczyć, mam ważne sprawy. – Zanim wstała, Preston przytrzymał jej dłoń.

– Jak długo jesteście razem z moim synem?

– Jakiś czas.

– Świetnie się ukrywaliście, wasz ślub wszystkich zaskoczył.

– J.T. nie lubi rozgłosu. – I tym razem się z tego cieszyła. – Prowadzimy konkurujące hotele. Chciał to utrzymać w tajemnicy, aż będziemy pewni naszego

związku.

– Zdecydowanie wam się udało. Nikt nie miał pojęcia, że się spotykacie, nie wspominając o miłości. – Patrzył na nią z napięciem. – Kochasz mojego syna, prawda?

Zawahała się. Preston wie, że coś tu nie gra. W jego oczach widziała wyzwanie, jakby czekał, aż skłamię.

– J.T. jest najwspanialszym człowiekiem, jakiego znam. Jak mogłabym go nie kochać?

Zauważył, że nie odpowiedziała mu wprost.

– Jestem pewien, że on czuje do ciebie to samo. Cieszę się. Byłbym niezadowolony, gdybyś go poślubiła z niewłaściwych powodów.

– Na przykład jakich? – W chwili gdy to powiedziała, zrozumiała, że powinna była stwierdzić, że kocha J.T.

– Na przykład dla pieniędzy.

– Czy wyglądam na kogoś, kto potrzebuje pieniędzy?

– Z tego, co wiem, wszystko to należy do Fontaine'ów, nie do ciebie.

– Jednak ja nie potrzebuję pieniędzy J.T.

– To dobrze. – Preston dopił szampana i wstał. – Gdybym pomyślał, że ktoś zamierza skrzywdzić mojego syna, podjąłbym odpowiednie kroki, żeby temu zapobiec.

Nie mogła uwierzyć, że to powiedział. Skrzywdził syna bardziej niż cała reszta świata.

– Nie mam zamiaru skrzywdzić J.T. Wręcz przeciwnie.

– To dobrze. Więc chcesz się przenieść ze swojego apartamentu na ranczo?

Znów ją zaskoczył.

– Jeszcze nie zdecydowaliśmy.

– Co to za małżeństwo, które nie mieszka razem?

– Przemyślimy to.

– Mam nadzieję. Bo jeśli nie zamieszkacie razem, ktoś może uznać, że wasze małżeństwo jest udawane.

Cała ta rozmowa była podszyta podtekstami i z każdym zdaniem Violet bardziej się denerwowała. Preston pewnie domyślił się, że nie pobrali się z miłości.

– Dlaczego kogoś miałyby to obchodzić?

– Mnie obchodzi. – W końcu przestał udawać. – Wiem, czemu J.T. cię poślubił. Żeby położyć łapę na akcjach, które kupił Tiberius. Cóż, to mu daje tylko czterdzieści osiem procent. Za mało, żeby rzucić mi rękawicę.

Violet zaskoczyło, że ojciec J.T. tak szybko zorientował się w sytuacji. A może nie powinno? To przebiegły człowiek. Jak sobie z nim poradzą, jeśli przewidzi każdy ich ruch?

– Wyglądasz na zmartwioną, Violet. – Wyraźnie cieszył się z przewagi.

– Nie mam się czym martwić – odparła.

– Bo nie pobraliście się, żeby on mógł wykorzystać przeciwko mnie udziały, które zostawił ci Tiberius?

Na rękach Violet pokazała się gęsia skórka.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Oczywiście, że masz, a kiedy udowodnię, że nie pobraliście się w dobrej wierze, pozwę was o oszustwo i odbiorę ci akcje.

– Nie może pan tego zrobić.

– Może tak, może nie. Pozbędę się syna tak samo, jak pozbyłem się szwagra. – Dolał jej szampana i wstał. – Wypij, Violet. Czeka cię z moim synem wielka przygoda. Mam tylko nadzieję, że wiesz, w co się wpakowałaś.

Oddalił się, nim zebrała myśli. Jej telefon zaczął wibrować. Przyszedł esemes od J.T. Właśnie wylądował. Miał dla niej wiadomości. Odpisała mu. Zgodziła się z nim spotkać za godzinę w jego domu. Ona też miała dla niego wiadomości.

Znalazł Violet skuloną na sofie w salonie, zapatrzoną w zimny kominek. Skorzystała z pilota do garażu, który od niego otrzymała. Dwa razy powtórzył jej imię, nim się zorientowała, że nie jest już sama. Przez ułamek sekundy w jej oczach była radość, ale zaraz potem ściągnęła brwi.

– Wyglądasz na zmęczonego. Usiądź, zaparzę ci herbaty.

– Wolałbym piwo.

– Herbata cię zrelaksuje.

– Piwo tak samo, poza tym lepiej smakuje.

– No dobrze.

Po chwili wróciła z dwiema butelkami. J.T. uniósł brwi, a ona wzruszyła ramionami.

– Nie powinieneś pić sam.

Już miał powiedzieć, że stale pije sam, ale nie chciał jej zrazić. Posadził ją obok siebie na kanapie.

– Jak ci minął tydzień? – spytał, powściągając chęć wtulenia się w jej jedwabiste włosy.

– Godzinę temu powiedziałabym, że lepiej niż tobie. Nic nie działałaś u krewnych?

Jego uwagę zwróciły pierwsze słowa Violet.

– A co się stało godzinę temu?

Violet wlepiła wzrok w butelkę.

– Violet?

– Mamy problem.

– Jaki problem?

– Twój ojciec wie, co robimy.

– Skąd wiesz?

– Przyjechał do Fontaine Chic, żeby ze mną porozmawiać. Oznajmił, że jeśli się dowie, że nasze małżeństwo nie jest prawdziwe, oskarży nas o oszustwo.

Jak ojciec śmiał grozić Violet?

– Zajmę się tym. – Fakt, że ojciec postanowił skonfrontować się z Violet, a nie z nim, świadczył o tym, że czuł się zagrożony. – Chce nas wytrącić z równowagi, a sam będzie szukał wsparcia.

– Powiedział, że zablokuje nasze udziały po sierpniowym zebraniu udziałowców. I że jeśli utrzyma kontrolę nad firmą, zrobi ci to samo co Tiberiusowi.

– Sam byłem gotowy odejść, zanim dowiedzieliśmy się o akcjach Tiberiusa. Poza tym, jeśli chciał się mnie pozbyć, mógł to już zrobić.

– Pewnie tak. – Nie wyglądała na przekonaną. – Ale czemu mielibyśmy ryzykować, że nas pozwie, kiedy jest proste rozwiązanie.

– Niby jakie?

– Musimy stwarzać pozory, że jesteśmy prawdziwym małżeństwem. Wprowadzę się tu. Pokażemy się w mieście, udając zakochaną parę.

Jeśli Violet z nim zamieszka, to na pewno on szybko złamie ich umowę. Violet zostanie jego prawdziwą żoną. Co wtedy? Za miesiąc pozwoli jej odejść? Niemożliwe. Kiedy już będzie jego, nie będzie odwrotu.

– Brzmi to świetnie – odrzekł.

Pod baczным okiem Scarlett Violet pakowała walizkę, ignorując większość pytań siostry.

– Powiedz przynajmniej – rzekła Scarlett – czy dasz mu szansę, żeby wstrząsnął twoim światem?

Violet usiadła na łóżku obok siostry.

– Obawiam się, że gdybym to zrobiła, do rozwodu zakochałabym się w nim do szaleństwa.

– Ale czy nie warto odkryć, że on też jest w tobie zakochany?

– J.T. ma rację. Jesteś szczęśliwa z Loganem i chcesz, żeby wszyscy znaleźli miłość. My mamy inny cel.

– Po prostu się boisz. Zanim poznałam Logana, też się bałam. Ale kiedy mu zaufałam, kiedy sobie zaufałam, zaczęłam widzieć także sercem, nie tylko rozumem. Sugeruję, żebyś zrobiła to samo.

– Próba bliższego poznania J.T. to jak brnięcie przez moczary. Posuwanie się naprzód jest wyczerpujące.

– Ale posuwasz się naprzód.

– A jeśli odkryję, że został tak boleśnie skrzywdzony, że nie potrafi przyjąć miłości ani jej odwzajemnić?

– Gdyby ktoś był w stanie to naprawić, to tylko ty.

Wiara Scarlett dodała Violet sił. Czy to możliwe, że coś, co zaczęło się jako strategia biznesowa, może zamienić się w satysfakcjonujący związek?

– We wtorek urządzamy imprezę na ranchu. Potrzebuję waszego moralnego wsparcia. Twojego, Logana i Harper.

– Jasne, że wpadniemy, ale ty nas nie potrzebujesz. Tworzyście z J.T. zgrany zespół. Założę się, że Tiberius też tak myślał. Pewnie dlatego zapisał ci akcje z zastrzeżeniem, że nie możesz się ich pozbyć.

Od chwili odczytania ostatniej woli Tiberiusa Violet zastanawiała się nad jego motywem. Nigdy jednak go nie pozna.

O trzeciej po południu dotarła na ranczo. Gospodyni zajęła się jej bagażem i poinformowała, że J.T. jest w stajni. Violet poszła go poszukać.

Stajnia była nowoczesnym budynkiem z dużym holem, gdzie na ścianach wisiały zdjęcia pięknych koni, przeskakujących przeszkody albo ujeżdżanych. Na środku stała spora rzeźba z brązu przedstawiająca konia i amazonkę. Violet zastanowiła się, czy wzorem dla niej nie była babka J.T.

Dalej mieściło się kilka pokoi biurowych, w tej chwili pustych. Na drzwiach nieco z tyłu widniał znak wskazujący, że prowadzą do stajni. Violet je otworzyła. Spodziewała się, że uderzy ją upał, hałas i charakterystyczny zapach, a tam było miłe ciepło, zaś klimatyzacja pochłaniała kurz z powietrza, a także woń końskiego potu i odchodów.

Betonowa podłoga między boksami była świeżo zamieciona. Violet szła naprzód, zaglądając do boksów. Kiedy dotarła do rogu, dojrzała J.T., który przykłąknawszy, smarował czymś kolano konia.

– Cześć – rzekła, zatrzymując się.

Podniósł wzrok i posłał jej krzywy uśmiech. Miał na sobie beżowe bryczesy i wysokie buty. Granatowa koszulka polo odsłaniała szyję.

– Zajmie mi to jeszcze ze dwie minuty, potem cię oprowadzę.

– Nie spiesz się.

Patrzyła na niego z przyjemnością. Nie widziała go pięć dni. Mogła okłamywać Scarlett i Harper, trudniej było oszukiwać samą siebie. Miała nadzieję, że chemia, jaka niewątpliwie między nimi była, doprowadzi ich do łóżka. Na samą myśl o tym w głowie jej się kręciło. Dość długo zaprzeczała prawdzie, a przecież pragnęła J.T.

– Jesteś gotowa?

Podczas gdy ona zajmowała się swoim pożądanym, J.T. skończył zajmować się koniem.

– Jasne.

Poprowadził ją wzdłuż boksów, opowiadając o koniach.

– Dopóki tu nie weszłam, nie miałam pojęcia, że to obiekt treningowy – zauważyła, kiedy otworzył jedno z drzwi i przeszli przez próg. – Ile tu jest koni?

– Trenujemy pięćdziesiąt. Wszystkie mieszkają po tej stronie. Po drugiej stronie areny jest rząd boksów, gdzie trzymamy konie na sprzedaż i klacze, które albo są żrebne, albo mają małe. Jest ich tam ponad czterdzieści.

– Więc to coś więcej niż hobby.

– Niezupełnie. Vic kieruje tym obiektem i zajmuje się klientami. Ralph odpowiada za trening. Sid za sprzedaż. Bonnie dba o zdrowie zwierząt. Ja tu nie

jestem potrzebny.

A jednak wszyscy, których spotkali, pytali o jego opinię albo przekazywali mu nowości na temat mieszkańców stajni. Violet doszła do wniosku, że jej mąż jest sercem i duszą tego wszystkiego.

– To jest Milo. – J.T. zaśmiał się, kiedy musiał odepchnąć koński nos od swojej kieszeni. – Przysmaki dostaje się po pracy, nie przed.

– To twój?

– Nie. Należy do pewnej utalentowanej dziesięciolatki. Dwa lata go trenowałem.

Po raz pierwszy widziała go tak zrelaksowanego. Musiała odwrócić wzrok od jego twarzy, by znów nie poprosić o pocałunek. Skupiła się na koniu.

– Jeździ na nim mała dziewczynka? Gdyby upadła, to z wysoka.

– Jeździ konno od trzeciego roku życia. Świetnie trzyma się w siodle, jak moja babka. Tworzą z Milo zgraną drużynę. Jutro przyjedzie na lekcje. Sama zobaczysz.

– Bardzo chętnie.

Rzucił na grzbiet konia ogłowie i wyprowadził z boksu.

– Możesz go potrzymać? Wezmę tylko siodło i uzdę.

– Ja? Nigdy nie trzymałam konia.

– Jest łagodny jak baranek. – J.T. podał jej linkę. Koń zrobił krok naprzód, nastawił uszy. – Dmuchnij mu lekko w nozdrza. To pomoże wam się zaznajomić.

Gdyby to nie był J.T., uznałaby, że ktoś sobie z niej żartuje. Spełniła prośbę męża, a koń w odpowiedzi też na nią dmuchnął. Pewnie na jakimś końskim poziomie się porozumieli. Kiedy J.T. wrócił z siodłem i uzdą, Violet starczyło odwagi, by poklepać konia po łbie.

– Chyba macie to za sobą – zauważył J.T. Ostrożnie położył siodło na ziemi i wyjął szczotkę. – Pomożesz mi?

– Jasne – odparła, choć nie czuła się tak pewnie. Kiedy jednak zaczęła czesać brązową sierść, ogarnął ją spokój. Nic dziwnego, że J.T. lubi konie. Nie liczyło się nic prócz ruchu szczotki na ciepłym ciele Milo. Idealny kontrpunkt do głównej ulicy Vegas.

– To jest bardzo w stylu zen – zauważyła.

– Po paru godzinach z końmi daję radę każdemu kryzysowi.

Wrzucił siodło na grzbiet Mila i zapiął popręg. Łagodnie przemawiał do konia. Mówił jakieś pozbawione znaczenia słowa, ale koń go słuchał. Violet też poczuła się nim ukołysana.

– Możesz mi podać uzdę?

To pytanie wyrwało ją z transu. Jeśli będzie z nim spędzać czas tak jak teraz, ulegnie jego czarowi. A kiedy dojdzie do głosu rzeczywistość, będzie po uszy zakochana. Musi zdecydować, czy warto cierpieć.

– Proszę.

Koń stał spokojnie. Przypominając sobie opinię Scarlett na temat dłoni J.T., Violet patrzyła, jak zapiął sprzączki i uspokajał konia głaskaniem. Kiedy odwrócił

go w stronę drzwi prowadzących na arenę, Violet załazy fale gorąca, które nie miały nic wspólnego z panującą tam temperaturą.

– Stąd możesz patrzeć, jak pracuję. – Wskazał na podest, gdzie stało kilka krzeseł. Podał jej mały ręcznik. – Używamy granulowanych odpadów gumowych na podłogę, żeby nie było kurzu, ale pewnie zechcesz sobie wytrzeć krzesło.

Violet spojrzała na swoje sandały i jasną spódnicę.

– Chyba nie jestem odpowiednio ubrana, co? Następnym razem włożę dzinsy.

– I wysokie buty. Nie wszystkie konie tak jak Milo uważają, gdzie stawiają nogi. Nie chciałbym, żeby ci któryś zgniótł twoje ładne palce.

– Myślisz, że mam ładne palce? – Uśmiechnęła się.

Oczy mu zabłyśły.

– Myślę, że wszystko masz ładne.

Już chciała zauważyć, że wszystkiego nie widział, ale przypomniała sobie, jak ją przyłapał w basenie.

– J.T... – Nie wiedziała, jak powiedzieć, czego chce, nie zdradzając zbyt wiele.

– Uważam, że jesteś atrakcyjna. To nie znaczy, że nie potrafię się przy tobie kontrolować.

Jego słowa podziały jak kubek zimnej wody.

– Nie wiem, czy powinnam się obrazić, czy uspokoić.

Uśmiechając się, poprowadził Mila na środek areny, zostawiając Violet z jej problemem.

Kiedy postanowiła poznać skrywane oblicze męża, zrobiła to z myślą, że bliski kontakt z ludźmi dobrze mu zrobi. Teraz, widząc jego relacje z pracownikami stajni i radość z pracy z końmi, zdała sobie sprawę, że J.T. nie jest takim emocjonalnym wrakiem, za jakiego go uważała. Miał zdrowe ujście dla emocji. Nie był samotnikiem, jakiego w nim widziała i jakiemu współczuła. W czym się jeszcze pomyliła?

Patrząc, jak wskakuje na siodło, poczuła się oszukana. Wierzyła, że J.T. jej potrzebuje, a tymczasem on miał wszystko. Nie potrzebował jej, by biegła mu na ratunek, proponując małżeństwo z rozsądku. Świetnie sobie radził. A jednak przyjął jej pomoc, choć nikt nie mógł go do niczego zmusić, jeśli on sam tego nie chciał.

Milo z łatwością wykonał kilka manewrów, które wyglądały na trudne. Violet bacznie obserwowała męża. Mimo to nie rozumiała, co zrobił, że koń nagle zmienił kierunek, a potem znów zawrócił. Zaprosił konia do tańca, zdumiewająco nad nim panował. I był seksowny.

Po kwadransie rzucił cugle na grzbiet Mila i poklepał go po bokach. Jego szeroki uśmiech zaparł dech Violet. Więc tak to jest, kiedy kobieta wpada w zachwyty nad mężczyzną. Nigdy tego nie doświadczyła i nie wiedziała, jak się zachować, kiedy jej ciało zyskiwało własny rozum.

– Fantastyczne! – zawołała, schodząc z podestu.

J.T. zeskoczył z konia i podprowadził do niej Mila.

– To on wszystko zrobił. – Na czole J.T. pokazały się kropelki potu, przeczące jego słowom.

– Nie wierzę.

Ich oczy się spotkały. Uśmiech J.T. zgasł. Jego ciało zamieniło się w granit, znów otoczył się murem.

– Okłamałem cię wcześniej – rzekł.

– W jakiej sprawie?

– W sprawie...

– Jeśli pan skończył z Milem, szefie, zabiorę go. – Na arenie pojawił się stajenny. – Bonnie jest z Bullet, pytała, czy mógłby pan popatrzeć na źrebaka. Zastanawia się, czy nie wezwać weterynarza.

– Jesteś zajęty – rzekła Yiolet – a ja obiecałam Harper, że przyjadę dziś wcześniej, żeby omówić wspólną promocję. – To nie była najlepsza wymówka, ale Violet potrzebowała czasu, by przemyśleć, czego właściwie chce od męża.

– Wieczorem porozmawiamy.

J.T. pochylił się do jej ucha.

– Twoja siostra ma rację – mruknął, ciepły oddech pieszczotliwie musnął jej skórę. – Mam na ciebie apetyt.

Potem przekazał Mila stajennemu i odszedł. Violet odprowadzała go wzrokiem. Ma na nią apetyt? No cóż, to dobra wiadomość, bo ona też.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy wrócił na ranczo o drugiej nad ranem, było tam cicho i ciemno. Nie mógł się skoncentrować na pracy, bombardowany myślami o Violet. Cieszył się, że zajrzała do stajni. Pokonując strach przed Milem, pokazała, że jej zainteresowanie było szczere. Gdy ćwiczył konia na arenie, czuł na sobie jej wzrok. Popisywał się?

Wbiegł po schodach po dwa stopnie naraz i ruszył do jej sypialni. Drzwi były uchylone, pokój pogrążony w ciemności. Kiedy jego oczy przywykły do mroku, zobaczył, że pokój jest pusty. Zapalił światło. Nie było tam śladu Violet. Gdyby w garażu nie widział jej samochodu, uznałby, że wróciła do Fontaine Chic. Może zdecydowała się na inny pokój? Miała jeszcze cztery do wyboru. W żadnym z nich jednak nie było śladu życia.

Wyszedł na taras przed główną sypialnią i usłyszał plusk wody. Violet pływała. Wyjął z szuflady kąpielówki i przebrał się. Dopiero kiedy wszedł do garderoby, by powiesić garnitur, przekonał się, który pokój wybrała Violet. Jego sypialnię.

Pustą do tej pory połowę dwuosobowej garderoby wypełniły sukienki, codzienne sportowe stroje i kilka par dżinsów. Na półce stały czółenka i sandały. Wrócił do sypialni i odkrył, że w jego szufladach znajdowała się koronkowa bielizna, topy i apaszki. Na półce w jego łazience stały buteleczki perfum i słoiczki kremów.

Do diabła. Powoli schodził na dół, rozważając, jak zapytać Violet o ten nowy rozwój wydarzeń. Co innego utrzymywać pozory małżeńskiego życia, ale dzielić sypialnię? To przekroczenie granic.

Violet znikwała pod powierzchnią wody i znów się wynurzała. Cholera, ależ ona jest piękna. Jej ruchy były leniwe, pełne zadowolenia. Stanowiły przeciwieństwo emocji, które nim targały.

Stanął nad brzegiem basenu.

– Znalazłem w swojej sypialni twoje rzeczy. Co się dzieje?

– Pomyślałam, że twój ojciec może mieć szpiega wśród twoich pracowników. Nie chcę dostarczyć mu więcej broni.

Nie patrzyła mu w oczy. Co ukrywa?

– Chyba zbyt poważnie wzięłaś jego słowa.

– Chodź popływać. Później porozmawiamy.

Wskoczył do basenu i podpłynął do niej. Ciemność rozświetlały tylko lampy przy basenie. Do tej chwili nie zdawał sobie sprawy, że Violet jest naga. Zakasłał.

– Nic ci nie jest? – Dotknęła jego ramion.

– Chyba ustaliliśmy coś w sprawie pływania nago.

Violet wsunęła palce za gumkę jego kąpielówek i zsunęła je kilka centymetrów. Jej dotyk go podniecił.

– Powinieneś spróbować – mruknęła prowokująco.

Sekundę później puściła gumkę i zniknęła, spryskując mu twarz. Potrząsnął głową i rzucił się za nią w pościg. Dopiero gdy ją dogonił przy końcu basenu, przypomniał sobie, że jest naga. Jej uda przylgnęły do jego ud, zaczepiła stopę o jego łydkę, by utrzymać równowagę.

– Pocałuj mnie – poprosiła, wplatając palce w jego włosy. – Łagodnie, namiętnie, wszystko jedno. Tak, żebym o wszystkim zapomniała.

Opadł wargami na jej usta, dając jej do zrozumienia, że tym razem się nie cofnie. Violet zaakceptowała pieszczotę jego języka i z równym pożądaniem mu się odpłacała. Wbijała paznokcie w jego skórę, jej biodra rytmicznie się o niego ocierały.

Spijał wodę z szyi Violet, czując chłód i słodycz skóry. Uniósł ją, jej piersi pokazały się nad powierzchnią wody. Objęła go udami w pasie, a on pocałował jej pierś. Pieścił najpierw jedną, potem drugą, czując przyciśnięte do brzucha gorące ciało Violet. Mocno chwycił ją za pośladki. Coraz szybciej poruszała biodrami. Nie dostała tego, czego pragnęła, więc znów stanęła na dnie basenu. Tym razem zdjęła mu kąpielówki. Syknął, czując, jak woda obmywa wrażliwą skórę penisa, a zaraz potem jęknął, kiedy Violet zacisnęła na nim palce.

– Chcę wszystkiego – mruknęła, rozchyliła uda i przysunęła go do siebie.

Omal nie krzyknął, ale się nie ruszył.

– Ochrona... – Nie wiedział, jakim cudem ją teraz zostawi, pójdzie na górę i wyjmie z nocnej szafki prezerwatywę.

– Biorę pigułkę. – Zakołysała biodrami, wchłaniając go, nim jej słowa do niego dotarły.

Otoczyła go ciasno. Rzeczywistość o niebo przerastała jego wyobrażenia. Położył ręce na jej biodrach i wszedł w nią, starając się, by oboje mieli z tej chwili satysfakcję.

– Jesteś cudowna – mruknął, gdy się kołysali, tworząc fale.

– Nie sądziłam, że będzie tak dobrze.

– Myślałaś o tym?

Znów zaczepiła stopy o jego łydki, dzięki czemu utrzymała się w pionie i mogła lekko kręcić biodrami.

– Noc i dzień, odkąd pokazałeś się w Baccaraqie.

Jej wyznanie skłoniło go do wyjawienia tajemnicy.

– Przejście Ricka do twojego baru to najlepsza rzecz, jaka mi się w życiu przydarzyła.

– Nie mów. – W jej piersi zawibrował śmiech.

– Aż do tej chwili – poprawił się.

Pchnął mocniej i poczuł, że Violet się na nim zaciska. Jej ciało dostarczało mu przejmującej rozkoszy, a rozmarzony uśmiech był balsamem dla jego duszy.

Siłą woli powstrzymywał orgazm, widząc, że Violet nagle otworzyła oczy.

Wciągnęła powietrze i zadrżała. Dopiero wtedy odpuścił. Jego orgazm był tak gwałtowny, że zastanawiał się, jak zdołał go powściągnąć. Basen, twarz Violet, wszystko zalał mrok. A on wzbijał się do nieba, prowadzony przez punkciki światła.

Potem wrócił na ziemię i poczuł bijące niespokojnie serce.

– Najlepszy seks w życiu – mruknęła, biorąc jego twarz w dłonie. – Wiedziałam, że będzie świetnie, ale no, no.

Nie potrafił być tak otwarty. Jeszcze nie rozumiał swoich uczuć.

– Tak – odrzekł tylko, ale szczerze. – No, no.

Violet uśmiechnęła się szerzej.

– Czy nadal nie wolno mi pływać nago?

Urzeczony jej szczęściem, potrząsnął głową.

– Prawdę mówiąc, mam zamiar spalić wszystkie kostiumy kąpielowe, jakie są w tym domu.

– Wciąż się dziś rano uśmiechasz – zauważyła Harper, patrząc na Violet nad szklanki soku pomarańczowego.

Był wtorek rano, siostry Fontaine spotkały się na cotygodniowe wspólne śniadanie, tym razem w gabinecie Scarlett w Fontaine Richesse. Zwykle umawiały się na środy, ale tego wieczoru Violet i J.T. urządzali spóźnione przyjęcie weselne na ranczu i wszyscy uznali, że to będzie długi wieczór.

– Tak? – Violet piła zieloną herbatę i próbowała zachowywać się nonszalancko.

– Oczywiście, że się uśmiecha – wtrąciła Scarlett. – Już trzy dni mieszka z mężem.

Harper ściągnęła brwi.

– To teraz razem mieszkanie?

– Gdybyś choć raz zwróciła uwagę na coś innego niż swój hotel – zaczęła Scarlett – wiedziałabyś, że Preston się tu pojawił i groził, że oskarży J.T. i Violet o oszustwo, jeśli okaże się, że ich małżeństwo nie jest prawdziwe.

– Przecież nie może tego udowodnić – zauważyła Harper.

– Już nie. – Scarlett uśmiechnęła się znacząco.

– Chciałam powiedzieć – podjęła Harper, mierząc Scarlett wzrokiem – że w prawie nie ma takiego określenia jak prawdziwe małżeństwo.

– Obawialiśmy się, że ciągnąc nas po sądach, uniemożliwiłby oddanie ważnych głosów z moich akcji na walnym zgromadzeniu i pozostałby dyrektorem generalnym.

Na czole Harper pojawiła się zmarszczka.

– To chyba możliwe. I dlatego się przespaliście?

Violet nie spojrzała na Scarlett z obawy, że mina siostry ją rozbawi. Harper była nieco zbyt dosłowna.

– Niezupełnie...

– On oszalał na jej punkcie i vice versa – wyjaśniła Scarlett. – W

przeciwieństwie do ciebie i Ashtona, bo wy doprowadzacie się do szału.

– Otwarcie restauracji się opóźnia – rzekła Harper – bo nie było go tu, kiedy trzeba było podejmować decyzje. A kiedy już je podejmuje, to wszystko jeszcze bardziej się opóźnia, bo ciągle chce coś zmieniać.

Scarlett spojrzała na siostrę z powątpiewaniem.

– Nie mówiąc o tym, że jest chodzącym seksem, a ty sobie nagrałaś całą serię jego występów.

Mina Harper mogłaby być bardziej groźna, gdyby była w stanie spojrzeć Scarlett w oczy.

– Ty i Logan jeszcze miesiąc temu byliście na etapie doprowadzania się do szału.

Scarlett i jej narzeczony, ekspert od bezpieczeństwa systemów informatycznych, byli tak w sobie zakochani, że nie pamiętali już, jak z sobą walczyli.

– To już przeszłość. Teraz szalejemy z namiętności.

Harper głośno zabuczała. Violet zaśmiała się. Kochała siostry. Te trzy kobiety, które spotkały się dopiero pięć lat temu, kiedy ich dziadek je z sobą poznał, były teraz tak blisko jak rodzeństwo, które razem się wychowuje. Może nawet bliżej, bo nie miały żadnych urazów z dzieciństwa.

– Chciałaś ze mną o czymś ważnym porozmawiać – Violet zwróciła się do Scarlett.

Po znaczącej wymianie spojrzeń z Harper, Scarlett podeszła do biurka i wzięła dwie teczki. Jedną wyciągnęła w stronę Violet.

– Mówiłam ci o dokumentach, które odziedziczyłam po Tiberusie. Ta teczka dotyczy Prestona Rhodesa.

Zaciekawiona Violet wzięła teczkę i szybko przejrzała jej zawartość. Znajdowały się w niej stare wycinki z gazet na temat nagłej powodzi i utonięcia niedaleko Las Vegas oraz grupowe zdjęcie siedmiu młodych mężczyzn. A także kartka z imieniem i nazwiskiem jakiejś Charity Rimes i kontaktem do niej.

– Co to jest? – spytała Violet.

– Grady i ja uważamy, że mężczyzna, którego znamy jako Prestona Rhodesa, to w istocie George Barnes z Las Vegas, który rzekomo utopił się podczas nagłej powodzi w 1970 roku.

Violet zerknęła na Harper i na twarzy siostry zobaczyła ten sam sceptycyzm, który właśnie poczuła.

– Jak to możliwe? Czyli to nie Barnes utonął, tylko Preston?

– Myślę, że ojciec J.T., który naprawdę nazywa się George Barnes, po śmierci Prestona na skutek zatonięcia zaczął się posługiwać jego nazwiskiem.

– To dość szalona hipoteza – wtrąciła Harper.

– Po co by to robił? – chciała wiedzieć Violet.

– Z informacji, jakie Tiberius zebrał na temat Barnes'a, wynika, że był młodocianym przestępcą. Preston Rhodes miał przed sobą jasną przyszłość. Bogaty

dzieciak bez rodziny. Kiedy dorósł, ruszył z Kalifornii na wschodnie wybrzeże, gdzie miał studiować.

Violet przejrzała wycinki. Słowa Scarlett brzmiały rozsądniej, niż się wydawało. Poznawszy ojca J.T., bez problemu mogła uwierzyć, że był na tyle pozbawiony skrupułów, by skraść czyjąś tożsamość i pieniądze. Ale co by to znaczyło dla J.T.? Podszywanie się pod kogoś to zupełnie coś innego niż złe decyzje biznesowe.

Zdenerwowana Violet odłożyła teczkę.

– Nie wiem, co chcesz, żebym z tym zrobiła.

– Powinnaś porozmawiać z Charity Rimes. Tiberius nie bez powodu wysłedził tę kobietę.

– Kim ona jest? – spytała Harper.

– Reporterką, która pisała o serii zabójstw w Los Angeles w latach sześćdziesiątych. Zostawiłam to, bo uznałam, że to nie moja sprawa, ale teraz, kiedy wyszłaś za J.T., to sprawa rodzinna. – Scarlett pokazała drugą teczkę. – Nie wiem, czy chcesz to czytać, czy nie, ale powinnaś sama o tym zdecydować.

– Tiberius miał też teczkę J.T. – Violet zastanowiła się, czemu nie trzymał jej w gabinecie. – Czytałaś?

– Miałam chęć, ale stwierdziłam, że nie muszę znać jego tajemnic. – Podała teczkę Violet.

Teczka była zaskakująco gruba. To nie było tylko krótkie streszczenie nieszczęśliwego dzieciństwa i burzliwej młodości. Tiberius poświęcił czas i energię, by poznać siostrzeńca. Pewnie szykował się do odnowienia ich relacji.

Zapoznanie się z tym uprzytomniłoby Violet, co ukształtowało charakter J.T. Dowiedziałyby się rzeczy, które wolałyby przed nią ukryć. Ale może rozmowa o bolesnych wydarzeniach pomoże zaleczyć rany. Może J.T. otworzy się na miłość. Gdy tylko ta myśl wpadła jej do głowy, Violet ją odsunęła. Czyżby liczyła, że jeśli mu pomoże, J.T. z wdzięczności się z nią nie rozwiedzie? Lepiej niech sam jej powie to, czym chce się z nią podzielić, i wtedy, kiedy zechce.

– Nie powinnam – rzekła.

– Zatrzymaj to. Spal. Daj J.T., nie chcę tego mieć. – Scarlett zerknęła na Harper, która ze złością patrzyła na swój telefon. – Jestem już strażniczką większej liczby tajemnic, niżbym chciała.

Violet wiedziała, że Scarlett mówi o materiałach na temat matki Harper, które mogłyby wyrzucić życie Harper do góry nogami.

– Muszę lecieć. – Harper podniosła się z krzesła. – Wysłałam Ashtonowi mejlem kolejną listę kandydatów na szefa kuchni, a on ma wolny tylko kwadrans, żeby ze mną porozmawiać.

Gdy Harper wyszła, Scarlett sięgnęła po kolejną teczkę.

– Nie żartowałam, mówiąc, że nie czuję się komfortowo z tyloma sekretami.

– Powiesz jej, co odkryłaś na temat jej matki?

– Tobie to powiem, a ty pomożesz mi podjąć decyzję.

– No i świetnie. – Violet współczuła Scarlett. Teraz miała podobny problem: co zrobić z materiałami na temat J.T. i jego ojca. – Co zrobiła matka Harper?

– Podczas długiej nieobecności męża, który wyjechał w interesach, miała przelotny romans

– Penelope? – Violet nie mogła uwierzyć, że matka Harper zrobiła coś tak szalonego. – To do niej niepodobne.

Scarlett wyjęła z teczki czarno-białe zdjęcia młodej Penelope w namiętym uścisku z przystojnym mężczyzną.

– Najwyraźniej małżeństwo z naszym ojcem może najbardziej konserwatywną osobę skłonić do nierozważnego zachowania – zauważyła Scarlett bardziej zmęczonym niż cierpkim tonem.

– Harper byłaby zszokowana zachowaniem matki, ale to odległa przeszłość. Czemu uważasz, że to ją załamie?

– Bo urodziła się dziewięć miesięcy później.

Dopiero po kilku sekundach do Scarlett dotarło znaczenie tych słów.

– To znaczy.

– Harper nie jest z Fontaine'ów.

– Jesteś pewna?

– Niestety tak. – Scarlett zamknęła oczy. – Jak mam jej to powiedzieć?

– Chyba nie powinnaś – rzekła w końcu Violet.

Harper miała odpowiednie wykształcenie i zmysł biznesowy, by prowadzić Fontaine Resorts and Hotels, nie wspominając o jej ambicji i niewyczerpanej energii. Violet wiedziała też, że po takiej informacji Harper wycofałaby się z wyścigu o stanowisko dyrektora naczelnego.

Scarlett posępnie skinęła głową i schowała zdjęcia.

– Też tak myślę. Nic dobrego by z tego nie wynikło.

Czuąc ciężar zbyt wielu sekretów, Violet wyszła z gabinetu Scarlett i ruszyła do swojego apartamentu, by przebrać się na swoje spóźnione przyjęcie weselne.

W głębi szafy wisiała blad różowa szyfonowa suknia wyszywana na staniku srebrnymi i różowymi cekinami. Przed trzema laty Violet kupiła ją na imprezę charytatywną, z której w ostatniej chwili zrezygnowała. Ale z suknią nie potrafiła się rozstać. Wiedziała, że kiedyś nadarzy się okazja, by ją włożyć.

Gdy szykowała się do wyjścia, jej spojrzenie padło na otrzymaną od Scarlett teczkę. Nie zdecydowała, co powie J.T. Nie chciała jednak przed nim ukrywać tak poważnej sprawy jak tożsamość jego ojca. Zostawiła na biurku materiały na temat męża i schowała do torby te dotyczące Prestona i Charity Rimes.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Wyglądasz zachwycająco. – J.T. splótł palce z palcami Violet i pociągnął ją w stronę schodów.

– Czy to głupie, że się denerwuję? – Wolną ręką wygładziła spódnicę.

– Tak. – Uniósł jej dłoń do warg i pocałował. – Będą tu sami przyjaciele, a ja przez cały wieczór cię nie opuszczę.

– Na pewno dobrze wyglądam?

– Doskonale. – Nie przywykł do jej niepewności.

– Bo ta suknia ma już trzy lata.

– Wygląda jak nowa.

– Bo jest nowa. Jeszcze jej nie nosiłam.

J.T. nie rozumiał subtelności kobiecego umysłu, jeśli chodzi o modę.

– Napijmy się szampana. Chcę wznieść toast.

Wyprowadził ją na taras obok basenu. Z powodu liczby gości zamierzali otworzyć szklane drzwi salonu. Palmy i krzewy udekorowano białymi lampkami. Na stoliku czekała butelka szampana i dwa kieliszki. J.T. podał Violet napełniony kieliszek.

– Dziękuję, że za mnie wyszłaś. Nie pamiętam, kiedy ostatnio ktoś coś dla mnie zrobił, nie myśląc o własnym interesie. Za twój optymizm i nieszablonowe myślenie. Niezależnie od tego, co stanie się za miesiąc, jestem gotowy na to, co przyniesie przyszłość.

Toast był dziwny, ale Violet na to nie zważała. Jej wiara dała mu skrzydła. Jego ojciec może uciec się do najpaskudniejszych trików, ale J.T. sobie z tym poradzi.

– Cieszę się, że to mówisz. – Wzniesli toast. – Mam nadzieję, że nadal będę ci przynosić szczęście.

– Pragnę tylko, żebyś...

– Jest nasza para – odezwał się męski głos z salonu.

To był Brent. Tego dnia przyleciał z Charlotte i zatrzymał się w Titanium. Powściągając westchnienie, J.T. przedstawił żonie kuzyna. Gdy Brent kiwnął głową z uznaniem, J.T. się uspokoił. Opinia Brenta była dla niego ważna, wszyscy inni mogli iść do diabła.

Wkrótce potem zaczęli napływać pozostali goście. Oprócz rodziny i przyjaciół J.T. i Violet zaprosili wielu biznesowych znajomych z Vegas.

Kelnerzy krążyli z kieliszkami szampana i eleganckimi przekąskami. Z pomocą szefowej cateringu Violet zorganizowała to przyjęcie i wszystko szło jak z płatka. Z każdą godziną J.T. był bardziej urzeczony żoną.

Śmiechem i optymizmem wszystkich oczarowała. Nie był w stanie oddalić się

od niej bardziej niż na wyciągnięcie ręki. Odurzający zapach jej perfum rozbudzał jego wyobraźnię, podpowiadając, co zrobią po wyjściu gości.

– Cały wieczór nie odstępujesz żony – poskarżyła się Scarlett, ciągnąc Violet na bok. – Chcemy z nią chwilę pogadać.

J.T. myślał tylko o tym, by wreszcie zostali sami.

Po kwadransie, który dla niego trwał wieki, Violet do niego wróciła.

– Tęskniłem za tobą – szepnął, całując ją ukradkiem.

Pod koniec wieczoru był przekonany, że jest najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Kiedy żegnali ostatnich gości, nie mógł się już doczekać sam na sam z Violet. Gdy tylko zamknęła drzwi, wziął ją na ręce i zaniósł na górę. Była zbyt zaskoczona, by protestować, ale na piętrze odzyskała głos.

– Zwariowałaś? Trzeba posprzątać. Muszę podziękować cateringowi. Zostaw mnie.

– Twoja pani od cateringu wyszła dwadzieścia minut temu. Jesteśmy sami. – Położył ją na łóżku. – Wreszcie.

– Cztery ostatnie dni byliśmy sami – przypomniała, rozpinając mu koszulę.

J.T. zsunął ramiączko sukni z ramienia Violet i wtulił twarz w jej szyję. Jej zapach doprowadzał go do szaleństwa. Przypominał mu, co robili dwa dni wcześniej.

Tymczasem Violet rozpięła mu spodnie.

– Zwolnij. – Chwycił ją za nadgarstki. – Mamy całą noc.

– Pragnę cię. – Zakręciła biodrami. – Oboje jesteśmy gotowi. Na co mamy czekać?

Bo on musi się nauczyć, jak sprawić jej rozkosz. Ich seks wybuchł tak nagle. Nigdy nie miał tak chętnej, namiętnej i seksownej kobiety. Wystarczyło, że na niego spojrziała z drugiego końca pokoju i już był podniecony. To stało się obsesją, która nie pozwalała mu skupić się w pracy i przesłaniała cel małżeństwa: zdobycie akcji.

– Mam cię posłuchać? – Podniósł się, by zdjąć koszulę, spodnie i bieliznę.

– Tak. – Ukłękła na łóżku i zdjęła suknię. W staniku bez ramiączek i jedwabnych figach czekała.

– Proszę bardzo. – Skoro ona tego chce, on chętnie na to pójdzie. – Odwróć się do ściany.

W jej oczach zabłysło zdumienie i niepewność, lecz po krótkim wahaniu spełniła jego prośbę.

– Tak?

– Właśnie tak.

Nie miał wielu okazji, by podziwiać jej pośladki, a były godne uwagi. Najpierw jednak rozpiął jej stanik, by bez przeszkód podziwiać plecy. Pochylił głowę i pocałował ślad od zapięcia biustonosza, gładząc wąskie ramiona. Violet zadrżała i westchnęła. Gdy pocałował miejsce między szyją i ramieniem, oparła się na nim.

– To miłe – mruknęła, kładąc dłonie na jego udach. – Ale co ja mogę dla ciebie zrobić?

– Ciesz się tym. Tylko tego pragnę.

Więcej nie pytała. Czuła się rozleniwiona i podniecona. Miała nadzieję, że J.T. całe jej ciało potraktuje z równą atencją.

– Masz piękne plecy. Uwielbiam te dołeczki. – Dotknął ich palcem.

– Pamiętaj, że mam też drugą stronę.

Natychmiast przesunął do góry ręce. Violet wstrzymała oddech, gdy zaczął pieścić piersi, i wypuściła powietrze, gdy ujął je w dłonie.

– Lepiej?

– Dużo lepiej.

– Gdzie mam cię dotykać?

Przygryzła wargi. Dłonie J.T. przeniosły się na jej brzuch i uda. Zakołysała biodrami, coraz bardziej podniecona.

– Tutaj.

Drżąc z pożądania, przyciągnęła jego ręce do podbrzusza. J.T. rozchylił jej uda.

– To nie fair.

– Co jest nie fair?

Odwrócił do siebie jej twarz i pocałował ją. Violet pragnęła gorącego pocałunku, by choć na moment zapomnieć o bolesnym pulsowaniu. Znów poruszyła biodrami, ocierając się o niego. J.T. jęknął w końcu wsunął w nią palce. O mało nie krzyknęła.

– Jesteś taka gorąca – szepnął. – I wilgotna.

Pochyliła się, opierając ręce na materacu.

J.T. złapał ją za biodra i jednym ruchem w nią wszedł. Nowa pozycja dała Violet cały wachlarz nieznanych doznań. Wzdychała z rozkoszy i zdumienia. J.T. całował jej plecy.

– Wszystko dobrze?

– Cudownie. Idealnie. – Wciągnęła powietrze i zaśmiała się. – Prawdę mówiąc, bajecznie. Rób tak dalej.

Omiał nie parsknął śmiechem. Szybciej, niż się spodziewała, poczuła zbliżający się orgazm.

– Tak! – szepnęła.

Przyspieszył, nie przerywając pieszczot. Violet zdziwiła się, że nie opadła na ziemię na złotej chmurze, jak zwykle. Drugi orgazm wstrząsnął jej ciałem. Nie zdążyła się temu nadziwić, bo J.T. dwa razy pchnął z całej siły i opadł na jej plecy. Czuła wibrujący w jego piersi śmiech. Chwyił ją w talii i przewrócił na materac.

– Miałaś dwa orgazmy?

Uśmiechnęła się.

– Tak mi się zdaje.

– Jesteś najcudowniejszą kobietą, z jaką byłem.

Jego słowa były muzyką dla jej uszu. Dotąd żaden mężczyzna tak jej nie docenił. Zresztą J.T. sprawił, że czuła się jak bogini. Dla kobiety, która w łóżku często czuła się niepewnie, to był niezły zawrót głowy.

– To dlatego, że jesteś wspaniałym kochankiem.

– Nie rób tego. – Spoważniał.

– Czego? – Czym go zdenerwowała?

– Nie umniejszaj swojej roli.

– Źle się czuję, kiedy mnie chwala.

– Czemu?

– Chyba nie zawsze wierzę, że na to zasługuję.

– To idiotyczne.

Wzruszyła ramionami.

– Odkąd skończyłam trzy lata, wiedziałam, że ojciec nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Uważałam, że to moja wina.

– Ale teraz wiesz, że nie twoja.

Łatwiej było o tym mówić, gdy nie patrzyła mu w oczy.

– Teraz tak, lecz długo to był bolesny temat.

Pocałował ją z pełną szacunku delikatnością, jakby czułością chciał wyleczyć jej rany. Gdy ofiarował jej wsparcie, łatwo było zakochać się w nim po uszy.

Leżeli potem spleceni, od czasu do czasu się całując. Bez słów. Związek ich ciał był porozumieniem, które nie wymagało wysiłku.

Prawie do piątej nad ranem Violet nie wracała myślą do tego, jak powiedzieć mężowi o przypuszczalnym oszustwie Prestona. J.T. leżał obok niej na brzuchu. Przewróciła się na bok i go obserwowała. Wiedziała, że jeżeli dalej będzie tak patrzeć, zechce go zbudzić, więc skoro zakaz pływania nago został uchylony, poszła na dół. Tak się wcześniej spieszyli na górę, że nie zasunęli drzwi. Zrzuciła szlafrok i weszła do basenu. Pływanie było dla niej jednocześnie ćwiczeniem i sposobem na rozwiązywanie problemów.

W szkole średniej i na studiach należała do drużyny pływackiej. Może nie była najszybsza, ale kierowana pragnieniem zwrócenia na siebie uwagi ojca pracowała ciężiej niż inni. Wszystko na próżno, bo ojciec ani razu nie pojawił się na zawodach. W końcu stwierdziła, że to większa strata dla ojca niż dla niej i nauczyła się, co znaczy lojalność. Nigdy nikogo nie zawiedzie. Jeśli da słowo, poruszy niebo i ziemię, by go dotrzymać.

Co znów jej przypomniało o Prestonie. Zbliżało się zebranie udziałowców. Mieli szansę zdyskredytować Prestona. Ale czy J.T. był gotów zniszczyć ostatniego członka najbliższej rodziny?

Wyszła z basenu, wzięła szybki prysznic i wróciła do sypialni. Rzuciła mokry ręcznik na podłogę i weszła pod kołdrę. Przekonana, że nie obudziła J.T., była zaskoczona, gdy chwycił ją w pasie.

– Pachniesz chlorem.

– Niemożliwe. Wzięłam prysznic.

– A jednak czuję chlor. Tutaj. – Przycisnął wargi do miejsca, gdzie wyczuwał puls. – Skąd miałaś siłę na pływanie? Następnym razem muszę cię bardziej zmęczyć.

Zaśmiała się.

– Nie pływałam, leżałam na wodzie. Nie zawsze chodzi o to, żeby spalić nadmiar energii. Czasem wystarczy odpocząć i podziwiać krajobraz.

– Podziwiałaś krajobraz?

– I myślałam.

– O czym?

Zawahała się, niepewna, czy chce mu zepsuć humor.

– O zebraniu udziałowców i akcjach.

Przestał ją całować.

– To moja sprawa. Dość już zrobiłaś.

– To także moja sprawa. Nie odsuwaj mnie. Mogę ci pomóc.

– To mój ojciec, mój kłopot.

– Jesteśmy małżeństwem. To nasz kłopot.

– Papierowym małżeństwem.

– Nie rób tego – powiedziała. – Nie odsuwaj mnie.

Położyła rękę na jego piersi. W pierścionku babki odbiło się światło świtu zaglądające przez otwarte okno. Oboje na niego spojrzeli. W końcu Violet spytała szeptem:

– Chcesz, żebym to zrobiła?

Wiedział, o co pyta. Czy ma zdjąć pierścionek i odejść? Czy zrobią wszystko, by ich związek stał się silny?

– To nie jest łatwe.

– Wiem, ale stworzymy zgrany zespół i potrzebujemy siebie.

– Potrzebujesz mnie?

– Tak cię to dziwi? – Przytuliła policzek do jego piersi. – Przy tobie czuję się bezpieczna.

– Nigdy nie sprawiałaś wrażenia osoby, która potrzebuje pomocy.

– Może, ale od czasu do czasu doceniam, kiedy ktoś mnie wspiera. – Uniosła głowę i spotkała się z nim wzrokiem. – Zwłaszcza ty.

– Wiesz, że zawsze możesz na mnie liczyć.

Posłała mu tęskny uśmiech. To nie było namiętne wyznanie miłości, ale szczerą obietnicą. Przyjęła ją, wiedząc, że w tym momencie J.T. nie ma jej nic więcej do zaofiarowania.

Obok kuchni znajdowało się patio z grillem, miejscem do siedzenia, kominkiem i telewizorem oraz stołem na osiem osób. J.T. rzadko korzystał z tej przestrzeni. Zazwyczaj jadał posiłek w kuchni, po czym ruszał do hotelu albo stajni. Odkąd wprowadziła się Violet, cieszył się wszystkimi urokami swojego domu.

Tego ranka stół był zastawiony owocami, talerzami z bekonem, jajkami i goframi. Ale gdy Violet podała mu teczkę z materiałami na temat jego ojca, stracił apetyt.

– To nie może być prawda. – Potarł grzbiet nosa.

– Może – odparła Violet neutralnym tonem.

– Wszystko czytałaś?

– Dwa razy.

– To idiotyczne. Ojciec dorastał w Kalifornii, mówił o swoich rodzicach i dzieciństwie w Los Angeles. Nie jest oszustem z Vegas.

– To samo mówiłam, kiedy dostałam od Scarlett ten materiał.

– Kto jeszcze o tym wie?

– Tylko Harper. O nią nie musisz się martwić. Słowa nie piśnie.

" Musisz się dzielić z siostrami wszystkim, co mnie dotyczy? – zapytał z takim niezadowoleniem, aż się wzdrygnęła.

– Nikomu nie powiesz – odrzekła.

– Ja tego nie wiem. – Zachowywał się, jakby jej nie ufał, lecz nie potrafił nad sobą zapanować.

– Ale ja wiem.

Słyszając jej przekonanie, porzucił temat, wiedząc, że źródłem jego niepokoju nie jest Violet ani jej siostry. Nie chciał uwierzyć, że ojciec się pod kogoś podszywał.

Bo jeśli ojciec był nie tylko chciwy czy nadmiernie ambitny, ale też nikczemny, czy syn tego po nim nie odziedziczył? Czy to nie przez J.T. zmarła jego matka? Sprawiał kłopoty, nie liczył się z nią. Wciąż nie dawało mu spokoju pytanie, czy połknęła za dużo pigułek, bo się nim zamartwiała. Nie mógł zaprzeczyć, że gdyby tamtego dnia po lekcjach wrócił do domu, matka mogłaby żyć. Patrzył na materiały na temat George'a Barnes'a i Prestona Rhodes'a i zastanawiał się, co wie dziennikarka.

– Kiedy chcesz zadzwonić do tej Charity Rimes?

– Uznałam, że powinniśmy to zrobić razem. Może nawet wybrać się do Los Angeles. – Wzruszyła ramionami.

– Możemy też to zostawić. Jak powiedziałaś, to brzmi idiotycznie.

Violet była zbyt prostolinijna, by ukryć zakłopotanie czy rozczarowanie reakcją męża. On zaś nie potrafił wskazać, skąd bierze się jego lojalność. Czy był ojcu coś winny? Preston nigdy nie zrobił niczego z myślą o interesie syna.

– Daj mi czas, przemyślę to – mruknął.

Gdyby ustalili, że ojciec naprawdę nazywa się George Barnes, J.T. musiałby zdecydować, czy chce skazać go na więzienie, czy tylko zaszantażować, by przejąć firmę. Żadne z tych rozwiązań do niego nie przemawiało.

Violet skończyła się malować i przejrzała w lustrze. Udało jej się ukryć sińce pod oczami spowodowane nieprzespaną nocą. Za to nic nie dało się zrobić z podchodzącym do gardła żołądkiem.

Po śniadaniu J.T. poszedł do stajni. O trzeciej dowiedziała się, że pojechał do Titanium, nie informując jej o tym. Zamiast jechać do Fontaine Chic, gdzie czekało na nią ze sto decyzji, udała się do hotelu Scarlett. Znalazła siostrę w kasynie. Scarlett była ciekawa jej rozmowy z mężem, a Violet potrzebowała współczującego słuchacza.

– Miałam rację, że J.T. nie zareaguje dobrze na podejrzenia Tiberiusa – rzekła Violet, gdy krążyły między setką automatów do gry, kierując się do baru na piętrze.

– Nie mogę mieć mu za złe, że się na mnie zirytował.

– Nie zrobiłaś nic złego.

– A czuję się, jakbym zrobiła. Zdenerwował się, że ty i Harper znacie zawartość teczki, że komuś o tym powiecie. Chciałabym, żeby mi ufał.

– Ufa ci. Przyniosłaś mu szokujące informacje. Nieważne, że ich stosunki są napięte. Ojciec to ojciec.

– Boję się, że nasz związek dostał dziś śmiertelny cios.

– Niepotrzebnie się martwisz. – Scarlett wzięła siostrę pod rękę i pociągnęła przed zapełnioną jedzeniem ladę.

– Weźmiemy czekoladową muszelkę z musem z białej czekolady i ptysia z lodami orzechowymi z czekoladowym sosem – powiedziała. Widząc zdumione spojrzenie Violet, uśmiechnęła się. – Złamane serce leczy się słodkościami.

Violet zaniósła tacę z deserami na stół przy oknie z widokiem na pięknie zaaranżowany teren na tyłach hotelu. Scarlett przyniosła dwie filiżanki espresso.

– Nie wiem, czemu reakcja J.T. wytrąciła mnie z równowagi. – Violet zatopiła łyżeczkę w czekoladowym musie.

– Ledwie dwa tygodnie temu byliśmy niewiele więcej niż znajomymi.

– Naprawdę tak myślisz? – spytała Scarlett. – Może nie byliście przyjaciółmi, ale była między wami chemia. Widziałam to w Baccaracie.

– Spodobał mi się od pierwszego razu.

– On pewnie czuł to samo. Nie zdziwiłoby mnie, gdyby Tiberius kazał mu trzymać się od ciebie z daleka.

– Wspominał kiedyś, że o tym rozmawiali.

– Więc ostatecznie na czym stanęło?

– Pewnie J.T. robi, co należy, ale dla niego ważna jest lojalność i niezależnie od tego, jak skomplikowana jest ich relacja, będzie się czuł, jakby zdradził ojca. – Dokończyła mus i zabrała się za połowę ptysia, którego Scarlett położyła na jej talerzu.

– On nie jest otwartym człowiekiem – rzekła Scarlett.

– Ufa ci, ale traumę dzieciństwa trudno wykorzenić, a im bardziej bezbronny się czuje, tym bardziej nerwowo będzie reagował. Jest przerażony, co z nim zrobiłaś.

– Nie chcę, żeby się bał. – Słuszna decyzja nie powinna wywołać niepokoju i bólu. – Chcę, żeby był szczęśliwy.

– Wiem, i będzie.

A jeśli nie? Jeszcze się nie nauczył, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. I nie był gotowy na niej polegać. Do zebrania udziałowców został niespełna miesiąc. Mąż jej potrzebował. Przypomniała mu, jak się śmiać. Ona też go potrzebowała. Z żadnym mężczyzną nie przeżyła tak namiętnego seksu. W ramionach J.T. nie była graczem drużyny. Była gwiazdą.

Podniesiona na duchu zapewnieniami Scarlett i sporą dawką cukru, Violet z lżejszym sercem zabrała się do pracy. Nie miała w zwyczaju martwić się na zapas.

O piątej zadzwoniła jej komórka. Ucieszyła się, bo dzwonił J.T.

– Cześć, mężu.

– Cześć, żono. Dzwonię, żeby cię przeprosić.

– Nie trzeba.

– Jak zawsze cierpliwa i wyrozumiała. Ale ja muszę ci wynagrodzić moje poranne zachowanie.

– Co masz na myśli?

– Room service. Twój apartament. Za kwadrans?

– Brzmi to świetnie. – Rozłączyła się i zadzwoniła do asystentki, przeniosła zaplanowane na trzy kolejne godziny spotkania. Potem pobiegła do windy.

Dziesięć minut później zamówiła steki, które miano podać za godzinę, skropiła perfumami miejsca, które J.T. lubił całować i czekała na niego ubrana w uśmiech i nocną koszulę, która niewiele pozostawiała wyobraźni.

Ledwie zamknął drzwi, porwał ją na ręce i ruszył do sypialni. Pół godziny później siedziała na jego biodrach, dysząc po orgazmie, nadal czując męża w sobie.

– Mógłbym się do tego przyzwyczaić – rzekł, ujmując jej twarz i przyciągając ją do siebie, by ją pocałować.

– Do mnie na górze? – Uśmiechnęła się szeroko.

– Do ciebie. Kropka.

Nigdy wcześniej aż tyle nie powiedział na temat przyszłości. Przygryzła wargę.

– Nie ma powodu, żebyś się nie przyzwyczajał...

– Chyba powinniśmy o tym porozmawiać.

Tak, krzyczało coś w jej głowie, porozmawiajmy o tym teraz. Tymczasem powiedziała:

– Chętnie.

Kiedy obsługa przyjechała z kolacją, J.T. wciągnął spodnie i poszedł otworzyć. Violet włożyła szlafrok i zrobiła porządek z włosami. Gdy weszła do pokoju, mały stolik był nakryty na dwie osoby. Obok porcelanowej i kryształowej zastawy stały świece.

– Pięknie pachnie – zauważył.

Violet podniosła srebrny klosz. Wiedziała już, że J.T. lubi krwiste steki i dość twarde warzywa.

– Stek prosto z nagrodzonej restauracji Fontaine Chic – oznajmiła. – Z ziemniakami, fasolką i parmezanem.

- A to co? – Wskazał trzy miseczki.
- Sos z czerwonego wina, bearnaise i truflowy, którego jeszcze nie próbowałam.
- Wspaniale.
- Dla ciebie wszystko, co najlepsze – powiedziała szczerze.– A na deser...
- Jesteś jedynym deserem, jakiego pragnę.

Violet dokończyła wzruszona:

- Jagody ze śmietaną.

J.T. włożył do ust kawałek steku i powoli jadł.

- W Titanium nie mamy nic tak pysznego.

Był w tak dobrym nastroju, że Violet nie chciała go psuć pytaniem, które nie dawało jej spokoju. Co J.T. zamierza zrobić z informacją na temat Barnes'a?

– Miałam szczęście, że Baron zgodził się otworzyć u nas swoją trzecią restaurację – odparła Violet.

- Szczęście nie ma z tym nic wspólnego. Potrafisz być bardzo przekonująca.

Komplement sprawił jej przyjemność.

- Kiedy wiem, czego chcę, dążę do tego.

– Tak. – Uśmiechnął się krzywo. – Jestem zdumiony, że dotąd nie zapytałaś, czy zadzwonię do Charity Rimes.

– Skłamałabym, mówiąc, że o tym nie myślę – odparła ostrożnie. – Ale to dla ciebie trudna decyzja.

- Co byś zrobiła, gdybyś się dowiedziała, że Tiberius popełnił przestępstwo?

Zawsze ufała Tiberiusowi. Kochał ją i nigdy nie zawiódł jej zaufania.

– Chciałabym powiedzieć, że bym go wydała, ale chyba miałabym problem z wybaczeniem sobie tej nielojalności.

Uniósł jej dłoń do warg i pocałował.

- Po kolacji zadzwonimy do Charity Rimes.

– Okej. Dobrze, że nie zamówiłam ciężkiego deseru. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tyle zjadłam.

Zostawili na stole naczynia, a J.T. pociągnął Violet na kanapę. Otoczył ją ramieniem.

- Myślisz, że mojemu ojcu grozi więzienie?

– Tak, jeśli posługuje się cudzym nazwiskiem.

– Zadzwon – powiedział nagle, zamykając oczy. Niechętnie opuszczając jego ramiona, Violet wzięła ze stolika telefon. Nastawiła go na głośne mówienie.

- Tak? – odezwał się męski głos.

Violet i J.T. wymienili zaskoczone spojrzenia.

- Halo? Chciałabym rozmawiać z panią Charity Rimes.

– Jest pani jej znajomą?

Pytanie mężczyzny wzbudziło niepokój Violet.

– Niezupełnie. Nazywam się Violet Fontaine. Kilka miesięcy temu pani Rimes rozmawiała z moim ojcem o książce, nad którą pracowała. Miałam nadzieję dowie-

dzieć się, o czym rozmawiali.

– Nie prościej byłoby go zapytać?

– On umarł. – Nie dodała, że został zamordowany.

W słuchawce zapadła chwila ciszy.

– Przykro mi, ale Charity nie może pani teraz pomóc. Miała wypadek samochodowy.

– Jak się czuje?

– Ma złamane żebra i ranę głowy, jest pod opieką lekarzy.

J.T. zmarszczył czoło i wstał. Krążył po pokoju.

– Proszę jej przekazać, że życzę jej szybkiego powrotu do zdrowia. Czy mogę zadzwonić za kilka dni?

– Może zostawi pani swój numer? Oddzwoni do pani.

– Byłoby miło. – Violet podała mu numer komórki i telefonu w biurze. Kiedy się rozłączyła, westchnęła.

– Wygląda na to, że los znów mnie wyprzedził – rzekł J.T. jakby sfrustrowany.

– Mamy jeszcze trzy tygodnie do zgromadzenia udziałowców, twój kuzyn Paul obiecał ci pomóc.

– To znaczy, że mamy czterdzieści dziewięć i pół procenta. Ojciec wygra. – Ruszył do sypialni, by się ubrać.

– Wracam do Titanium. Jest jeszcze ktoś, do kogo mogę zadzwonić. Nie chciałem tego robić, ale może nie zechce w zamian aż tak wiele.

Violet wiedziała, że to nie pora pocieszać męża.

– Do zobaczenia w domu – zawołała.

Wzięła prysznic, ubrała się i zdążyła na pierwsze z przeniesionych spotkań. Choć miała problem z koncentracją, starała się, jak mogła. Problemy J.T. rozwiążą się tak czy owak. Musi tylko wierzyć, że kiedy przyjdzie pora, wybierze właściwą drogę.

Czy zechce, by mu w niej towarzyszyła? Wiedziała, że musi być gotowa na wypadek, gdyby nie chciał.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Każ mu truchtać po okręgu! – zawołał. Młoda amazonka zrobiła, co jej kazał, a J.T. kiwnął głową. – Czujesz, że łapie równowagę?

Jasny uśmiech dziewczynki służył za odpowiedź.

Obserwował, jak dziewczynka okrąża arenę, ale nie był na niej w stu procentach skupiony. Myślał o zgromadzeniu udziałowców za tydzień, o związku z Violet i o tym, czego oczekuje od przyszłości.

Brak skrytych zamiarów Violet w połączeniu z jej optymizmem i umiejętnością odwracania jego uwagi od problemów sprawiał, że jej towarzystwo było jak balsam dla jego udręczonej duszy. Zdawała się rozumieć, choć nie była z tego zadowolona, że miał tajemnice, którymi nie chciał się dzielić. Wiedział, że to nie fair. Tyle mu z siebie dała, więc ich relacja była niesymetryczna. Tylko jak to naprawić? Może Violet w końcu się zirytuje i go zostawi?

Na początku ustalili, że po zebraniu wezmą rozwód. Nie wiedział, jak prosić Violet, by dała im więcej czasu.

Przywykł do jej obecności. Był szczęśliwy, ale ona? I czy to w porządku wykorzystywać jej szlachetność i dawać tak mało w zamian?

Te pytania dręczyły go całe popołudnie. Wypisał sobie plusy i minusy małżeństwa z Violet, porównując ryzyko z zyskiem, przeciwstawiając rozum emocjom.

Tego wieczoru, gdy czekał na nią w Baccaracie, doszedł do wniosku, że najważniejszym czynnikiem jego decyzji było to, że zakochał się w swojej żonie.

– Dobry wieczór, mężu. – Violet usiadła obok niego na kanapie. – Co ci dziś namieszał Rick?

Spojrzał na drinka i zdał sobie sprawę, że wypił już połowę, nie czując smaku tego, co pije.

– Nie mam pojęcia.

– Daj, spróbuję. – Wzięła szklanekę i wypila łyk. – Cudowna Ignorancja. Jeden z moich ulubionych koktajli.

Zamrugnął, zaskoczony jej pamięcią i podniecony tym, jak oblizwała wargi. Zresztą wszystko w niej go podniecało.

– Klientka chce usłyszeć moją opinię na temat konia, który jest na sprzedaż w Kentucky – wypalił bez zbędnych wstępów. – Pomyślałem, że po drodze wpadnę na rodzinną farmę w okolicy Loui«ville.

– Rodzina na pewno się ucieszy.

– Pojedź ze mną.

Obojgu przydałaby się zmiana otoczenia, a J.T. chciał jej pokazać, gdzie spędzał

najlepsze chwile dzieciństwa.

– Chętnie. Kiedy?

– Jutro.

– Zmienię plany. – Jej gotowość porzucenia wszystkiego, by z nim jechać, świadczyła o tym, że także czuła potrzebę przewietrzenia głowy. – Dawno tam nie byłeś?

– Jakies pół roku. Staram się wpadać dwa razy w roku. – Było to jedyne miejsce, gdzie czuł się jak w domu.

– Tam musi być cudownie – powiedziała. – Nigdy nie widziałam cię tak szczęśliwego.

– Nigdy? – Przytulił jej dłoń do policzka. – No to później musisz mi się przyjrzeć.

– Nie zapomnę.

Po prawie nieprzespanej nocy wsiedli na pokład prywatnego samolotu klientki.

– To miłe – zauważyła Violet, siadając w miękkim skórzanym fotelu. – Fontaine ma kilka samolotów, ale żaden nie jest taki elegancki. Kim jest twoja klientka?

– Należy do królewskiej rodziny z Dubaju. – Uśmiechnął się, widząc minę Violet. – Księżniczka, która kocha konie.

– Nie miałam pojęcia, że masz takie znajomości.

– Poznaliśmy się w Miami. Słyszała o mojej babce i kiedy chce wydać sześciocyfrową sumę na konia, lubi się ze mną skonsultować.

– Jestem pod wrażeniem.

Farma, gdzie J.T. miał ocenić konia, znajdowała się godzinę drogi od farmy jego rodziny, Briton Green. Na lotnisku czekała kuzynka J.T. Rzuciła mu się na szyję i serdecznie uściskała. Wysoka i szczupła, z długimi ciemnoblonde włosami i zaraźliwym uśmiechem, pełna energii.

– Tak się cieszę, że cię widzę. – Gdy przestała dusić w uścisku J.T., zwróciła się do Violet. – Jestem Samantha.

– Violet. J.T. przez całą drogę o tobie mówił. Miło cię poznać.

– I nawzajem. – Samantha wzięła Violet pod rękę i pociągnęła w stronę suwa.

J.T. szedł za nimi wolniejszym krokiem. Już czuł, jakby ciężar, który dźwigał, spadł z jego ramion.

– Co słyhać? – zapytał, gdy znaleźli się na autostradzie.

– Wszystko świetnie – odparł Samantha. – Dancing Diva urodziła cudnego źrebaka. Mama jest przekonana, że to najlepszy źrebak, jaki nam się trafił od dziesięciu lat.

– Nie mogę się doczekać, kiedy go zobaczę – odparł J.T. W ostatniej dekadzie trzy krajowe czempiony urodziły się w Briton Green. – Co możesz mi powiedzieć o sześciolatku Cala Rutledge'a?

– Dobre nogi, atletyczna budowa. Zdaje się, że mieli problemy z jego etyką pracy.

- To znaczy?
 - Jest leniwy.
 - Wart swojej ceny?
 - Zaproponowałabym trzydzieści pięć i zobaczyła, co oni na to. – Samantha była twardym negocjatorem. – Czy księżniczka jest otwarta na inne konie?
 - Co masz na myśli?
 - Klient Rogera Simmonsa ma ładną ośmioletnią klacz, która potrzebuje inteligentnego jeźdźca. Roger nie może nikogo dla niej znaleźć.
 - Nie zaszkodzi spojrzeć. Co jeszcze?
- Samantha się zaśmiała.
- Mogłabym ci przez miesiąc opowiadać, jakie talenty mamy w okolicy.
 - Niestety nie mam miesiąca.

Kiedy dotarli na farmę, przywitała ich Phyllis, matka Samantha. Babka J.T. i matka Phyllis, Adele, były siostrami. Kiedy babka J.T. wyszła za męża i przeniosła się do Miami, Adele tu została. One też posiadały akcje Stone Properties, które dał im dziadek J.T. w zamian za kapitał na rozpoczęcie działalności. Tiberius kupił ich udziały parę miesięcy wcześniej.

J.T. uściskał ciotkę i przedstawił jej Violet.

- Farma świetnie wygląda – rzekł, gdy weszli do domu.
- Podobno macie w tym roku piękne żrebaki.
- Koniecznie musisz je zobaczyć. – Phyllis zaprowadziła ich do salonu, gdzie służąca postawiła już dzbanek słodkiej herbaty. – Lunch będzie za pół godziny. Chcecie się czegoś napić?

Violet poprosiła o herbatę i przysiadła ze szklanką na krześle. Dom został zbudowany w latach pięćdziesiątych XIX wieku i zachowały się w nim oryginalne meble. Bardzo się różnił od liczącego sobie dwa lata nowoczesnego hotelu Violet, która rozglądała się oszołomiona historią wyrytą w każdym centymetrze tego domu.

– Widzę, że nosisz pierścioneł ciotki – zauważyła Phyllis z przyjazną miną. – Kiedy J.T. zadzwonił do nas, mówiąc, że wybiera się tutaj z żoną, bardzo się ucieszyłyśmy.

– Była zbyt dobrze wychowana, by przyznać, że roznosi ją ciekawość, ale J.T. widział błysk w jej oku.

– Ja też bardzo się cieszę, że was poznałam – odparła Violet. – Wiem, że w dzieciństwie J.T. spędzał tu sporo czasu.

- Gdzie dorastałaś? – spytała Phyllis.
- W Las Vegas.
- A czym się zajmujesz?
- Prowadzę hotel i kasyno, Fontaine Chic. Mój dziadek jest szefem Fontaine Resorts and Hotels.

J.T. widział, że Phyllis była pozytywnie zaskoczona jego wyborem.

– Pewnie jesteś bardzo zajęta – zauważyła Phyllis, zerkając na J.T. – Temu tam strasznie trudno wyrwać się z do nas z wizytą.

– Ma o wiele więcej na głowie niż ja, Titanium i ranczo. – Violet dotknęła dłoni męża. – Cieszę się, że w ogóle go widuję.

– On na pewno wie, że żony nie wolno zaniedbywać – rzekła oschle Phyllis.

Wszyscy w pokoju zrozumieli jej aluzję. Na kilka sekund zapadła cisza. W końcu odezwała się Violet.

– Szczęśliwie pracujemy w podobnych godzinach.

– No tak. – Phyllis zmieniła temat, opowiadając, co słycać u kuzynów J.T.

Po lunchu Samantha zabrała ich do koni. Były tam trzy stajnie, dla koni należących do rodziny i koni klientów. Zaczęli zwiedzanie od stajni, gdzie mieszkały klacze. Violet nie mogła się już doliczyć, ile koni głaskała i poklepywała, ile źrebaków dzielnie wychodziło im na powitanie. Potem ruszyli do stajni treningowej.

– Jeździsz konno? – spytała ją Samantha.

– Uczę się. J.T. dał mi parę lekcji.

– Jak na początkującą dobrze trzyma się w siodle.

– Później wybierzemy się na przejażdżkę.

J.T. zerknął na zegarek.

– Chyba nie starczy nam czasu. O czwartej jestem umówiony z Calem.

Samantha była zawiedziona.

– A ty, Violet?

– Mogę jechać sam na to spotkanie – rzekł J.T.

Choć Violet bardzo chciała obejrzeć farmę z końskiego grzbietu, przyjechała spędzić czas z J.T.

– Może jutro przed wyjazdem?

W szybkim tempie obejrzeli miejsce do treningów koni, a potem J.T. i Violet ruszyli na spotkanie.

– Łatwo zauważyć, czemu masz konie we krwi – powiedziała, gdy jechali pożyczonym od Samantha suvem.

– Każą się zatrzymać.

– Skupienie się na tu i teraz dla wszystkich jest dobre.

– Masz na myśli mnie? – spytał bez złości.

– Raczej siebie. Dużo myślę o przyszłości. Naszej przyszłości – wyjaśniła, szukając na jego twarzy znaku, który by jej powiedział, że mąż wie, co ją dręczy.

– Ja też o tym myślę. – Zdawało się, że nie powiedział wszystkiego, co zamierzał. – Za tydzień jest walne zgromadzenie. Po nim mieliśmy się rozstać.

Violet wstrzymała oddech. J.T. zamilkł. Nie mogła czekać ani sekundy dłużej.

– Nie chcę się z tobą rozwodzić.

Gdy na nią zerknął, ujrzała w jego oczach tęsknotę.

– Ja też nie chcę rozwodu. – Chwycił ją za rękę i uniósł ją do warg. – Od dawna

nie przytrafiło mi się nic tak dobrego jak spotkanie z tobą.

– A mnie z tobą.

– Na pewno wiesz, w. co się pakujesz? – spytał, trzymając przy piersi ich złączone dłonie. – Nie jest łatwo ze mną żyć.

– Wiem. – Może nigdy nie pozna go do końca, ale już się z tym pogodziła. – Wiem, że nie ufasz mi dość, żeby podzielić się ze mną wszystkim, co dotyczy twojej przeszłości.

– I możesz z tym żyć?

– Spróbuję.

Oboje zamilkli, jakby wyczerpali energię przeznaczoną na rozmowę. Violet obserwowała krajobraz i czekała, aż jej serce się uspokoi. Nie była beznadziejną romantyczką. Ich związek wymagał pracy i zaufania, ale fakt, że żadne z nich nie chciało się poddać, dawał im szansę.

Rozmowa w samochodzie nieco zmniejszyła napięcie. J.T. uśmiechał się częściej, częściej też ją całował.

Wtulając się w niego pod kołdrą w pokoju gościnnym, Violet westchnęła z zadowoleniem.

– Bardzo bym chciała, żebyśmy tu wrócili i zostali dłużej. Miło było spotkać twoją rodzinę, chciałabym ich bliżej poznać.

– Oni chyba myślą tak samo.

– Masz szczęście. – Pomyślała o swojej małej rodzinie. – Dopóki nie pojawiły się Scarlett i Harper, poza mamą i Tiberiusem nikogo nie miałam.

– Rozumiem, dlaczego nie utrzymywałaś stosunków z rodziną Fontaine'ów, ale co z krewnymi mamy?

– Po przyjeździe do Vegas straciła z nimi kontakt. Pytałam o nich, ale to ją tylko denerwowało, więc przestałam.

– Violet odnosiła wrażenie, że matka uciekła z nieszczęśliwego domu.

– Przykro mi.

– Było okej. Brak rodziny odczułam dopiero po ukończeniu collegeu, na ślubie koleżanki. – To było wielkie wesele z sześcioma druhami i drużbami. – Byłam tam jedyną osobą spoza jej rodziny.

– Martwi cię, że pobraliśmy się bez twoich krewnych?

Nie musiała zastanawiać się nad odpowiedzią.

– Trochę. Najbardziej mi przykro, że zabrakło Tiberiusa.

– Możemy wziąć drugi ślub. Z przyjaciółmi i rodziną.

– Nie musisz tego dla mnie robić. – A jednak się ucieszyła, że to zaproponował.

– Robię to dla nas. Powinniśmy zacząć od nowa. – Pocałował ją w czoło. – Prawdziwe małżeństwo zasługuje na prawdziwe wesele.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Siedział w gabinecie i przeglądał dokumenty dotyczące remontu sali do fitnessu, kiedy asystentka oznajmiła:

– Pan Rhodes na pierwszej linii.

Do zebrania udziałowców zostały trzy dni. J.T. wciąż brakowało głosów, by zastąpić ojca na stanowisku szefa firmy. Czy Preston dzwonił, by triumfować?

– Witaj, tato.

– Chyba się nie spodziewałeś, że ze mną wygrasz, synu?

– Preston wypowiedział to ostatnie słowo z cieniem pogardy. – Wygrywałem z lepszymi od ciebie.

– Nie wątpię.

– Więc nie zdziwisz się, kiedy powiem, że prowadzę rozmowy w sprawie sprzedaży Titanium.

– Ani trochę. – J.T. wiedział, że albo zdobędzie głosy, dzięki którym Preston przestanie być prezesem, albo pójdzie na swoje. Nie obawiał się tego drugiego. Był na to gotowy, nim Violet odziedziczyła udziały Tiberiusa.

– Znajdziemy ci inny hotel – dodał Preston. – Kierownik Platinum Macao wybiera się na emeryturę.

Nie widział powodu, by reagować na drwiny ojca.

– Jestem pewien, że nie brak ci menedżerów, którzy chętnie zajmą to miejsce. Ja mam inne możliwości.

– Może żona znajdzie ci pracę u Fontaine'ów.

– Rozmawialiśmy o tym – skłamał J.T. – Fontaine prowadzi negocjacje w sprawie kupna Lucky Heart. Chce go zburzyć i wybudować nowy hotel. Potrzebuje kogoś, kto będzie nadzorował wszystkie prace.

J.T. nie miał pojęcia, co będzie z Lucky Heart po śmierci Tiberiusa, ale chciał wytrącić ojca z równowagi.

– Miałeś szczęście, że ożeniłeś się z dziedziczką.

– Masz do mnie coś jeszcze? – Zerknął na zegarek, dochodziła pora randki z Violet. Nabrali zwyczaju jadać w jej apartamencie. – Spieszę się na spotkanie.

– Nic takiego. Do zobaczenia w Miami.

– Już się nie mogę doczekać. – Rozłączył się, niepewny, czy warto było się trudzić i próbować zirytować ojca.

Przed wyjściem z biura podpisał dokumenty, potem pojechał na piętro i przeszedł przez kasyno. Choć kochał ten hotel i był dumny ze wszystkiego, co

zrobił, zawsze wiedział, że jego czas tam jest ograniczony. To ojciec, jako szef firmy, dyktował warunki. J.T. mógł nadal pracować dla Stone Properties i robić to, co chciał Preston albo stworzyć coś swojego. Finansowo i zawodowo lepiej wyszedłby na odejściu z firmy, ale wiedział, że dziadek chciałby, aby został, a lojalność była w nim głęboko zakorzeniona.

Nawet o dziewiątej powietrze na głównej ulicy było gorące i gęste od spalin. Wyjazd z Vegas stał się nieunikniony. Inwestycje, którymi się interesował, dotyczyły Kalifornii, Arizony i Karaibów. Dużo by podróżował i urządzenie głównego biura w Vegas nie wchodziło w rachubę.

Co to oznacza dla niego i Yiolet? Postanowili się nie rozwodzić. Może to krótkowzroczne, albo ona tak go przyzwyczaiła do pozytywnego myślenia, że nie wierzył w swą przegraną. Muszą porozmawiać o tym, jakie zmiany niesie dla nich przyszłość.

Gdy wchodził do apartamentu Violet, dostał od niej esemesa. Pisała, że kwadrans się spóźni. Stół jadalny zasłany był materiałami Tiberiusa na temat jego rodziny. Poprzedniego wieczoru je przeglądali. Strata czasu. Trzeba cudu, by zmienić zdanie stronników Prestona.

Czy to głupota z jego strony, że zignorował możliwość popełnienia przez ojca przestępstwa? Preston Rhodes, czy George Barnes, był bezwzględny draniem dla tych, którzy stanęli mu na drodze. Doprowadził do tego, że dziadek J.T. obrócił się przeciw własnemu synowi. Dręczył psychicznie żonę, aż zaczęła szukać pocieszenia w alkoholu i narkotykach. Szantażował właścicieli akcji Stone Properties, by głosowali na jego korzyść.

Może pora z tym skończyć. A kto zrobiłby to lepiej niż syn, którego Preston też postanowił zniszczyć?

Nie chciał jednak zaczynać wieczoru z Violet od rozmowy o ojcu, zebrał zatem materiały i zaniósł je na biurko Żony. Leżąca tam teczka zwróciła jego uwagę.

Na widok swojego imienia wypisanego charakterem pisma Tiberiusa zrobiło mu się zimno. Violet posiada teczkę z materiałami na jego temat.

Skoro Tiberius sprawdzał przeszłość Prestona, to chyba nic dziwnego, że przyjrzał się też J.T.?

Otworzył teczkę i spojrzał na pierwszą kartkę: raport policyjny dotyczący śmierci jego matki. Wykluczili przypadkowe przedawkowanie. Miał teraz przed sobą, czarno na białym, swój największy sekret.

Jak długo Violet udawała, że nic nie wie? Chciała, by jej się zwierzył, podczas gdy znała wszystkie jego bolesne tajemnice. Jak mogła go tak oszukiwać?

Pod raportem znajdowała się kopia oceny psychiatrycznej J.T., gdy był

hospitalizowany po poważnym wstrząśnieniu mózgu i złamaniu żeber. Próbował rowerem przeskoczyć ferrari ojca. Miesiąc po śmierci matki. Lekarz stwierdził, że był w depresji i przepisał mu leki. Ale żaden lek nie wyleczył go z poczucia winy.

Słyszając stukanie do drzwi, wzdrygnął się. Przez chwilę znów miał dwanaście lat i właśnie się dowiedział, że matka nie żyje. Jak zamroczony odszedł od biurka Violet i strasznych wspomnień.

Znów ktoś zapukał. J.T. przeszedł przez salonik i wpuścił kelnera. Od zapachu jedzenia zrobiło mu się niedobrze. Już miał zamknąć drzwi za kelnerem, kiedy z windy wysiadła Violet.

– Ale pachnie! – rzuciła radośnie i stanęła na palcach, by go pocałować.

Stał sztywno, z opuszczonymi rękami. Violet zmarszczyła czoło.

– Co się stało?

– Masz teczkę na mój temat.

– Tiberius miał materiały o nas wszystkich.

– Ukrywałaś to przede mną. Udawałaś, że nic nie wiesz.

– Dostałam ją od Scarlett – wyjaśniła. – Nie otworzyłam jej. Jeśli zrobiłam coś złego, to tylko to, że od razu ci jej nie przekazałam.

– Mam uwierzyć, że nie zaspokoiliś ciekawości? Wszystko tam jest. Raport psychiatry wyjaśnia, że bardzo pragnęłam miłości matki, ale jej bardziej zależało na ojcu, więc zrobiłem się agresywny. Im bardziej łobuzowałem, tym mniej było prawdopodobne, że ktoś mnie pokocha. Wiedziałaś, że to, czego najbardziej pragnę, jest tym, czego najbardziej się boję. Zrobiłaś, co mogłaś, żebym ci zaufał.

Violet wyglądała na zranioną.

– Nie znasz mnie, jeśli uważasz, że tobą manipulowałam.

– Ty zasugerowałaś, żebyśmy się pobrali. Ty twierdziłaś, że ojciec nas pozwie, jeżeli nie będziemy się zachowywać jak prawdziwe małżeństwo.

Teraz ona wpadła w złość.

– Wysłałam za ciebie, żeby ci pomóc.

Jakaś jego część chciała jej wierzyć, ale długo chronił się przed zranieniem. To był jakiś wewnętrzny przymus.

– Rozmawiałem z ojcem. Sprzedaje Titanium. Wyjadę z Vegas, żeby poszukać innych możliwości.

– Długo cię nie będzie?

– Wyjeżdżam na zawsze. Sprzedam ranczo.

Miała wrażenie, jakby ją uderzył.

– Tak po prostu, nie ustalając tego ze mną?

– Po co? Zgodnie z naszym porozumieniem po spotkaniu udziałowców złożę

pozew o rozwód.

– Nie możemy o tym porozmawiać?

– To nie ma sensu. Twoje życie, twoja kariera jest tutaj. Ja nie mam powodu tu zostawać.

– Naprawdę nie rozumiesz? – spytała cicho.

Czuł w piersi taki ból, że ledwie oddychał.

– Czego? – spytał chłodno.

– Że cię kocham.

– Niepotrzebnie to powiedziałaś – odrzekł bezbarwnym głosem.

Skinęła głową. Jego maska obojętności kiedyś robiła na niej wrażenie, ale widziała jego wrażliwość. Wiedziała też, że wolał być najbardziej zniechęconym człowiekiem na świecie, niż ją okazać. Oczywiście jego słowa nie były jej obojętne. Urażony zamierzał znów zamknąć się w sobie. Choć w głębi serca tego nie chciał. Violet mu pokazała, że samotność czyni go nieszczęśliwym.

– Nie zostanę na kolacji. – Położył rękę na klamce.

– Zanim wyjdiesz... – pospieszyła do gabinetu, skąd wróciła z dwiema teczkami – powinieneś to zabrać.

Wyglądał, jakby był gotowy rzucić jakieś wściekłe słowa, ale w milczeniu wziął teczkę.

– Gdybyś czegoś potrzebował, zadzwoń – dodała, gdy otworzył drzwi i wyszedł na korytarz.

Zesztywniał, jakby go przeklęła.

– Do widzenia, Violet.

Po chwili zniknął za rogiem. Dopiero wtedy Violet zaczęła się trząść jak galareta. Zamknęła drzwi, osunęła się na podłogę i rozpłakała. Minęło pół godziny, nim na tyle się uspokoiła, by się podnieść.

Pokuśtykała do saloniku, opadła na kanapę, wzięła telefon i wysłała siostrze esemesa.

„Wszystko zepsułam. Jestem u siebie, przyda mi się współczujące towarzystwo”.

Harper odpowiedziała pierwsza: „Przyniosę białe i czerwone”.

Minutę później napisała Scarlett: „Mam czekoladę”.

Z drżącym uśmiechem Violet otarła łzy z policzków. Jaka z niej szczęściara, że ma dwie cudowne siostry, które wszystko rzucają, by biec jej na ratunek. Kwadrans później, w dresie i odrobinę spokojniejsza, przywitała Harper.

– Od którego zaczniemy? – Harper pokazała dwie butelki wina.

– Od czerwonego – odparła, idąc po korkociąg.

– Co z tą kolacją? – zapytała Harper.

– Zerwaliśmy z J.T., zanim usiedliśmy do stołu.

– Co? – Scarlett właśnie weszła. – Przecież świetnie wam się układało. Harper na nią spojrzała i uniosła rękę.

– Zanim do tego przejdziemy, możesz mi wyjaśnić, co ty masz na sobie? Scarlett wydawała się zdziwiona.

– Kostium Księżniczki Lei z „Gwiezdných Wojen”.

– Chodziłaś w tym w kasynie? – Violet wyobraziła sobie zamieszanie, jakie siostra wywołała.

– Nie bądź śmieszna. Włożyłam to dla Logana.

– Nie chciałam wam zakłócać wieczoru – rzekła Violet.

– Logan rozumie, że nie ignoruję prośby o pomoc od siostry.

– Jesteście najlepsze – szepnęła Violet.

Harper naląła wino i wszystkie trzy zasiadły na kanapie. Wciśnięta między siostry Violet opowiedziała, jak J.T. znalazł swoją teczkę i oskarżył ją, że wykorzystwała jej zawartość, by zmusić go do ślubu.

– Jak on może nie rozumieć, że jeśli ktoś na tym małżeństwie zyskał, to on? – oburzyła się Harper.

– Był przez innych manipulowany – odparła Violet. – Przez to stał się skryty i pełen rezerwy.

– Wciąż go bronisz – stwierdziła Harper z niesmakiem.

– Ona go kocha. – Scarlett poklepała Violet po kolanie.

– Jeśli ktoś tu zawinił, to ja. Nie powinnam była dawać ci jego teczki.

– Nieprawda. Mogłam mu ją oddać albo podrzeć.

– Nie możesz się winić za jego reakcję – upierała się Harper.

– Dziwne, bo choć nie zaglądałam do teczki, czuję się, jakbym go zdradziła. Scarlett potrząsnęła głową.

– Zachowujesz się zbyt rozsądnie. Krzycz, obrzuć go wyzwiskami. Zasłużył sobie na to.

Violet lekko się uśmiechnęła.

– Wiesz, że tego nie zrobię. Poza tym Preston sprzedaje Titanium. J.T. nie widzi powodu, żeby zostać w Vegas.

– Musimy poznać prawdę na temat jego ojca – mruknęła Scarlett.

– Rozmawiałam dzisiaj z Charity Rimes – przyznała Violet. – Chciałam porozmawiać o tym z J.T.

– Co powiedziała? – zainteresowała się Scarlett. – Czemu Tiberius się z nią kontaktował?

– Prowadziła prywatne śledztwo na temat seryjnego mordercy, który działał w Los Angeles w latach sześćdziesiątych. Mordował całe rodziny. Policja go nie złapała.

– Jaki to ma związek z Prestonem?

– Jedna z zamordowanych rodzin nazywała się Rhodes. Przeżył tylko dziesięcioletni syn, Preston, który tamtą noc spędzał u kolegi.

Harper oparła się o poduszki.

– Koszmar.

– Charity pisała blog o zamordowanych rodzinach, a Tiberius szukał informacji o Prestonie i natknął się na jej stronę. Po rozmowie z Tiberiusem Charity prześledziła drogę Prestona aż do szkoły średniej.

– I? – spytała Scarlett.

– Obiecała, że przyśle mi jego szkolne zdjęcie.

– Przysłała? – spytała Harper.

– Po rozmowie z J.T. nie sprawdziłam.

– Gdzie masz telefon? – Harper się podniosła.

– W gabinecie.

Wszystkie trzy pobiegły po telefon Violet. Zdjęcie od Charity już czekało.

– To nie jest ojciec J.T. – stwierdziła Harper, a Scarlett Jej przytaknęła.

Violet miała w ręku coś, co mogło uratować J.T., ale czy on chciał zostać uratowany? Zwłaszcza przez nią?

– Musimy to zgłosić na policję – rzekła Harper.

– Jaką policję? – zapytała Scarlett. – Preston mieszka w Miami. – Zabrała Violet telefon. – Wyślę to Loganowi. On będzie wiedział, co zrobić.

Dwadzieścia minut później narzeczony Scarlett przysiadł na stoliku Violet. Spojrzał na Scarlett i burknął:

– Mówiłem ci, żebyś to zostawiła w spokoju.

– Zostawiłam. – Posłała mu uśmiech. – Zaraz po tym, jak dałam Violet numer Charity Rimes.

Logan westchnął i przeniósł wzrok na Violet.

– Rozmawiałaś o tym z J.T.?

– W tej chwili z sobą nie rozmawiamy.

– Powinien o tym wiedzieć.

Violet pokręciła głową.

– Wątpię, żeby odebrał mój telefon. Może ty byś mu powiedział?

– Jesteś jego żoną.

– Jestem kobietą, którą poślubił, żeby zdobyć akcje rodzinnej firmy – poprawiła go. – Dziś dowiedział się, że mam teczkę Tiberiusa na jego temat. Do której nie zaglądałam – dodała, kiedy Logan jeszcze bardziej spoważniał.

– Te wszystkie teuczki powinny być zostać spalone – jęknął Logan.

– Stało się, trudno – odparła Scarlett. – Preston Rhodes jest oszustem i pora coś z tym zrobić.

Owinięty ręcznikiem stał w garderobie i patrzył na kobiece fatałaszkę. Ubrania Violet, ze dwadzieścia par butów i kilka torebek. Na komodzie leżała jej biżuteria, a bielizna w szufladach komody. Na pościeli pozostał jej zapach. Kosmetyki Violet zajmowały półki w jego łazience. Wszędzie zostawiła ślad.

– Cholera.

W nocy nie mógł zasnąć. Usiadł w saloniku, na przemian patrząc na pusty basen i czytając materiały, które Tiberius zebrał na temat Prestona– Z dziesięć razy chciał zamknąć teczkę, ale wtedy słyszał głos Violet i wiedział, że już nie może udawać, że ojciec nie sabotował konkurencji i nie oczerniał przyjaciół. Zbyt długo uciekał przed prawdą. Ojciec jest złym człowiekiem.

Przed świtem zapadł w sen. Gdy się obudził koło szóstej, śniło mu się, że ścigał Violet w kasynie, lecz nie mógł jej dogonić. Poczul ból w skroniach, zaschło mu w ustach. Stracił najlepszą kobietę, jaką znał.

Puste łóżko przypominało mu o radościach, których już nie zazna. O ciele Violet. Jej westchnieniach. Paznokciach, które podczas orgazmu wbijała mu w plecy. Jej uśmiechu. Spokoju, który go ogarniał, gdy się w niego wtulała. Mógłby spalić pościel, wymienić materac, do diabła, nawet wyrzucić meble, a i tak nie uwolni się od błędów, przez które ją odtrącił. Co gorsza, podejrzewał, że by mu wybaczyła, gdyby jej zdradził, co go dręczy.

Przez chwilę był niemal wdzięczny ojcu, że chce sprzedać Titanium. Nie byłby w stanie pozostać w Vegas. Tylko zmiana otoczenia dawała mu nadzieję na nowe życie bez Violet. Chociaż łatwo nie będzie. Wpuścił ją do miejsc, do których nikogo nie wpuszczał.

Na nocnym stoliku zadzwoniła jego komórka.

– Tak? – warknął poirytowany.

Po chwili ciszy odezwał się męski głos.

– Mówi Logan Wolfe.

– Czym mogę służyć? – spytał podejrzliwie.

– Czy moglibyśmy się spotkać? Muszę z panem o czymś porozmawiać, ale nie przez telefon.

– Jeśli chodzi o Violet, proszę o tym zapomnieć.

Znów na moment zapadła cisza, po czym Logan oświadczył:

– Prawdę mówiąc, chodzi o pańskiego ojca.

– Nie wiem, co on zamierza, ale niech idzie do diabła. Z nim też skończyłem. Mam wszystkiego dość. – Świadomy, że zaczął krzyczeć, wziął uspokajający oddech. – Przepraszam – mruknął.

– Rozumiem – rzekł współczująco Logan – Znam to. Mimo wszystko nie powinien pan wyładowywać złości na takiej fantastycznej kobiecie jak Violet.

Nieproszona rada była niczym cios w brzuch.

- Nie ma pan pojęcia, co czuję.
- Proszę mi wierzyć, że mam – rzekł Logan tak szczerze, że J.T. mu uwierzył. – Omal nie zerwaliśmy ze Scarlett, bo przesadnie na coś zareagowałem. Byłbym najniezwyklejszym draniem na tej planecie, gdyby mi nie wybaczyła.
- A my z sobą zerwaliśmy.
- Wierzy pan w to czy strach przez pana przemawia?
Nie miał na to odpowiedzi. Po chwili Logan rzekł:
- Wiem, że nie jest pan z ojcem w najlepszych stosunkach, ale to ojciec. Chce pan się spotkać i usłyszeć, co mam do powiedzenia?
- Nie. Nic mu nie jestem winien.
- Jak pan chce. Niech pan się trzyma. – Logan się rozłączył, a J.T. zastanowił się, czy naprawdę miał tak wszystkiego dość, jak myślał.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Duży czarny samochód dziadka, który wyjechał po Violet na lotnisko La Guardia, zatrzymał się przed główną siedzibą Fontaine Resorts and Hotels w Nowym Jorku.

Serce jej waliło, gdy wsiadała do windy i jechała na dwudzieste piętro. W ciągu ostatnich pięciu lat była tam kilka razy, ale to były zwyczajne wizyty u dziadka. Większość służbowych spraw załatwiano podczas konferencji wideo.

– Proszę od razu wejść – powiedziała asystentka. – Pan Fontaine czeka.

– Witaj, dziadku. – Zanim przeszła przez ogromny gabinet, wyszedł zza biurka. Wpadła w jego ramiona.

– Moja droga – uściskał ją – przez telefon odniosłem wrażenie, że jesteś zdenerwowana. Co się stało?

– Popełniłam tyle błędów, że nie wiem, od czego zacząć.

– Od czego chcesz. Postaram się nadażyć. – Pociągnął ją na kanapę i przez chwilę się jej przyglądał, po czym zawołał asystentkę. – Jean, mogłabyś przynieść Violet filiżankę uspokajającej herbaty?

Trzy minuty później Violet ścisnęła w dłoniach filiżankę ziołowej herbaty.

– Dziękuję. Niestety ostatnio jestem w kiepskiej formie.

– Co się dzieje?

– Jak wiesz, wysłałam za J.T. Stonea, żeby wykorzystać zapisane mi przez Tiberiusa udziały. – Widziała, że dziadek z trudem się powstrzymywał przed wyrażeniem opinii na temat jej pospiesznego ślubu. – To miała być tylko umowa biznesowa.

– A potem się zakochałaś.

Violet kiwnęła głową.

– Scarlett odziedziczyła po Tiberusie teczki z zebranymi przez niego materiałami. Miał teczkę o każdym z nas.

– Uśmiechnęła się. – Nawet o tobie.

Henry uśmiechnął się.

– Kiedy pojawiłem się w twoim życiu, pewnie chciał się upewnić, że cię nie skrzywdzę. Podoba mi się to, że dorastałaś u boku kogoś, kto cię chronił.

Jego własny syn, a jej ojciec, ją zawiódł. Nie powiedział tego na głos, ale czytała mu w myślach. Henry Fontaine był głęboko zawiedziony niehonorowym postępowaniem syna.

– Scarlett znalazła teczkę na temat J.T. i teczkę jego ojca. Tiberius zamierzał

odzyskać rodzinną firmę. Chyba myślał o tym, żeby J.T. został jego partnerem, ale chciał się upewnić, że siostrzeniec nie jest taki jak jego ojciec.

– J.T. dowiedział się o tej teczce?

– Scarlett mi ją dała. Powinnam była od razu mu ją przekazać, ale tyle się działo, że zapomniałam. Znalazł ją i oskarżył mnie, że wykorzystałam zawarte tam informacje, żeby go skłonić do małżeństwa. To nieprawda. Scarlett dała mi ją po ślubie, a ja do niej nie zaglądałam. – Słowa wylewały się z niej potokiem, coraz szybciej.

– Przykro mi to słyszeć. Jak mogę ci pomóc?

– Preston sprzedaje Titanium, żeby ukarać syna. J.T. chyba się tym nie przejął. Chce działać na własną rękę. Po sprzedaży Titanium zamierza wyjechać z Vegas.

– Nadal nie wiem, jak mogę ci pomóc – rzekł Henry.

– Może mógłbyś się dowiedzieć, kto interesuje się kupnem Titanium. Potrzebuję czasu. Im dłużej J.T. zostanie w Vegas, tym większą mam szansę na uratowanie małżeństwa.

– A jeśli jest zdeterminowany, żeby wyjechać?

– Pojadę z nim.

Dziadka zaskoczyła jej pełną pasji deklaracja.

– Na pewno tego chcesz?

– Oczywiście. – Pragnęła, by zrozumiał, dlaczego to dla niej ważne. – Kocham go. Niezależnie od tego, czy on w to wierzy, czy nie, on mnie potrzebuje.

– Wiesz, co stracisz, jeśli opuścisz Fontaine Chic.

– Szansę na kierowanie Fontaine Resorts and Hotels. – Uśmiechnęła się smutno. – W ostatnim roku przestałam się widzieć na stanowisku dyrektora generalnego. Powinieneś wybrać Harper. Całe życie się do tego przygotowywała.

– Jestem zaskoczony.

– Nie poddaję się dlatego, że się nie nadaję. Wiem, jakiego zaangażowania to wymaga, a ja nie mam ochoty tak się poświęcać.

– Cenię twoją szczerść, masz rację, że to stanowisko wymaga całego czasu i energii. Od założenia firmy straciłem żonę i syna. Muszę przyznać, że żadna z tych relacji nie była tak dobra, jak bym chciał.

Violet skinęła głową poruszona.

– Dziękuję za zrozumienie. Bałam się, że cię rozczaruję.

– Jesteś inteligentną i pełną pasji osobą, cennym nabytkiem dla grupy Fontaine. Jestem dumny, że mam taką wnuczkę. Obawiałem się, że twoje serce należy do Vegas i nie zechcesz tu przyjechać jako dyrektor generalny. Teraz

widzę, co naprawdę kochasz, i chcę, żebyś wiedziała, że cokolwiek się stanie, zawsze będziesz Fontaine.

Słowa dziadka były jak serdeczny uścisk.

– Dziękuję.

Nie mogła nie porównać swojej rodziny z rodziną J.T. Gdyby spotykała się tylko z odrzuceniem ze strony tych, którzy powinni ją kochać, czy co rano budziłaby się pełna optymizmu?

– Jakie masz plany na resztę dnia? – spytał dziadek.

– Chciałam kupić prezent dla Scarlett, a potem wracam do hotelu.

– Wykonam parę telefonów i zorientuję się, co z Titanium. Spotkajmy się tu o szóstej. Zapraszam cię na kolację. Chętnie usłyszę twoją opinię na temat tutejszej restauracji. Myślałem, że porozmawiamy z szefem o otwarciu nowej w Fontaine Richesse.

– No nie wiem – odparła ze śmiechem – Ostatni szef, którego znalazłeś, zrobił z życia Harper piekło.

– Nie miałem pojęcia, że Harper ma kłopoty.

– Chodzi o ich charaktery. Ashton jest twórczy i spontaniczny, i jest nawet większym perfekcjonistą niż Harper, jeśli możesz w to uwierzyć. Wręcz obsesyjnie dąży do ideału. Zastanawiam się, czy w ogóle otworzą tę restaurację.

– To dlatego otwarcie już dwa razy przesunięto? Mówiła mi, że był problem z wyposażeniem kuchni.

– Bo Ashton w ostatniej chwili zmienił zdanie i trzeba było złożyć nowe zamówienie. – Położyła dłoń na rękę dziadka. – Nie mów jej, proszę, że ci o tym wspomniałam. Zabiłaby mnie.

– Nawet po śmierci Rossa musi udowadniać swoją wartość. Wciąż kieruje nią potrzeba akceptacji. – Jego oczy pociemniały ze smutku. – Znajdę sposób, żeby z nią porozmawiać, nie zdradzając cię.

Violet pocałowała go w policzek, zadzwonił jej telefon. Zdenerwowana wyszła z gabinetu. Przez trzy tygodnie czekała na ten telefon. Może to nie rozwiąże jej problemów z mężem, ale nie знаła lepszego sposobu, by go przekonać, że nie pozwoli mu odejść bez walki.

Wysiadł z samolotu, który wycarterował do Miami, i ruszył w stronę porsche 911. Kuzyn Brent stał oparty o samochód, rozbawiony jego zdziwieniem.

– Co ty tu robisz, do diabła? – zapytał J.T., ściskając kuzyna zdumionego jego serdecznością.

Brent uśmiechnął się szeroko.

– Pomyślałem, że przyda ci się moralne wsparcie.

– Nawet nie wiesz jak.
– Violet nie mogła przyjechać?
– Ona... – Jak wytłumaczyć nieobecność żony w tak ważnym momencie?
Był winien Brentowi prawdę. – Zerwaliśmy.

– Niemożliwe. – Konsternacja Brenta zwiększyła wątpliwości J.T. – Co się stało?

– Długa historia, lepiej ją opowiedzieć przy drinku. – Otworzył drzwi od strony pasażera. – Mam apartament w Marriotcie.

Brent usiadł za kierownicą.

– Nie zatrzymasz się w Cobalcie? – To był główny hotel Stone Properties w centrum Miami, gdzie miał się odbyć zjazd udziałowców.

J.T. się skrzywił.

– To inna historia, którą lepiej opowiedzieć przy alkoholu.

– Zapowiada się długi wieczór. – Brent ruszył.

Kiedy mężczyźni zasiedli w hotelowym barze, J.T. pomyślał, że zacznie od historii z ojcem i przejdzie do bardziej bolesnej sprawy.

Brent nie był zdziwiony, że Preston chce sprzedać Titanium.

– To jedyna nieruchomość bez znaczących długów. Preston potrzebuje pieniędzy.

– Chociaż walczyłem o to, żeby zastąpić ojca – rzekł J.T. – bez żalu opuszczę Stone Properties.

– Ostatnio mówiłeś inaczej.

J.T. pokręcił głową.

– Ojciec zniszczył wiele osób, żeby przejąć firmę. Jak mógłbym zająć fotel prezesa i nie myśleć o tym, co zrobił wujowi i innym?

– Więc rezygnujesz?

– Pójdę swoją drogą. Chcesz kupić trzydzieści procent udziałów?

– Masz czterdzieści osiem.

– Osiemnaście należy do Violet.

– Jeśli się rozwiedziecie, nie będzie mogła głosować.

– To prawda. Chcesz powiedzieć, że jesteś zainteresowany?

– Po restrukturyzacji firma może wyjść na prostą. Myślałem, że chcesz się tym zająć.

– A teraz, kiedy wiesz, że nie chcę?

– Ja się tym zajmę.

Ucieszył się, że kuzyn chciałby pokierować firmą, ale wciąż istniał problem udziałów. Po kilku kolejnych drinkach i rozmowie na temat firmy Brent spytał:

– Jesteś już dość pijany, żeby powiedzieć, co z Violet?

– Nie. – J.T. uśmiechnął się smutno. – Ale ci powiem.

Opowiedział kuzynowi o teczkach Tiberiusa.

– Violet mnie wykorzystała. Tateczka zawiera wszystkie moje tajemnice. – Poza jedną, największą.

Nikt nigdy nie dowie się, że mógł uratować matkę, gdyby jej posłuchał.

– Świetnie wiedziała, jak sprawić, żebym... – Urwał. Już miał powiedzieć: żebym się w niej zakochał. Bo tak właśnie się stało. Nagle poczuł się chory.

– Żebyś co?

– Żebym jej zaufał.

– Robi wrażenie osoby godnej zaufania. I lojalnej.

– Bo jest taka. – Miał świadomość, że nie myśli jasno. – To znaczy wydaje się godna zaufania. – Nie skrzywdziła go, była dla niego oparciem. – Och, do diabła.

– Co, dotarło, że schrzaniłeś sprawę?

Co z tego, że miała teczkę? Nie chciał się przed nią otworzyć, nie zostawił jej wiele wyboru. Violet, takiej otwartej, musiało być trudno na co dzień mierzyć się z jego oporami. Co nieco jej zdradził, ale to tylko dało jej nadzieję, że usłyszy więcej.

Jak mógł to zrobić, kiedy jego tajemnica była tak potworna? Był pełnym goryczy i złości egoistą. Blizny dzieciństwa sprawiły, że nie dopuszczał do siebie miłości.

– Nie mam ochoty więcej pić – stwierdził. Jeśli w takim stanie uda się na zebranie, ojciec zje go żywcem. – Wracam do pokoju.

– Jasne. – Brent patrzył na niego zatroskany. – Na pewno dobrze się czujesz?

– Nie, ale po paru aspirynach, prysznicu i kilku godzinach snu chyba przeżyję jutrzejszy dzień.

Gulfstream dziadka pozwolił Violet przybyć do Miami godzinę przed rozpoczęciem zebrania udziałowców. Mąż jej nie oczekiwał, nie była pewna, jak ją przywita.

Cobalt, flagowy hotel Stone Properties, był trzydziestopiętrowym budynkiem z widokiem na zatokę Biscayne. Wszystko tu służyło temu, by robić wrażenie: bogata roślinność wokół podjazdu i oszklone wejście.

Gdy weszła do środka, zauważyła wiele drobnych braków w zachowaniu personelu, wypatrzyła też kurz. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że wszystko działa, ale jej baczne oko rozpoznało oznaki złego zarządzania.

Kierowała się do sali konferencyjnej. Na widok zamkniętych drzwi przyspieszyła. Liczyła na to, że wśliźnie się niezauważona. Tymczasem okazało się, że tylko nieliczne krzesła w sali były zajęte.

Siedem par oczu zwróciło się w jej stronę, ale ją obchodziły tylko jedne,

niebieskie.

J.T. siedział obok Brenta. Nie ucieszył się na jej widok, ale miała nadzieję, że to się zmieni. Preston właśnie czytał plan zebrania. Mieli zaakceptować sprawozdanie finansowe, a także kilka poprawek do przepisów. Agenda została wcześniej rozesłana, więc wszyscy znali tekst, lecz Preston Rhodes chyba lubił słuchać swojego głosu.

Kiedy mówił o sukcesie firmy pod jego kierownictwem i planach na przyszłość, Violet patrzyła na męża. Siedział z nieczytelną miną. Wreszcie nadeszła pora głosowania. Podczas lunchu dla udziałowców audytor z zewnątrz miał policzyć głosy. Wszyscy wiedzieli, że to niezbędna formalność. Preston posiadał pakiet większościowy.

Po głosowaniu J.T. podszedł do niej zdenerwowany.

– Myślałem, że prześlesz głos mejlem. – Przez chwilę na nią patrzył, potem pocałował ją w policzek.

Puls Violet przyspieszył. Chciała wziąć go w ramiona i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze.

– Przyjechałam tu dla ciebie.

– To miło. – Na moment jego twarz złagodniała, ale potem zabrzmiał głośny śmiech Prestona i J.T. znów miał kamienną twarz.

Jaka byłam głupia, pomyślała Violet, łudząc się, że to będzie radosne romantyczne spotkanie.

– Pójdę zagłosować.

– Oczywiście.

Odprowadzał ją wzrokiem. Mówił sobie, że powinien za nią iść. Czy przyjeżdżając tu, nie udowodniła, że nie chce się z nim rozstać? Ale czy to w porządku wciąż od niej brać i nic nie dawać w zamian?

– Miałem nadzieję, że cię tu zobaczę. – Krępy mężczyzna średniego wzrostu klepnął go w ramię. – Wybacz, że nie głosowałem na ciebie, ale twój ojciec przez lata z sukcesem prowadzi firmę.

Clive Ringwald był właścicielem sieci sklepów z częściami samochodowymi na środkowym zachodzie, ożenionym z kuzynką matki J.T. Należał do obozu Prestona.

– Rozumiem – odparł J.T., ale jego uwaga była skupiona na Violet.

Oddała głos i podała audytorowi jakieś papiery. Zerkając w jego stronę, opuściła salę.

J.T. miał wrażenie, że jego świat się rozpadł. Czemu stoi i słucha paplaniny Clive'a? Kochał Violet. Nic go nie obchodzi, że poznała jego tajemnice. Mimo to go poślubiła. Zachowuje się jak głupiec. Powinien walczyć o kobietę, która zmieniła jego życie.

Rzucając Clive'owi jakąś wymówkę, ruszył szukać Violet. Pomyślał, że znajdzie ją w restauracji, gdzie podawano lunch, i pognął do windy, by zjechać na parter. Dojrzał ją wychodzącą przez frontowe drzwi. Tak mu się spieszyło, że nie zauważył Brenta, który zastąpił mu drogę.

– FBI tu jest – rzekł Brent z niepokojem. – Przyszli po twojego ojca. Nie wiesz, co się dzieje?

J.T. natychmiast pomyślał o George'u Barnesie i dziennikarce z Los Angeles, która mogła mieć informacje na temat mężczyzny, który nazywał się Preston Rhodes.

– Chyba wiem. Gdzie oni są?

Zanim Brent odpowiedział, pojawił się Preston, z obu stron otoczony mężczyznami w garniturach. Choć założyli mu kajdanki, nie wyglądał na przestraszonego.

– Wiecie, kim jestem? – warknął.

Mężczyzna po lewej uśmiechnął się złośliwie.

– Właśnie o tym chcieliśmy z panem porozmawiać.

Preston zobaczył syna i skrzywił wargi.

– To twoja sprawka.

– Nie, ale żałuję – odparł J.T. szczerze.

– Powiedz mojej asystentce, żeby zadzwoniła do adwokata – warknął jeszcze, nim go wyprowadzono.

– Chyba tego nie zrobisz? – spytał Brent.

– Nie. – J.T. zerknął na kuzyna. – Muszę złapać żonę, zanim wyjedzie.

– Nie ma sprawy. Zadzwoń później.

Ale nim J.T. zrobił krok, znów ktoś go zatrzymał. Tym razem był to audytor.

– Przepraszam, pan Rhodes właśnie wyszedł?

– Tak.

– Mam wyniki głosowania.

– Uczalowcy są w restauracji, proszę im powiedzieć, co się stało.

– Powinien pan wiedzieć, panie Stone, że pański ojciec został usunięty z zarządu.

J.T. patrzył na audytora, zastanawiając się, czy się nie przesłyszał. Potem zdał sobie sprawę, że uśmiecha się jak głupi.

– Proszę to wyjaśnić jemu. – Wskazał na Brenta. – Ja mam ważniejsze sprawy.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Violet kończyła rozpakowywanie rzeczy, kiedy jej mąż wszedł do sypialni. Podniosła wzrok.

– Witaj, mężu – powiedziała. – Wycieczka się udała?

– Wiesz cholernie dobrze, że tak. – Rozluźnił krawat i zdjął marynarkę. Kiedy wyglądał, jakby chciał rzucić obie te rzeczy na krzesło, Violet mu je odebrała, choć nie bez walki. – Nie musisz mnie ratować – mruknął.

– Już nie – odparła łagodnie.

Wszystko będzie dobrze, pomyślała, wieszając marynarkę i krawat. Nie spytał, co robi w jego domu. Po prostu zaakceptował jej obecność.

Wyszła z garderoby i znalazła męża bez koszuli. Zdejmował właśnie buty. W ustach jej zaschło. Czy ostatni raz kochali się przed tygodniem? Wydawało się, że minęły wieki.

– FBI zabrało ojca na przesłuchanie – oznajmił, zdejmując spodnie. Zaniósł je do garderoby. – Masz pojęcie, o co chodzi?

– Nie zostałeś, żeby się dowiedzieć?

– Byłem zbyt zajęty ściganiem własnej żony. – Wyłonił się z garderoby całkiem nagi i stanął ze skrzyżowanymi na piersi ramionami. – Może mnie oświecisz.

Trudno jej było się skupić, mając przed sobą taki widok. Zamierzał tak stać i prowadzić rozmowę?

– Może najpierw weźmiesz prysznic, a potem porozmawiamy? – zasugerowała z nadzieją, że J.T. zrozumie aluzję.

– Najpierw chcę usłyszeć, co masz do powiedzenia.

Niech go szlag. Violet sięgnęła do tyłu i pociągnęła w dół zamek. Gdy suknia opadła na podłogę, J.T. na sekundę szerzej otworzył oczy.

– Charity Rimes w końcu zadzwoniła – ciągnęła, rozpinając stanik, który także spadł na podłogę. – Była zaintrygowana hipotezą Tiberiusa, że George Barnes skradł tożsamość Prestona Rhodesa.

Nie przestawała mówić, a on patrzył jej w oczy. Wydawał się skupiony na jej słowach, lecz pewna część jego ciała rządziła się własnymi prawami. Żeby go bardziej sprowokować, Violet wyjęła szpilki i rozpuściła włosy. Kosmyki muskały piersi.

– Kiedy przysłała mi kopię zdjęcia z matury, było jasne, że twój ojciec to nie Preston Rhodes.

– Więc zadzwoniłaś do FBI?

– Nie. Scarlett zasugerowała, żebyśmy to przedyskutowały z Loganem. On ma kumpla w FBI.

Pochyliła się, by podnieść suknię. Kiedy się wyprostowała, z gardła J.T. wydobył się dziwny dźwięk, ale jego twarz niczego nie zdradzała.

– Logan dzwonił do mnie parę dni temu – oznajmił schrypniętym głosem. – Nie chciałem słyszeć, co ma do powiedzenia. Byłem na ciebie wściekły.

– Wiem. – Skrzywiła się, słysząc jego ton.

Położyła suknię na krześle. Bardziej poczuła, niż usłyszała, że J.T. za nią stanął.

– Miałaś teczkę na mój temat. Czułem się zdradzony.

– Wiem – powtórzyła. – Zaskoczyło mnie, że FBI zadziało tak szybko. – Kiedy położył dłonie na jej ramionach, poczuła jego napięcie. – Wiem, że to twój ojciec, ale nie ma prawa kierować firmą.

– Nie musisz mnie ratować – powtórzył i odwrócił ją do siebie twarzą. – Nikt nie musi.

Violet się zdenerwowała.

– To jest właśnie twój problem – rzuciła z irytacją. – Zdaje ci się, że świetnie sobie radzisz, że ten świat, który sobie stworzyłeś, ochroni cię przed zranieniem. – Położyła dłonie na jego piersi i pchnęła go. Zatoczył się. – Mylisz się. Potrzebujesz mnie. Przyznaj to, do cholery.

Musnął palcami jej policzki, mokre od łez. Nawet sobie nie zdawała sprawy, że płacze.

– Nie tylko potrzebuję. – Chwytał ją i przerzucił przez ramię. Potem opuścił ją na łóżko i nakrył sobą. Violet zabrakło tchu. Może z powodu jego gwałtowności, a może z powodu tego, jak na nią patrzył. – Ja nie mogę bez ciebie żyć – powiedział czule. – Przysięgam, że zrobię wszystko, żeby do tego nie dopuścić.

Potem zaczął ją całować tak namiętnie, że nie posiadała się z radości. Zaciskając palce na jego włosach, odchyliła głowę, a kiedy wsunął w nią palec, poruszyła biodrami. Przywarł wargami do jej piersi. Wierciła się pod nim, przygnieciona do materaca.

– Nie każ mi dłużej czekać – mruknęła.

Kolanem rozsunał jej uda.

– Nie mam takiego zamiaru.

Wszedł w nią od razu tak głęboko, że z rozkoszy zrobiło jej cię ciemno przed oczami. Powoli się wycofywał i znów zagłębiał, pozwalając jej cieszyć się bliskością, która bardziej niż cielesną rozkoszą była wypełniającą serce radością.

– Kocham cię – szepnęła.

Splótł palce z jej palcami i położył ich złączone dłonie na poduszce obok jej głowy.

– Jesteś dla mnie wszystkim.

Po tym wyznaniu orgazm przetoczył się przez nią falą rosnącej rozkoszy. Kiedy otworzyła oczy, zobaczyła, że J.T. na nią patrzy. Sekundy później jego ciałem wstrząsnął dreszcz. Zdyszany położył się obok niej na brzuchu. Uśmiech odejmował mu lat. A może, poprawiła się w myślach, wyglądał na swój wiek, tylko że ona przywykła do tego, że ciągły stres go postarzał.

Podparła głowę na dłoniach.

– Zostanę tu.

– Tak pomyślałem, widząc w holu pudła.

– Mówiąc tu, mam na myśli wszędzie, gdzie będziesz. Będę walczyć o nasze małżeństwo wszelkimi środkami.

– Nie ma co ratować. – Uniósł rękę. – Pozwól mi skończyć. Chciałem powiedzieć, że zrobiłem błąd, odtrącając cię i że chcę spędzić z tobą resztę życia.

– Podjąłeś mądrą decyzję.

– Też tak myślę. – Jego serce biło normalnym rytmem, chociaż od czasu do czasu jakby podskakiwało z radości.

– Powiesz mi, jak głosowali udziałowcy?

Czemu mu się zdawało, że Violet zna odpowiedź?

– O dziwo na naszą korzyść.

– Naprawdę? Jakim cudem?

– Z tego, co dowiedział się Brent po moim wyjściu, Casey nie głosował.

– Dlaczego?

– Nie wiem, czy pamiętasz, ale był w trakcie paskudnego rozwodu.

– Coś sobie przypominam.

Teraz już był pewien, że Violet coś wie, bo to ona zwróciła mu na to uwagę.

– Oddał żonie cztery procent swoich udziałów.

– Nie mów. Ale przecież po rozwodzie nie mogła głosować, bo nie była już rodziną.

– To prawda. – Nie dokończył wyjaśnienia, a Violet nie naciskała. – Bez czterech procent Caseya ojciec i ja kontrolowaliśmy równą liczbę udziałów.

– Więc jak wygraliśmy?

– Dobrze pytanie. Może mi odpowiesz.

– Ja? – spytała z uśmiechem, którego nie mogła pohamować. – Czemu sądzisz, że mam z tym coś wspólnego?

– Bo kiedyś spotkałem Brittany, czyli już była panią Caseyową Stone, a ona

jest chytra i piękna, ale niezbyt inteligentna. Nie rozumiem, po co jej były te udziały.

– Cóż... Rok temu Casey kupił piękne gniazdko dla swojej nowej amare i nie zadeklarował tego jako części majątku do podziału przy rozwodzie. Wspomniałam o tym Brittany i zasugerowałam, że może go poprosić o udziały i pozwolić mu zachować dom.

– Poszedł na to? Udziały są warte więcej, chyba że to jakiś pałac.

– Casey szybko chciał się żenić, pogodził się ze stratą, bo ukrył ten dom. – Pokręciła głową. – Brittany z radością odsprzedała mi udziały. W końcu zrobiłam jej przysługę. Ostatecznie zyskała więcej, niż Casey chciał jej dać.

– Ty masz te cztery procent?

– Tak.

– Nie załatwiłaś tego w jeden dzień? – Nie czekał na odpowiedź. – Zrobiłaś to za moimi plecami, tak?

– Nie chciałaś mi pomóc.

– Teraz widzę, że się myliłem.

– To dobrze. Może zaczniesz słuchać mojej rady.

– Tak, moja najmądrzejsza.

Wtulił twarz w jej szyję. Pachniała świeżo skoszoną trawą i letnim słońcem. Od czasów wakacji na farmie w Kentucky to były jego ulubione zapachy. Poczuł, że drzwi do jego najbardziej chronionych tajemnic się uchylily.

– Nie wiem, jak ci dziękować – powiedział.

– Jestem twoją żoną. Zawsze będę cię wspierać.

– W takim razie musisz wiedzieć, w co się wpakowałaś.

– Nie czytałam twojej teczki, ale wiem, że dręczą się błędy, które popełniłaś i że nosisz w sobie rany z dzieciństwa, które mogą się nigdy nie zagoić.

– Moje błędy są niewybaczalne, dlatego tak mnie dręczą.

– Nie wierzę.

Jej wiara w niego nie przestawała go zadziwiać.

– W dniu śmierci matki...

Położyła dłoń na jego policzku.

– Nie musisz tego mówić.

– Ale powiem. Masz rację, muszę zostawić za sobą przeszłość. Nie zrobię tego, jeśli pozwolę, żeby nadal rządził mną strach. – Pocałował jej dłoń i zamknął oczy. – Matka zmarła przez mnie.

Wzdrygnęła się i mocniej do niego przytuliła.

– Tamtego ranka nakrzyczała na mnie, że bez pozwolenia skorzystałem z jej karty kredytowej i wydałem pięćset dolarów na gry wideo. Nie chodziło jej o zakup, tylko o to, że ją okłamałem. Nigdy nie widziałem, żeby była taka zła.

Znalazła gry w moim pokoju i na moich oczach je wyrzuciła. Zakazała mi wyjazdu na weekend z przyjaciółmi. Byłem wściekły – Widział to wszystko tak jasno, jakby działo się wczoraj.

– Rozumiem, czemu dała ci szlaban i czemu byłeś zły, ale nie wiem, jaki to ma związek z jej śmiercią.

– Zdenerwowałem ją. Powiedziałem, że jej nienawidzę i że rozumiem, czemu tata nie może jej znieść. – Na chwilę zabrakło mu tchu. – Wziąłem plecak i udałem, że idę do szkoły, tymczasem wróciłem do swojego pokoju i spakowałem się na weekend.

– Uciekłeś?

– Pomyślałem, że do popołudnia mama nie zorientuje się, że tak długo nie ma mnie w domu, że będzie już pijana.

O piątej tamtego popołudnia nie żyła. Znalaziono ją następnego ranka, jak przysłała gosposia.

– Miałeś dwanaście lat – zauważyła. – Matka szukała ucieczki w używkach z powodu męża, nie ciebie. Jak możesz się winić?

– Podśledzałem rozmowę na jej pogrzebie. Zdałem sobie sprawę, że gdybym wrócił ze szkoły do domu, jak powinienem, znalazłabym ją jeszcze żywą i zadzwoniłbym na pogotowie.

Łza popłynęła po jego policzku. Nim podniósł rękę, by ją otrzeć, Violet ujęła jego twarz w dłonie.

– Twoja matka była uzależniona. W każdej chwili mogła przedawkować. Nie jesteś za to odpowiedzialny.

Jakaś jego część wiedziała, że Violet ma rację, czuł, że jej miłość i wsparcie pomogą mu sobie wybaczyć.

– Kocham cię – powiedział to głośno.

Teraz jej oczy wypełniły się łzami. Objęła go za szyję.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałam to usłyszeć.

– Trochę trwało, zanim zrozumiałem, co czuję – szepnął. – Póki się nie pojawiłaś, towarzyszyły mi tylko negatywne emocje.

– To już przeszłość – odparła pełna optymizmu. – Teraz czeka nas mnóstwo nowych przygód, zaczynając od poszukiwania domu w Miami. Rozmawiałam z dziadkiem o kupnie nieruchomości w centrum i wybudowaniu tam hotelu Fontaine.

– Skoro już o tym mowa... – Nie oczekiwał z jej strony entuzjazmu w związku z zamianą Vegas na Miami, i teraz zmartwił się, że jego wieści jej nie ucieszą. – Nie jedziemy do Miami.

– Czemu? Twój ojciec stracił firmę, teraz jest twoja.

– Dzień przed spotkaniem udziałowców rozmawialiśmy z Brentem o

przyszłości Stone Properties. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli on stanie na czele firmy.

- Ale... to twój dziadek stworzył Stone Properties.
- Kiedy Brent stanie na czele, firma znów znajdzie się w rękach rodziny.
- Co planujesz? – Przekrzywiła głowę.
- To, co mówiłem przed spotkaniem udziałowców.
- Rozumiem – odrzekła, choć nie rozumiała. – Ale dokąd pojedziemy?

Uśmiechnął się i pogłaskał jej ramię.

– Nie wyjedziemy z Vegas. Postanowiłem sprzedać udziały Stone Properties i kupić Titanium.

Uśmiech Violet był oślepiający.

– Cudownie! Ale jesteś pewny, że wystarczy ci jeden hotel, skoro mógłbyś kierować dwunastoma?

– Stone Properties będzie w dobrych rękach, a ja nie lubię czytać za biurkiem raportów. Lubię puls Las Vegas i cokolwiek będę robić, tu będzie moja siedziba.

Violet zmarszczyła czoło.

– Wszystko świetnie, ale co się stanie, jeśli wygram konkurs dziadka i przejmę Fontaine Resorts and Hotels? Będę musiała się przenieść do Nowego Jorku.

O tym nie pomyślał. Nie brakowało mu wiary w zdolności Violet, ale zawsze mu się wydawało, że jej życie jest w Las Vegas.

- Chyba muszę przemyśleć swoje plany.
- Zrobiłbyś to dla mnie?
- Nie słyszałaś, jak mówiłem, że nie mogę bez ciebie żyć?

Pocałowała go w usta.

– No to ucieszy cię wiadomość, że będziemy mieszkać razem w Vegas. Rozmawiałam z dziadkiem i wycofałam się z konkursu.

- Dlaczego?
- Bo mam swoje priorytety. Chcę być z tobą.
- A ja z tobą.

Roześmiała się.

– No to chyba dobrze, że oboje kochamy Vegas, bo tu będziemy wychowywać nasze dzieci i się starzeć.

Otoczył ją ramieniem.

- Nie wyobrażam sobie lepszego życia.

Zakończenie tej historii w listopadzie w książce Cat Schield.